

PRZEPUŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateriński № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoraz. wiersz drobn. pisma (nonparell) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłano (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (3 str.) po 75 rb., opr. koszt. drukui pap.

Og. zb. № 1138

Petersburg, 23 kwietnia (6 maja) 1904 r.

Rok XXIII. № 17

BIURO HANDLOWE
J. JACUŃSKI
dawniej
S. TRZASKOWSKI.
Firma egzyst. 10 lat
W LIBAWIE.
KOMISOWA SPRZEDAŻ
ZBOŻA. Eksport MASŁA.
Sztuczne nawozy, nasłona, narzędzia rolnicze. (6314)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych meków zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

w Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ciucha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników przyw. (5068)

KIJÓW.

MIŁOWICZ ALEKSANDER,
Michajłowska 16,

poleca: kupno i sprzedaż majątków, domów, zboża, cukru, dzierżawy, lokuje kapitały, ułatwia egzaminy i maturitatis, lokuje na mieszkania uczącą się młodzież płci obojczy; rekomenduje rządów, oficjalistów, służbę dworską i t. p. (6275)

W 7-klasowym Zakładzie naukowo-wychowawczym, z klasami przygotowawczymi i z pensjonatem

Anny Jastrzebskiej

w Rydze, Elisabethstrasse 55,
egzaminu wstępne trwać będą od 10 (23) do 15 (28) maja.

«DOM POLSKI»
pierwszorządny pensjonat

w RZYMIE,

Via Leopardi 17. (6154)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041) Skrzetuska.

PIERWSZORZĘDNY

Hotel-pension

WALEWSKIEJ WALERJI
Warszawa, róg Alei Jerozolimskich, Bracka 13.

Telefon domowy. Miejski 2969. Ceny umiarkowane. (2575)

Wilno, Zakład Ginekologiczny

d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmują osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czysta (Bogusławska), dom własny. (6153)

PEDAGOG

zdolny i doświadczony, poszukuje zajęcia na wyjazd lub w Warszawie. Przygotowuje do klas gimnazjalnych. Rozwija niezdołone dzieci, przyjmuje lekcje języka i literatury polskiej i rosyjskiej. Rekomendacje poważne. Warszawa, Leopoldyna 13. (2576)

Opuścił prasę i jest do nabycia w znaczniejszych księg. polskich, tom I

POTRZEB SPOŁECZNYCH W KRÓLESTWIE POLSKIM

(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piłtza).

TRESC: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskiem; Czy kresy winne wycieńczenia centrum państwa; Wychodźstwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan, Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5934)

CENA 1 rb.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa № 4.

Motory stałe i lokomobile naftowe i spirytusowe szwedzkie

„AVANCE“

nieporównanie prostej konstrukcji, bez wentyli, łatwe do przewożenia z powodu ich lekkości.

Lokomobile „AVANCE“, po raz pierwszy przez nas do kraju sprowadzone, i w ciągu dłuższego czasu tu wypróbowane, polecamy specjalnie do młocarni, ze względu na tanią robotę, pośpiech, a przede wszystkim dla absolutnego bezpieczeństwa od ognia.

Pracują one bez płomienia, można je więc ustawiać śmiało przy stodółach. Cenniki i objaśnienia bezpłatnie. (2568)

Bad-Nauheim—Willa Wanda.

Dom polski z ogrodem, tuż przy łaźniach i parku. Wygodne, pięknie urządzone pokoje, przeważnie z balkonami. Winda hydrauliczna (lift), kuchnia polsko-francuska. Uwzględnia się przepisy lekarstwa dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenia przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja. Adres: Niemcy. Bad-Nauheim, Willa Wanda. Muhltrasse 4.

(6256)

Właścicielka *Helena Szczepanowska.*

DRUSKIENICKIE WODY MINERALNE PÓLNOČNY KREIZNACH.

Sezon leczniczy od 15 maja do 5 września. Nowowyprowadzony gmach, gdzie mieszczą się wanny, obszerny, znacznie ulepszony. Dobrze urządzone oddział hydropatyczny z prysznicami Charcotta o wysokim ciśnieniu. Wanny błotne (do 20 dniennie) z gazu węglowego, elektryczne i inne sztuczne. Domy dla kuracjuszy odświeżone. Co rok przyjeżdża z różnymi formami reumatyzmu, skrofufów, niedokrwistości, chorobami nerwowymi i kobiecymi do 5,000 osób. Po informacje należy się zwracać: w Petersburgu—do d-ra Orłowskiego, Litejnyj просп. № 9, w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5—7 wiecz.; w Warszawie—do d-ra Markiewicza, ul. Świętokrzyska № 17; w Wilnie—do członka zarządu Godlewskiego, Świętojeński просп. № 8. Listownie: Zarząd wód w Druskienikach, gub. Grodzieńskiej. (6274)

Mińskie Biuro Techniczne

inżynier-technolog CYWINSKI i S-ka.

BUDOWA **GORZELNI, MŁYNÓW, TURBINY** i t. d.

2 Wielkie Srebrne Medale:

w MIŃSKU 1901 roku i w WILNIE 1902 roku.

MŁOCARNIE i LOKOMOBILE Brown et May i Nalder. (6042)

TOWARZYSTWO

„ANTONI ERLANGER i S-ka“

Kijów, Kreszczatik № 12.

BUDOWA MŁYNÓW.

Sprzedają wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (867)

Dyrektor

7-letniej Szkoły Komercyjnej A. UBYSZA w Warszawie (Złota 58) ogłasza, że egzaminu wstępnego do wszystkich klas (od wstępnej do 6-ej włącznie) zostaną się od 11 (24) maja. Prośby należy składać do 7 (20) maja.

Szkoła posiada wszystkie prawa szkół rządowych.

Przy szkole jest pensjonat i Towarzystwo pomocy dla uczniów niezamożnych. Dyrektor: Radca Stanu A. NIEOZAJEW. (2581)

Busko. Dr. J. MAJKOWSKI
praktykować będzie, jak dawniej, przez cały sezon kąpielowy (20 maj—20 września). (2596)

MARIENBAD Dr. St. B. Kwiatkowski, b. I-szy asyst. klin. «Stadt Hamburg», chor. wewn. Uniw. Kaiserstrasse. Jag., ordyn. od 10 maja r. b. (2595)

D-r Władysław Harajewicz
ordynuje, jak zwykle, od 1 maja w Marjenbadzie — Willa «Wahnfried». (2561)

POŁAĞA.

«VILLA OLGA», pensjonat z doskonałą kuchnią. Pokoje z utrzymaniem od 2 rb. 50 k. Bliższa wiadomość: Warszawa, Rysia 5, m. 2. (2585)

Hôtel-Pension

A. WIELHORSKIEJ
w Warszawie,

urządzony na wzór pierwszorządnych zagranicznych. Winda. Telef. 3390. Ceny umiarkowane. Nowo-Jasna 2b, róg Bo-duena, obok Filharmonii. (2594)

W V-klasowym Zakładzie naukowym żeńskim, z klasą przygotowawczą w dwóch oddziałach i pensjonatem

LEOKADJI WOŁODKO

w Rydze, ul. Szkolna № 23,

zapis uczennic i egz. wstępne od 10—20 maja i od 20—25 sierpnia st. st. (6316)

Sprzedają się dwa

Zakłady Fotograficzne

jeden w mieście gubernialnym, a drugi u wód krajowych. O warunkach dowiedzieć się można u T. Chodźko w Wilnie, Georgiewski pr. № 1. (6309)

Sprzedaje się
DOM

w mieście gubernialnym Łomży, za 35 tysięcy rubli, w pięknym i dogodnym punkcie, ze słynnym ogrodem. O warunkach dowiedzieć się można u T. Chodźko w Wilnie, Georgiewski pr. № 1. (6310)

Z powodu choroby i wyjazdu zagranicę

sprzedaje się

piękny majątek ziemski

w gub. smoleńskiej, całkowicie lub częściowo; 6 godzin jazdy kolejowej do Moskwy, 10 wiorst od stacji kolei Mosk.-Brzeskiej. Budynki murowane. Dom mieszkalny z meblami. Park angielski. 400 sztuk bydła i koni. Serowarnia. Płodowian zaprowadzony. Obszar 2 tysiące dziesięt, z czego 1,000 dziesięt lasu, 600 gruntu ornego, reszta łąk spławnych. Tamże sprzedaje się 4 tysiące pudów wyborczego siana łąkowego, większa partja lnu i siemienia lnianego — pskowski Dołguniec-Perechod 97 proc. Ewentualnie oddaje się torfowisko dla eksploatacji. Piśmienne oferty adresować pod «N» do Centralnego Biura Ogłoszeń L. i E. Metel et Co w Moskwie. (6280)

BERLIN

jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20. 2 gi dom od Pasażu. 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2 marek. Usługa cała polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabiska. (6321)

Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000.

Towarzystwo przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.

Założone

w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się

w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.

Agentury we wszystkich miastach państwa.

(6067)

NOWO-OTWORZONA Lecznica-inhalatorjum

Prywat-docenta E. Schatzkiego. Petersb., ul. Pantelejmońska 15.

Leczenie chorób dróg oddechowych, piersiowych, gardłanych, nosa i uszu. Leczenie za pomocą wdychania nową metodą waporyzacji E. Schatzkiego.

Lecznica-inhalatorjum otwarta od g. 10 rano do 8 wiecz., w Niedziele i Święta od g. 12-3-aj.

Badanie lekarskie odbywa się od godz. 5-7, w Niedziele i Święta od godz. 2-3-aj. (6286)

KUCHARKA,

polka, zna się doskonale na kuchni; szuka miejsca zaraz. Posiada chlubne świadectwa. Wiadomość w Administracji «Kraju».

POLKA

z dyplomem, poszukuje lekcji w Petersburgu lub z wyjazdem - wiadomość. Petersburg. Bronnicka 4, m. 19.



WIENCE WŁASNEJ FABRYKI

Wstęgi metalowe, napisy, futerały i reparacja.

Petersburg, ul. Kazańska, № 8-10, naprzeciwko b. lombardu.

E. URLAUB. (6282)

PRZEDSTAWICIEL MIŃSKIEGO

Towarzystwa Rolniczego Wzajemnych Ubezpieczeń

VIRIBUS *  * UNITIS

w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i Mohylowskiej

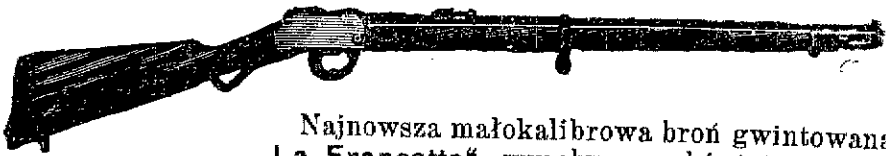
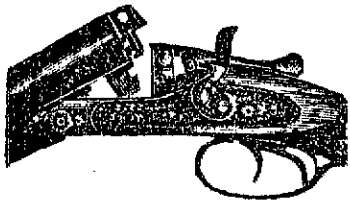
EUSTACHY JAHILNICKI

zawiera ubezpieczenia w oznaczonym okręgu Wilno, ul. Trocka № 8. 25-letnia praktyka poręcza prawidłowość, szybkość, dogodność i bezsporność. (6240)

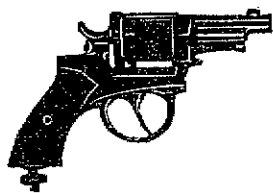
Świeżo otrzymana partja broni

„Le Francotte“ (Франкотт) Po cenie 138 i 155 rb.

Zrobiona wyłącznie dla mego składu w powszechnie znanej fabryce A. Francotte'a z lufami najlepszymi damasceńskimi i ze stalowemi. Cena: z kurkiem 138 rb., bez kurka 155 rb. Broń „Le Francotte“ niema równej i bezwarunkowo niczem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Wielka ilość otrzymanych podziękowań od osób, które nabyły „Le Francotte“, daje mi możność tembardziej polecać wymienioną broń, istotnie wyróżniającą się z rzędu zwykłych. Obstalunki wysyłamy za zaliczeniem.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte“, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotte'a“, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huków, dla strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierzka, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk ładunków z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.



«Le Francotte», najnowszy siedmiostrzałowy kieszonkowy rewolwer, do nabijania temi samymi ładunkami, co i gwintówka „La Francotte“, t. j. nie dającymi huków i dymu. Celny strzał. Nie szarpia po wystrzale. Piękne odrobienie. Całkowicie niklowane. Cena 18 rb. Cena ładunków podana wyżej. Obstalunki wysyłane są za zaliczeniem. С.-Петербургскій Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ, Большая Конюшенная 29. (5816)

U WÓD. — Odjeżdżam, ale chwile, spędzone w towarzystwie pani, były najpiękniejszymi w mem życiu... O, gdybym mógł cię, pani, nazwać moją!
— Niestety. Zataifam przed panem najważniejszy szczegół mego życia — mam męża...
— A ja... żonę.

(Kolce)

PETERSBURSKA SZKOŁA REALNA

A. I. Gelda

(ul. Stremlanna № 18).

W 1902-1903 roku nauk. trzy pierwsze klasy korzystały z praw rządowych szkół realnych i następnę włącznie, co rok otrzymywać będą te same prawa. Wiosenne przyjęcia do klas: I, II, III, IV i V od 20 kwietnia do 20 maja. Przygotowawczo p. o. b. codziennie, oprócz świąt. Szkoła ma klasę przygotowawczą. P. o. dyrektora A. I. Gelda. (8318)

Towarzystwo «Obszczestwiennaja Polza», Petersburg, Wielka Podjaczaska № 39, wypuszcza z druku i przyjmuje prenumeratę na

Podręcznik podwójnej Buchalterji.

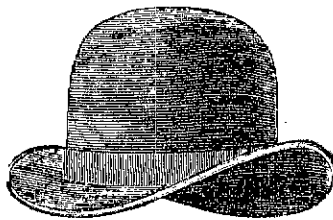
Kompletny uniwersalny kurs na przykładach i zadaniach, do nauczania się bez pomocy, z zastosowaniem wszystkich gałęzi przedsiębiorstw. Ułożył G. P. Narusbeck. Podręcznik wychodzi w oddzielnych zeszytach-lekcjach, 5 znajduje się w sprzedaży. Wszystkimi zeszytów-lekcji będzie 25-30. Cena całego wydania bez przesyłki rb. 3, lub ratami po rb. 1 miesięcznie, rb. 3 kop. 50, z przesyłką rb. 4. Cena zeszytu 20 kop., pocztowemi markami kop. 22. (6305)

B. WYGODNIKOW

Petersburg, Fontanka 15.

Duży rabat dla instytucji, ochron i innych zakładów.

Wielki wybór męskich i damskich kapeluszy słomkowych własnej fabryki, podług ostatnich paryskich modeli, od rb. 1. Posiadamy modele oryginałów. (6317)



SOLEC

70-ty rok istnienia.

Wody mineralne siarczano-słone. Sezon leczniczy trwa od 20 maja do 20 września.

Nowowzniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu odpowiadający zakład kąpielowy.

Kąpiele mineralne siarczano-słone, mułowe ogólne i częściowe, fągowe, gazowe i przez lekarza-specjalistę prowadzony dział mechano-elektroterapii i gimnastyki leczniczej.

Hotel z restauracją, salą balową i teatralną, mieszkania w willach dobrze urządzonych.

Przedstawienia teatralne, koncerty, reuniony, stała ork. estra, czytelnia, wypożyczalnia książek, gimnastyka ogrodowa, tenis, krokieta, fódka, wycieczki.

Dojazd przez KIEŁOE (w. Dąbr), zjazd szosą do samego zakładu.

Wynajmować mieszkania jedynie przez kantor hotelowy!

Adres: st. poczt. STOPNICA, gub. Kielecka.

Dyrektor Dr. Włodzimierz Daniewski.

Lekarz zakładu Dr. Feliks Krzymuski.

(2584)

BEZPIECZEŃSTWO ŻYCIA I MIENIA!

POŻAR

każdy, powstały z zapalenia, się nawet oleju, nafty, benzyny, eteru, spirytusu, celulozoidu i t. p. najbardziej palnych materiałów—gasi natychmiast

opatentowany amerykański przyrząd

„Błyskawica“.

Absolutna pewność działania. Najprostszy sposób użycia. Nie zawiera ani kwasów ani płynnych substancji, przeto nie niszczy i nie zanieczyszcza przedmiotów przy gaszeniu pożaru.

Niezbędny na kolejach, w teatrach, i w każdym domu i mieszkaniu

Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie i Cesarstwo.

Cena w Warszawie rb. 5.

J. GRZYWACZEWSKI i S-ka

Warszawa, Warecka 10. — Telef. 1030.

Poszukiwani są zdolni agenci wszędzie. (2580)

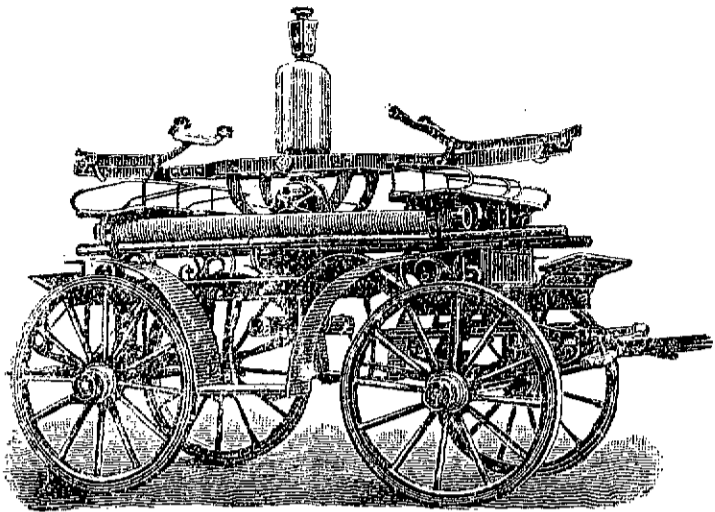
— Co ty, ośle, nie wiesz, że jak pan wsiada do powozu, to powinienś uchylić kapelusza?

— Ja wiem, ale nie wiedziałem, że jaśnie pan wie o tem.

(Mucha)

Fabryka Maszyn, Odlewnia i Kotlarnia TROETZER i S-ka

w WARSZAWIE, CHŁODNA № 29.



WYKONYWA i POLECA:

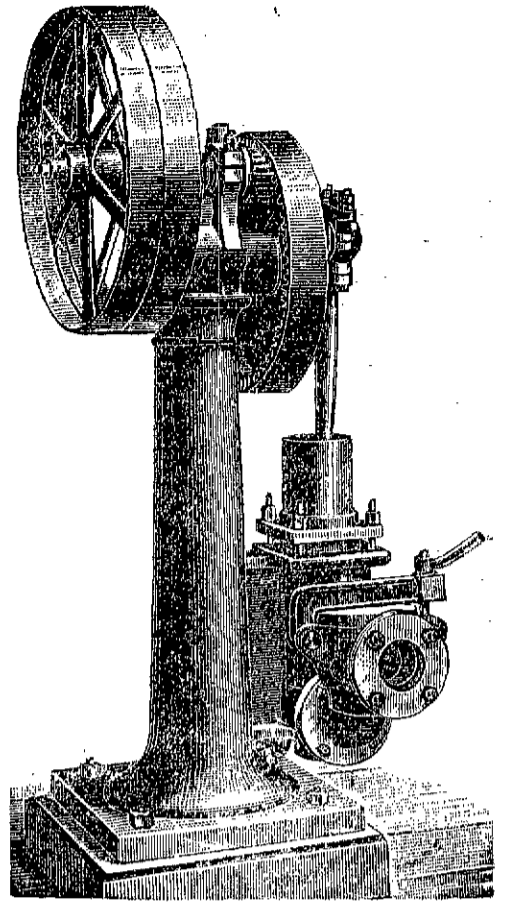
- Pompy parowe, transmisyjne, oraz pompy studzienne i do otworów artestyjskich.
- Sikawki i kompletne urządzenia straży ogniowych.
- Assenizacyjne pneumatyczne aparaty.
- Transmisje.
- Wiązania żelazne, rezerwoary i wszelkie roboty kotlarskie.
- Odlewy żelazne i metalowe z własnych i nadesłanych modeli.
- Cenniki i kosztorysy na żądanie.

Firma egzystuje od 1842 roku.

Za swoje wyroby nagrodzona 38 wyższymi nagrodami na wystawach: w Filadelfji, Antwerpji, Królewcu, Paryżu, Wiedniu, Krakowie, Berlinie, Londynie, Petersburgu, Moskwie, Niznim-Nowgorodzie i innych.

(6157)

Adres telegraficzny: «Troetzer Warszawa».



**DOM
UMEBLOWANY
M. Muchina,**
Petersburg, Mojka 61,
Kirpiczny 8.
drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (6306)

Raki—Raki

polskie i dobre ruskie Raki kupuję w każdej ilości, płacę za większe gatunki do 150 rb. za 1,000 sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady, Nadworny dostawca. Import raków, Berlin W. 66, Mauerstr. 13. (6260)

W SZKÓLCE WIEJSKIEJ. — Jak będzie tryb rozkazujący od ciągnąć? — Wio! (Mucha)

Specjalna fabryka BRYCZEK. B-cia Gierczyński

dawniej H. WOJCIECHOWSKI
Warszawa, Nowogrodzka 38, róg Nowo-Wielkiej, wprost Dworca kolei Wiedeńskiej.

Poleca: w wielkim wyborze Bryczki od rb. 80. Wszelkie obstalunki, odnowienia, i reparacje po cenach niskich.

Cenniki na żądanie bezpłatnie. (2563)

Не покупайте

ружей не прочитавши только что отпечатанного прейсь-куранта оружейного магазина А. В. ТАРНОПОЛЬСКОГО (въ Москвѣ, Больш. Лубянка), который обнаружилъ дѣйствительное ЧУДО ОРУЖЕЙНОЙ ТЕХНИКИ, НЕОБЫЧАЙНЫЯ и ЗАМѢЧАТЕЛЬН. НОВОСТИ. Высылаются немедленно, и бесплатно.

(6285)

Bardzo interesujące!!

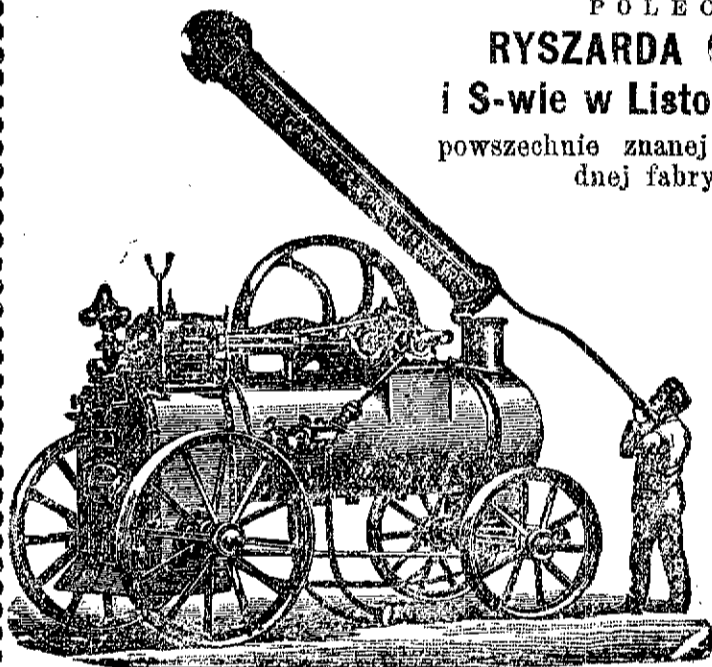
Cennik ilustrowany z objaśnieniami o paryskich wyrobach gumowych wysyła się po otrzymaniu 20 kopiejkowej marki w zaklejonej kopercie. Julian Dreher, Szpitalna 6 w Warszawie. Przy obstalunku odlicza się koszt cennika. (2412)

ED. ZENDER, RYGA

ul. Karola (Karlstasse) № 11.
SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

POLECA

**RYSZARDA GARRET
i S-owie w Liston (Anglja),**
powszechnie znanej pierwszorzędnej fabryki:



Lokomobile najnowszej konstrukcji.

Młocarnie parowe najnowszej konstrukcji.

Młocarnie parowe do koniczyny najnowszej konstrukcji.

Nowy patentowany aparat automatyczny do wpuszczania zboża do młocarni. (6063)

DYREKTOR GIMNAZJUM

Jenerała Chrzanowskiego

podaje do wiadomości, iż egzaminy wstępne do klas od I-jej do VI-jej włącznie, oraz do klasy przygotowawczej rozpoczną się dnia 3-go czerwca (now. st.). Prośby o dopuszczenie do egzaminów przyjmowane będą codziennie od 10-jej do 12-jej w kancelarji gimnazjum: Warszawa, Nowo-Wielka 13. (2598)

KSIEGARNIA, SKŁAD NUT I CZYTELNIJA

W. MAKOWSKIEGO WILNO i MIŃSK,

poleca wielki wybór książek we wszystkich językach. Katalogi nowych książek wysyła bezpłatnie. (6192)

SŁAWUTA

(stacja dr. żel Brzesko-Kijowskiej)

Klimatyczna Stacja Leśna,

Zakład Kumysowy i Wodolecznicy.

Sto klaczy, olbrzymie lasy iglaste, wszelkie urządzenia hydropatyczne. Inhalatorjum. Kuchnia pod dozorem lekarzy, internat, kąpiele w Horyniu. Wszelkie dogodności na miejscu. Ceny bardzo dostępne. Szczegóły odwrotną pocztą. Sezon od 15 (28) maja do 15 (28) września. Kolej do samego miejsca. Adresować: Dr. Dzierzbicki w Sławucie. (2554) Lekarze Zakładu: H. Dobrzycki, T. Dzierzbicki.

FABRYKA
Lodowni pokojowych i
Mebli kuchennych
pod firmą:

„J. KUCHTA“

właściciel K. Załęski, Warszawa, Piękna № 30, posiada na składzie wielki wybór lodowni po cenach fabrycznych. Cenniki gratis i franco. (2519)

Polwark 25 włók po 2,400 rb. sprzedam. Las, faka inwentarz. Gub. Siedlecka, p. Wisznice—w Sapiechowie. (2573)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZAŁESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,
dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświetlejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1955)

— I on, gałgan, tak cię zwymyślał...
Ja nie wiem, coby mu zrobić, a ty nie?...
— Ja? ja... ja też nie wiedziałem, co mu zrobić. (Kolce)

„HEUREKA“



Holenderskie sole pokarmowe dla kwiatów, drzew owocowych i warzyw, dają niesbywałe rezultaty. Sprzedaż w puszkach i workach; sprzedającym rabat. Cenniki i prospekty na żądania.

LAMPE i Comp.

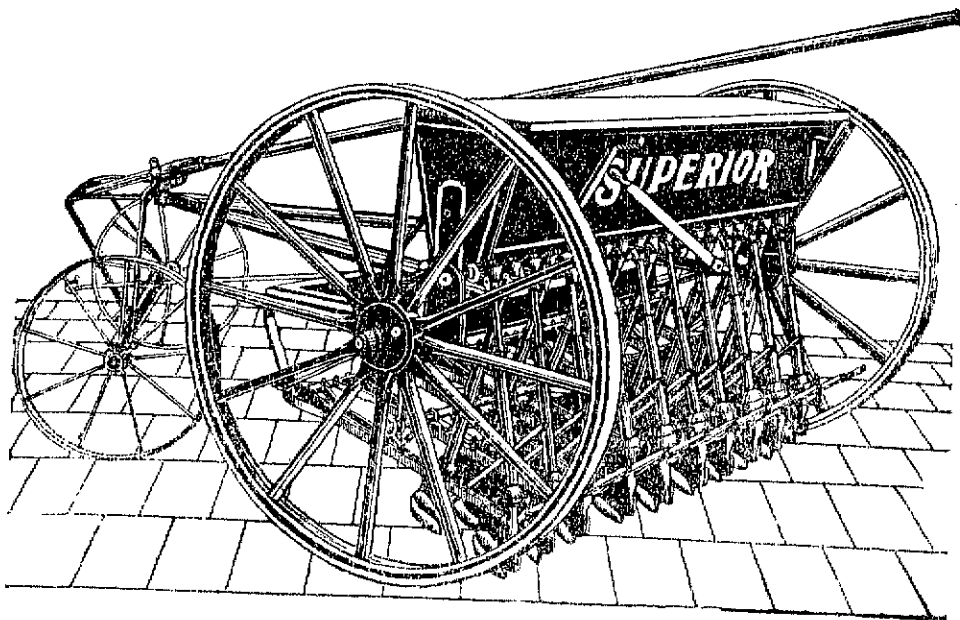
Warszawa, Szkolna № 7. (2535)

Zakład S-go Łukasza

pod kierunkiem Marji hr. Łubieńskiej w Warszawie, przeniesiony na ul. Bracką № 22.

SPECJALNOŚĆ: Witraże figuralne i ornamentacyjne. Szklenie ołowianą robotą całych kościołów, obrazy olejne, feretry, chorągwie. Firma egzystuje od r. 1867. (2035)

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasiew w rzędy przewyższa wszelkie inne sposoby siewu, zapewnia lepsze wzejście i oszczędza tak znaczną ilość zbóż siewnych, że koszt zakupu siewnika wkrótce z lichwą się zwraca. Aby jednak osiągnąć te korzyści, trzeba mieć siewnik dobry, zbudowany bez zarzutu. Takim zaś siewnikiem jest bez zaprzeczenia



SIEWNIK SUPERIOR,

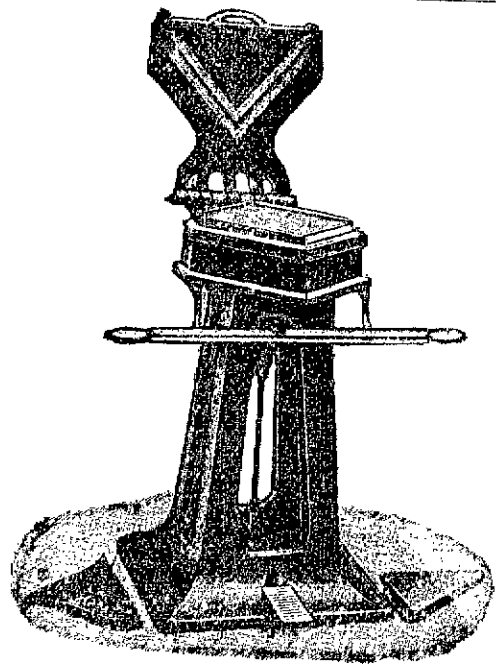
zbudowany w Ameryce, w ściśm zastosowaniu do potrzeb naszych gospodarstw. Łączy on lekkość z niezwykłą wytrzymałością i mocą budowy, do użycia i kierowania bardzo łatwy, wysiewa i przykrywa ziarno równiej od wszystkich dotąd istniejących. Ilość wysiewu momentalnie zmieniać można w tak szerokich granicach, że zarówno dobrze siać będzie mak drobny, jak i gruby koński ząb.

Wyłączna sprzedaż w składzie maszyn i narzędzi rolniczych

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Opisy wysyłam na żądanie gratis i franco. (2480)



Okazały majątek

przedam, wiók 114 bez serwitutów, od kolei 20 wiorst; ziemi ornej 2,100 morg, łąk 120, lasu 960 wartościowego, kompletne zasiewy i inwentarze. Pałac murowany, 20 pokojów, ogród angielski owocowy—budynki murowane, gorzelnia parowa. Towarzystwa będzie przeszło 100,000.

Kantor Wasilewskiego
Marszałkowska 123, Warszawa. (2416)

Lekarz. Czy mąż pani wolałoby mieć syna czy córkę?
Pacjentka. Mój mąż nie narzuca mi swej woli; on taki poczciwy!
(La Caricature)

Szydłowiecka fabryka powozów i bryczek,
jedeny Kantor i Skład: Warszawa, Foksal 14, ostrzega przed handlarzami w Wilnie, Mińsku, Kijowie, mianującymi siebie agentami, a lichą tandetę sprzedającymi za nasze wyroby. Za 6 marek 7-kop. Cennik ilustrowany. (2359)

MASZYNY DO WYROBU

Dachówek cementowych,

plyt na chodniki i posadzki, rur, etc., oraz wszelkie maszyny do obróbki gliny, maszyny do rozdrabiania i mielenia kruszców, kamieni, kości i t. d.; projekty i plany całkowitych urządzeń cegielni,

POLECA:

Biuro Techniczne

A. Sikorski i K. Kurcewski

Warszawa, ul. Krucza 2.

TELEFONU № 2631. (2505)

SŁOWNIK

**WYRAZÓW
OBCYCH.**

Cena bez oprawy rb. 1 kop. 80, w ozdobnej oprawie rb. 2 kop. 25, z przesyłką o 25 kop. więcej.

UWAGA. Wkrótce wyjdzie nowe skrócone wydanie niniejszego «Słownika» w cenie około rb. 1.

Wydawnictwo M. ARCTA w Warsz., Nowy-Swiat 53.

20,000

wyrazów, wyrażeń, zwrotów

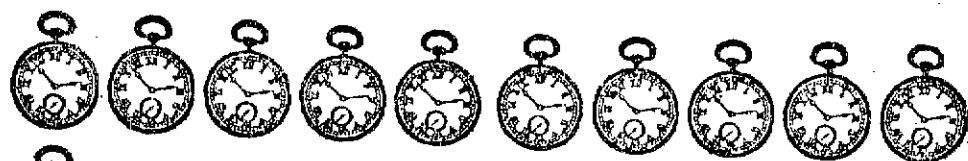
i przysłów cudzoziemskich,

używanych w mowie potocznej i spotykanych w książkach i prasie perjodycznej polskiej.

Wydanie 4-te

nanowo opracowane i znacznie powiększone. Wydanie niniejsze zawiera o 350 podwójnych stronnic i o 8,000 wyrazów więcej aniżeli poprzednie.

Ilość wydań jest najlepszą rekomendacją tej pożytecznej książki!
Wydanie niniejszego «Słownika» (2586)



Skład zegarków Sch. BITKER

Warszawa, Marszałkowska 130, wejście od Moniuszki 12.

Poleca po niebywale niskich cenach. Oszczędności 40% otrzymuje każdy. Żądajcie i przekonajcie się!

Ważne dla kupców. Zegarki kieszonkowe ciemno oksydowane z amontoir, nakręcane raz na 36 godzin, lepszej konstrukcji

Takież kryte

Zegarki z nowego złota amerykańskiego, odkryte	Rb. 2 kop. 35
" także kryte	" 3 " 10
" czarne odkryte ankier Roskopf 1-go gatunku.	" 2 " 75
" srebrne 84 pr. zakryte ankier, nakręcane klucz.	" 3 " 75
" także na 15 kamien., w mocniejszej oprawie	" 2 " 85
" na 23	" 6 " 25
" ciężkie 80 gr. z bregotawskim włoskiem	" 7 " 35
" damskie kryte, remontoir srebrne 84 pr.	" 8 " 25
" męskie srebr., remont. nakr. główką, po 7, 8, 9, 10 i	" 9 " 90
" damskie złote 56 pr. kryte, po 16, 18 i	" 5 " 60
" męskie " " po 30, 45 i	" 15 " —
" ankry nie kryte Tavans Watsch et Co. czarne	" 25 " —
" kryte	" 50 " —
" czarne ankier z wiecznym kalendarzem, automa-	" 3 " 75
" tycznie pokazującym miesiące, dni i lata	" 5 " 25
" czarne odkryte z budzikiem	" 8 " —
" " 8-dziennie ankier	" 8 " —
" srebrne kryte z kalendarzem 84 pr.	" 8 " 50
" srebrne odkryte 8 dziennie	" 10 " 75
" srebrne kryte	" 10 " 75
" najlepszej fabr. Tavans Watsch et Co. 80 gr.	" 12 " —
" damskie z perłową masą, odkryte	" 13 " —
" kryte	" 7 " 50
" srebrne 84 pr., za odznaczenie w strzelaniu, ma-	" 8 " 25
" syw. 7.50, 10 i	" 12 " —

Nowość. Zegarki-lustra z muzyką, śliczna ozdoba na tualetę, muzyka melodyjna i przyjemna — rb. 7.50.

Wyroby posrebrzane, lepsze od tak zwanych Fragnetowskich: łyżki, widelce, noże stołowe—tuzin rb. 8; łyżeczki do herbaty—tuz. rb. 4; podstawki—tuz. rb. 6; lichtarze—para rb. 4, 5, 6, 8 i 10; łyżki wazowe—rb. 2 i 3; art. lampki przed obrazy—rb. 1.50 i 2; łańcuszki z nowego złota ameryk. lub niklow. 30 kop.; breloki srebr. 84 pr.—20 kop.; nożyki ze stali ang.—25 kop.; portmonetki z najlepszej skóry ze stemplem—60 kop.; portcygar skórzane lub niktowane—30 kop.; pierścionek złoty 56 pr. z kamieniem—45 kop.; koleżki złote 56 pr. z kamykami 70 kop.; pudełeczka z muzyką i lustrem «Symfonia», grające przyjemnie i melodyjnie pieśni najlepszych kompozytorów—rb. 2; stereoskop z 26 widokami—75 kop.

Wysyłka natychmiastowa na zaliczenie bez zadatku, przesyłka na rachunek odbierającego podług taryfy cen pocztowych. (2570)



Fosfatyna Faliere

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi w okresie rośnięcia. Ułatwia żabkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach. (2465)

GIECHOCINEK,

pensjonat Doktorowej Aleksandry Sawickkiej w wili «Konstancja», świeżo odnowionej, urządzonej wygodnie; kuchnia zdrowa i smaczna, opieka dla chorych i młodzieży, wspólny salon, fortepian, pisma. Ceny bardzo umiarkowane. Zamawiać do 15-go maja Mokotowska 7-a. od 10-tej—1-ej i 5-ej—7-ej, później: Giechocinek. (2560)

BIURO REKOMENDACYJNE WASILEWSKIEGO,

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, Marszałkowska 123, poleca z chlubnymi rekomendacjami: nauczycieli i nauczycielki, polki, niemieki, szwajcarki, francuzki, angielski; hony freblówki i wychowawczynie. Cudzoziemki sprowadza z Poznania, Gdańska, z Genewy, Paryża, z Londynu i Liverpoolu. (2429)

Majątki Ziemskie

różnych obszarów i w różnych okolicach kraju położone—sprzedaż K. Ossowski, Krucza 29, w Warszawie. (2562)

POLAK-STUDENT

III kursu prawa poszukuje na lato lekcji; wolny od 15-go maja. Listownie: Petersburg, Peterhofska szosa № 67. Chryzostom Dąbrowski.

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

W. GOSIŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.
W Łodzi: Piotrkowska № 68.
W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
W Moskwie: Czystyje Prudy, dom Guskowa. Wzorownia i Agentura.

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wązkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Słusiarstwo ozdobne, stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie. (2368)

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

Witold Kakolewski

biuro meljoracyj rolnych
Warszawa, Złota 37.
(2477)

**St. JANICKI i
W. MEYLERT**

Biuro Meljoracyj Rolnych
Warszawa, Marszałkowska 120,

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawadniania łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania piędzozmianów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)



VIN
St. Raphaël

Najlepszy przyjaciel
żołądka.

Przepyszne w smaku.
Ze wszystkich znanych
win jest ono najwięcej
wzmacniające, posilne
i toniczne.

Compagnie du Vin St-Raphaël
Valence, Drome, France.
(5948)

Magazynujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowski

w Warszawie, Marszałkowska № 108,
została nagrodz. złotym
medal. na paryżk. wyst.
Poleca: siodła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterję skórzaną, wyroby
gumowe i sportowe. Towar
wyborowy, ceny
nizkie. Cenniki na żądanie. (2571)



wypróbowana, nieszkodliwa, na całym
świecie znana

**Farba do włosów
W. Seegera**

barwi wiernie, trwałe we wszystkich odcieniach. Sposób użycia w każdym pudełku. Do nabycia w składach aptecznych i perfumerjach. Cena za but. 1.25 i 2.

Skład dla Cesarstwa i gub. Król. Polskiego:

W. Seeger. Warszawa, Nowogrodzka № 39. (6065)

Magazyn bielizny damskiej

ZOFJI BIERNACKIEJ

w Warszawie, Jerozolimska 51, m. 14.

Poleca bieliznę gotową damską z dobrych materiałów, po cenach umiarkowanych, jak również wykwinną bieliznę, w ręku szytą z weby i batystu. Całkowite wyprawy. Modele paryżkie. (2566)

ZAKŁAD NAUKOWY 6-cio KLASOWY Z PENSJONATEM

PAULINY HEWELKE

w Warszawie, ul. Marszałkowska 122.

Egzamin dla nowowstępujących 6, 7, 8 czerwca. (2577)

!!Niezbędne dla czytelników gazet!!

**MA
PA**

TEATRU WOJNY, obejmująca Azję Wschodnią: Mandżurję, Koreę, Japonję, Sachalin, Chiny wschodnie i południowo-wschodnią, Rosję azjatycką, oraz mapki sytuacyjne Portu Artura, Seulu i plan kolei syberyjskiej w połączeniu z kolejami europejskimi. Format 86×63 kw. cm. Cena 50 kop., z przesyłką 60 kop. (za zaliczeniem 70 kop.).

Półwyspu Bałkańskiego. Format 50×42 kw. cm. Cena 25 kop., z przes. 35 kop. (za zalicz. 45 kop.).

W sześciu kolorach. Napisy polskie.

OBIE MAPY razem tylko 85 kop., z przes. za zalicz. 95 kop.

Do nabycia w księgarni **JANA FISZERA**

w WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT № 9. (2558)

DYWANY

(1978) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.
tylko u

Piotra Giełżyńskiego,

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom «Rosja»).

Wyprawy kuchenne, stołowe i gospodarcze. Wyroby platerowane i niklowe. Szkło i porcelana. Wyżymaczki, magle pokojowe i pralnie. Łóżka, wanny i prysznice. Samowary. Maszynki do kawy, tace i t. p. (2506)

CIECHOCINEK,

Pensjonat «Zachęta» Heleny Kuczańskiej i S-ki, powiększony o 43 pokoje przez wydzierżawienie 2 willi przy ul. Wysockiej (obok kościoła, kąpieli i parku). Na żądanie kuchnia dietetyczna pod nadzorem lekarza, mieszkającego w pensjonacie. Opieka nad ciężko chorymi. Masaż, gimnastyka szwedzka lecznicza i pedagogiczna na miejscu. W dawnej Zachęcie czytelnia, pianino, rower, tenis, opieka nad młodzieżą. W obu kuchniach staranna, ceny niskie, pokój, pościel, całkowite utrzymanie od 2 rb. W maju 10% niżej. Zamawiać do 15-go maja. Warszawa, Moniuszki 9, później: Ciecchocinek. (2559)

Rządca rolny

poszukuje posady od każdego czasu, mający 16 letnią praktykę w dobrych gospodarstwach, syn obywatela ziemskiego, żonaty, z jednym dzieckiem, w wieku 38 lat; żona cudzoziemka z wyższem wykształceniem, nadmienając, że poszukuje takiej posady, abym się mógł pozostawać na dłuższe lata. Opuszczone gospodarstwo doprowadzę do porządku przy niewielkim nakładzie. Oferta dla «S. G.», ulica Mokotowska № 13a, m. 12, w Warszawie. (2544)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększ. siły i wzmocn. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Szczętne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj» — Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1138

Petersburg, 23 kwietnia (6 maja) 1904 r.

Rok XXIII. № 17

TRESC N-ru 17

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Stronnictwa polityczne w Wielkopolsce, p. Bart.

Artykuły bieżące: Nauczanie początkowe, p. L. P. Przygotowawcze prace około warszawskiego ambulansu, p. Varsovien-sisa. O powagę państwa, p. Vig. Stosunki rosyjsko - polskie. Jałowe wysiłki (Mowy polskie w Berlinie), p. Widza. Nasze szkolnictwo prywatne (Szkoła i kursy E. Rontalera), p. mb.

Listy korespondentów «Kraju»: (Echa zachodnie): Z Krakowa, p. Kurt. Z Wiednia, p. Gordona i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. A. R. Z. Z Kijowa, p. Sam. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. L. W. Z Warszawy, p. Albertusa i t. d.

Wojna. Po bitwie nad Jalu. «Kincziunaru». Echa wojny. W Petersburgu: Powrót z pod Czemułpo. Odrzucenie pośrednictwa. Warunki pokoju. Listy z pola walki. *Widownia wojny nad rzeką Jalu.*

Polityka zagraniczna. Z tygodnia, przez J. Mz.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Różne. Wypadki. Sport.

Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Przegląd, p. J. G. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ZYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Na setną rocznicę urodzin Odyńca, wiersz Or. Ota. „Guwerner“ w spółnicy, p. K. Waliszewskiego. Z powiatu prużańskiego, p. Bogusława Kraszewskiego. Siena, p. Stefana Krzywoszewskiego. Listy paryżkie, p. Nemo. Piotr Chmielowski, p. Leona Bielskiego. Księga dla powodźian p. Br. Notatki.

Ilustracje. Malarstwo polskie: „Studjum“ H. Piątkowskiego. Z wystaw europejskich: „Pan i Psyche“, obraz Burne Jones'a. Pięć ilustracji do artykułu „Z powiatu prużańskiego“. Jedna ilustracja do artykułu „Siena“. Z Dalekiego Wschodu: Czaty rosyjskie wzdłuż kolei Syberyjskiej. Wybrzeża Jalu. Czemułpo. Pogrzeb na morzu. Baraki szpitalne. Budownictwo polskie: Nowowzniesiony budynek szkoły koronkarskiej. Z chwili: Odwiedziny ks. Walji w Wiedniu. W przeddzień odwiedzin prezydenta Loubeta. Portrety: Piotr Chmielowski. Jen-lejt. Włodz. Głazow. Portrety w «Kronice pośmiertnej»: Ludgarda z hr. Tyszkiewiczów ks. Jabłonowska. Józef Gosławski.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz J. Douzette'a: «Noc księżycowa».

STRONNICTWA POLITYCZNE W WIELKOPOLSCE.

W kwietniowym zeszycie krakowskiego «Przeglądu Polskiego» ukazał się wysoce zajmujący artykuł p. Jana Żółtowskiego, omawiający ugrupowanie się stronnictw politycznych polskich pod rządem pruskim. Autor należy do tej możnej poznańskiej rodziny Żółtowskich, która w tamtejszem życiu społecznym zawsze odgrywała znaczną rolę, która zawsze starała się piękną dewizę «noblesse oblige» w praktyce stosować. Aczkolwiek dotychczas czynniejszego udziału w pracy publicznej nie brał, widocznym jest, że obserwuje je uważnie i że usiłuje wniknąć głębiej w istotę rzeczy.

P. Jan Żółtowski, jak sam to zaznacza na wstępie swego studjum, pragnął zdać sprawę z poglądów i teoryj, które obecnie najżywiej zaprzatają umysły w Wielkopolsce i wskazać na polityczną żywotność warstw społecznych, które je reprezentują. Pragnął dokonać tego bezstronnie. Jeśli nie zdołał utrzymać się w zupełności i zawsze na piedestale absolutnego obiektywizmu, nikt z tego powodu zapewne nie będzie czynił mu zarzutów. Obiektywizm taki bowiem musiałby świadczyć, iż autor sam dla siebie nie znalazł jeszcze jasno wytkniętej drogi.

Jak się przedstawia podział na partje polityczne w dzielnicach polskich, zostających pod berłem pruskim? Utarte nazwy są bałamutne. «Ugodowcy» dzisiaj o żadnej ugodzie nie myślą. «Ludowcy» mają w swoich szeregach duży zastęp ludzi, którzy ani z ludu wyszli, ani też zamierzają siebie i społeczeństwo do stanu wieśniaczego doprowadzić.

«Polska partja t. zw. ugodowa—objaśnia p. Żółtowski—uwzględnia przede wszystkim stosunek do rządu, stara się prośbą lub kompromisem uzyskać znośniejsze prawne stosunki i uważa, że na tem polega najważniejsze niemal zada-

nie polityki polskiej. Partja ludowa, przeciwnie, pomija prawie zupełnie stosunek do rządu, którego ucisk czasem jej się nawet korzystnym być dla nas wydaje, i wzywa do obrony na wszystkich polach przed germanizacją i naporem niemieczyzny. Walka więc z germanizującą konstytucją z jednej strony, walka z krucją pangermańską z drugiej—oto hasła, pod którymi grupują się polityczni działacze wielkopolscy».

To lapidarne różniczkowanie nie wydaje mi się całkowicie słusznym. Jeżeli prawdą jest, iż żywiły zachowawcze, czyli «ugodowe», skłonne są do kompromisów z rządem—do kompromisów, któreby poprawiły warunki narodowego bytu ludności polskiej, to równocześnie stają śmiało i bez wahania do walki z «krucją pangermańską», którą prowadzą ludowcy. Lecz gdy—według określenia p. Ż.—dla ostatnich ta walka z «korzystnym» uciskiem jest celem, dla «ugodowców» jest tylko środkiem do zdobycia lepszych warunków bytu. P. Żółtowski nazywa ugodowców idealistami, ludowców—pesymistami. Nie wiem, czy nie lepszym byłoby dla pierwszych miano realistów, dla drugich zaś właśnie—idealistów.

Rozpatrzmy się w rozumowaniach partji zachowawczej. Przedewszystkiem trzyma się ona ściśle terenu prawnego, wytworzonego przez historyczny rozwój naszej przeszłości. Innemi słowy, broniąc odrębności narodowej, nie kwestjonuje łączności z państwem. Domaga się dla polaków równych praw, jak dla Niemców. Opierając się na podstawie traktatów i zapewnien królewskich, wyłącza—według p. Żółtowskiego—z zakresu pracy politycznej Wielkopolski interesy polskie na Górnym Szlązku i u wschodnio-pruskich mazurów.

Tak było w istocie jeszcze przed dwoma laty. Z ugodowcami jednak w tej mierze szedł ręką w rękę dość znaczny odłam ludowców, którzy akceptowali rzucone przez kometujący wówczas z nimi «Kurjer Poznański» hasło: *Silesia farà da se!* Dziś pod tym względem postać rzeczy zmieniła się bardzo. P. Korfanty nie tylko został jednomyślnie do

Koła polskiego przyjęty i przez konserwatywnego ks. Radziwiłła radośnie w Kole powitany, ale, na znak solidarności interesów narodowych ze Szlązkiem, ofiarowano mu wielkopolski mandat sejmowy po ś. p. Głębockim.

Stronnictwo ugodowe obstaje przy walce środkami legalnymi i prawnymi, uważając, iż odstępianie od tej zasady może narazić ludność polską na walkę z całym żywiołem niemieckim.

«Zanim więc do niej zatrąbimy, zastanówmy się, czy jesteśmy w stanie jej sprostać. Uwzględnić bowiem trzeba, że państwo pruskie ma do przeciwstawienia nam ludność, bardzo znacznie od nas bogatszą, że posiada ustrój państwowy wzorowy, cywilizację, która, choćby od naszej wyższą nie była, ma jednak charakter o wiele praktyczniejszy i lepiej dostosowany do potrzeb chwili, że ma armję wszechpotężną, sojusze zewnętrzne niezachwiane, finanse zdrowe i zdolne jeszcze do licznych wysiłków, że zatem walka otwarta z takim przeciwnikiem nie jest już niedorzecznością, ale wręcz szaleństwem. Utopijnym jest twierdzenie, że gorzej nam już być nie może i że środki państwowe na wytępienie polaków są już wyczerpane, albo że państwowymi środkami nie przeciw wewnętrznej żywotności narodu działać nie można».

Odrzucając stanowczo zasadę: «im gorzej, tem lepiej», ugodowcy wielkopolscy niemniej stanowczo przeczą lekkomyślnym pociechom, iż «gorzej już być nie może». Pole do użytecznego działania, mimo wszelkie ograniczenia, zostało jeszcze obszernie. Spółki różnego rodzaju, kółka rolnicze i stowarzyszenia zawodowe, wykłady ludowe, wreszcie działanie przez prasę, i na wielu innych polach, jest dla polaków przystępnym i bez wielkich prawodawczych reform odjętem im być nie może. Należy zachować potrzebną oględność, by i tych warsztatów pracy społecznej nie utracić, by nadto gwałtownymi wystąpieniami nie zniewolić ciał prawodawczych i rządu do ustaw przeciw polakom wręcz eksterminacyjnych.

Stronnictwo zachowawcze—twierdzi p. Żółtowski—jest zdania, iż kierownictwo moralne i polityczne narodu powinno spoczywać w ręku tych warstw, które tradycją i wychowaniem lepiej są przysposobione do sterowania sprawami publicznymi. Nie mogą zgodzić się z tą opinią. Teorja taka byłaby nonsensem; w przywileje kastowe mogą dziś wierzyć tylko ludzie, którzy do współczesnego życia zgoła nie dorosli. Teorja taka byłaby nonsensem; w praktyce wszakże jest to faktem,

iż w Wielkopolsce warstwy ludowe dotychczas mężów politycznych z łona swego wydają nader mało i że zmuszone są szukać przywódców wśród szlachty. Czynią to zapewne mniej z dobrej chęci, niż z konieczności. Jeśli ludowcy zniewoleni są obierać sobie na przedstawicieli hr.: Mielżyńskich, Chłapowskich i Skarżyńskich, to trudno przecież wymagać, iżby zachowawcy mogli znaleźć swoich reprezentantów w chatkach wieśniaczych. W każdym razie nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż właśnie pisma konserwatywne, nie inne («Wielkopolanin», «Dziennik Poznański»), wysuwały w zeszłym roku na pierwszy plan kandydatury włościańskie.

«Wytworzenie zdrowego stosunku do ludu, uświadomienie go stopniowe, oraz powołanie do życia i utrzymanie niezliczonych instytucyj, mających dobro ogółu, a w szczególności warstw niższych na celu, szlachcie i duchowieństwu przedewszystkiem przypisać należy».

Być może, iż wskutek tego szlachta i duchowieństwo zajmuje czasem wobec szerszych warstw ludowych stanowisko mentora wobec dorastającego, lecz jeszcze niezupełnie dojrzałego pupila. Od udziału w życiu publicznym wszakże nie chcą wcale go oddalić. Pragną go ustrzedz od zbytniego rozpolitykowania.

«Polityka z natury rzeczy jest umiejętnością osiągnięcia celów możliwych, a nie dążenia do daleko sięgających ideałów i dezyderatów».

Czyż to nie jest właśnie politycznym realizmem?

W tych zdaniach i teorjach p. Jan Żółtowski nie widzi przewodniej idei politycznej, dość potężnej, by za sobą pociągała i sobie podporządkowywać umiała ludzi i ich interesy.

«Teorje powyżej cytowane, mówi, świadczą o myśli dojrzałej i spokojnej, o sumiennosci i uczciwości politycznej ludzi, którzy je wyrobili—programem właściwym nie są».

Obaczmy, o ile pod tym względem wyżsi są od «ugodowców» — «ludowcy». Ludowcy zaś mają do ugodowców nie o to, że ci ostatni z rządem parlamentowali, układali się i ugody szukali, ale o to, że przeoczekali sam rdzeń sprawy i widzieli tylko walkę polityczną tam, «gdzie chodziło o starcie się żywotnych interesów moralnych i materialnych dwóch narodowości». Partji ludowej chodzi o uzyskanie dla ludu jaknajwiększego dobrobytu i o uświadomienie jaknajniższych nawet warstw społecznych. Pod tym względem trudno dopatrzeć się różnicy między dążeniami ludowców a

dążeniami ugodowców. Ludowcy pragną wytworzyć kulturę własną, narodową. Bardzo pięknie, lecz czyż w tej mierze mogą być dwa zdania?

«Stronnictwo ludowe twierdzi stanowczo, że praca produkcyjna tak na polu ekonomicznym, jak i moralnym, ludowy wręcz nosi charakter. Oświata najwyższe soki czerpie z instytucji, fundowanej przez pierwszego ludowego działacza, d-ra Marcinkowskiego; walka o dobrobyt i ziemię najsilniejszą znajduje podporę w bankach ludowych, kółkach włościańskich i parcelacjach; wreszcie i sama polityka, od czasu, jak w niej działają ludowcy, realniejszy przybiera charakter».

P. Żółtowski sam nie chce rozstrzygać, czy w tych poglądach nie ma nieco iluzji. Mnie się wydaje, że złudzenie jest niewątpliwem. Któż zbudował finansowe fundamenty instytucji d-ra Marcinkowskiego, jeśli nie «szlachta i duchowieństwo»? Organizatorem i kierownikiem banków ludowych jest ks. Wawrzyniak, przeciw któremu organy ludowe występują nieraz zawzięcie. Kółka włościańskie prowadzone są przez szlachtę. W czym zaś polega «realny charakter» polityki wielkopolskiej, odkąd w niej zaczęli działać ludowcy, tego odgadnąć nie potrafię. Chyba w tem, iż posłowie, którzy na wiecach ludowych przemawiali bardzo radykalnie, w parlamencie i Sejmie mówią tak, jak mówili w ostatnich latach ich «ugodowi» poprzednicy.

«Polityka oportunistyczna, głoszą ludowcy, w stosunku do rządu pruskiego najzupełniej jest nieodpowiednią. Wszelkie korzyści, któreby się udało od niego uzyskać, będą zawsze cząstkowemi i dane nam będą tylko wzamian za ustępstwa większe i donioślejsze, bądź to materialnie, bądź duchowo».

Albowiem rząd musi liczyć się obecnie z nastrojem pangermańskim, który sam sobie stworzył; powtóre zaś «i przedewszystkiem dlatego, że jesteśmy na zawadzie jego zasadniczej idei państwowej, że jesteśmy żywym jej zaprzeczeniem i najmowniejszym przeciw niej protestem».

Walka tedy bez pardonu, walka tem energiczniejsza, że poczucie narodowe śpi jeszcze w wielkiej części ziem polskich pod berłem pruskim i tylko «żywa i ostra akcja narodowa potrafi wlać życie w obumarłe nawpół członki». Będzie ta walka trwać bez końca? Ludowcy ustami p. Żółtowskiego odpowiadają:

«Gdy będziemy tak silni, że rządowi będziemy zawadzali, to będzie nas wszelkimi siłami uciskał; gdy staniemy się tak silni, że będziemy go niepokoiłi, to może w ten sposób łatwiej, jak na drodze uległości, znośne stosunki uzyskamy».

Przebóg! Jak dziwnie «brzmi melodja ta!» Czyż to nie jest tylko przesunięcie na dalszy termin tej samej skłonności do objawów ugodo-wości, które w epoce Capriviego wydawały się partji ludowej tak wstrętne? Więc w bliższej czy dalszej przyszłości, gdy prusacy nas lękać się poczną, ta sama wstrętna polityka stać się może doskonałą? Ponieważ dziś niema nawet wśród najzapamiętańszych ugodowców lu-dzi, którzyby teraz układać się z rządem pruskim chcieli; ponieważ dziś, jak wyraził się w Izbie panów Józef Kościelski—«dawne rękawiczki zdarły się, a na kupno nowych nie mamy pieniędzy»—przeto i pod najważniejszym względem nie widzimy między polityką ugodową a ludową zasadniczej różnicy.

— Oto pokrótce — mówi p. Żółtowski—*teorje* ludowców.

Teorje, zatem również nie program. Miałoby to znaczyć, że i ludowcy nie posiadają własnego programu?

Jakże ludowcy stosują swe teorje w praktyce? P. Żółtowski przyzna-je, iż rzeczywistość nie zawsze od-powiada idealnemu pogładowi.

«W społeczeństwie tak mało licznem, jak jest wielkopolskie, gdzie, przy ułatwionych komunikacjach, wszyscy niemal się znają—przeciwieństwa polityczne nabierają łatwo charakteru osobistego, a z drugiej strony nieprzyjaźnie prywatne nieraz są powodem, że ludzie o za-patrywaniach dość pokrewnych przerzucają się do przeciwnych obozów, by wspólnie i ręka w rękę nie pracować».

To zdanie, którego słuszności za-przeczyć niepodobna, stwierdza mnie-manie, iż między dwoma stronnictwami zasadnicze różnice nie są chyba głębokie, skoro dla osobistych względów przeskakiwać je można bez narażenia się na stanowcze po-tępienie. P. Żółtowski zresztą nie szczędzi gorzkich wymówek stronnictwu ludowemu. Wyrzuca mu, iż podlega przeważającym wpływom małomieszczaństwa poznańskiego i prowincjonalnego, które, pomimo wielu niezaprzeczonych zasług, ani liczebnie, ani znaczeniem duchowem nie jest powołane do odegra-nia tak wybitnej roli.

W codziennem życiu przytem walka o zasady ustępuje na plan drugi; na pierwszy plan pchają się: «zawziętość, upór, prywatne ambi-cje i posadzanie się wzajemne o złą wiarę». P. Żółtowski zaznacza, iż charakter, jaki walka stronnictwa w Wielkopolsce w ostatnich cza-sach przybrała, jest szkodliwy dla kraju i zdrożny. A kto z tej walki wyjdzie zwycięzca?

«Formalnie zwycięży zapewne pogład ludowy, choćby ogólnem prawem demo-kratyzacji społeczeństw, którą nazwano najtrwałszym ruchem w historii, której zatem i tutejsze stosunki prawdopodobnie ulegną. Zresztą już obecnie więk-szość społeczeństwa godzi się na główne jego zasady. Nie godzą się nań do-tychczas ci zwłaszcza, którzy widzą w tej polityce nie obiektywny program, lecz osobiste ambicje ludowców, oraz gwałtowność i hałaśliwość ich środ-ków».

W miarę jednak, sądzi autor, jak stronnictwo ludowe z opozycji przejdzie do rządu umysłami, musi stać się umiarkowańszem, musi przenieść swą działalność z dzie-dziny polityki na pole pracy we-wnętrznej, organicznej. W tych słowach tkwi znowu bezwiedne przy-znanie, iż ludowcy dziś więcej po-lytykują, niż istotnie dla dobra kra-ju pracują.

«Gdyby więc postawić pytanie ostatnie: które ze stronnictw zwyciężyłyby powinno, by z niem zwyciężyła dobra sprawa, to ze spokojnem sumieniem i bez cienia sceptycyzmu, ani obojętności dla sprawy samej, powiedzieć można, że nie jest to ani kwestją żywotną, ani wymagającą szybkiego rozwiązania».

Gdyby bowiem można było uchylić stronnictwą nienawiść przeciwników, okazałoby się, iż sprzeczność jest raczej pozorną i że «rozchodzące się rzekomo drogi w wyższym punkcie znowu się spotykają i łą-czą».

W tym ostatecznym wniosku tkwi niezawodna prawda. I inaczej być nie może tam, gdzie wszystkie siły społeczeństwa muszą być wyteżone przeciw jednemu wspólnemu wro-gowi.

Zawzięcie i stale prowadzona wal-ka stronnictwa byłaby osłabieniem własnych szeregów wobec uszyko-wanego do boju nieprzyjaciela.

Azeby dziś jaskrawo uwydatnia-jące się różnice straciły charakter «szkodliwy dla kraju i zdrożny», stronnictwo zachowawcze, czyli «ugo-dowe», musi zdemokratyzować się jeszcze więcej, musi wyzbyć się swego mentorskiego tonu, który drażni niepotrzebnie umysły. W cią-gu ostatniej ćwierci wieku stosun-ki w Wielkopolsce uległy poważnym zmianom. Liczba dworów szla-checkich przeredziła się. Punkt ciężkości wpływów i działalności politycznej przeniósł się na miasta i wsie. Ludowcy natomiast muszą wydzielić z siebie te niespokojne żywioły, które demagogicznymi spo-sobami prowadzenia walki zraziły do całego stronnictwa ludzi umiar-kowanych i zrównowazonych. Par-tja ludowców jest dotychczas bar-

dzo niejednolita. Rozpada się na wiele odłamów, które łączą się tyl-ko w wyjątkowych razach, gdy cho-dzi o pogębienie znieawidzonego «ugodowca», które jednak w nor-malnych czasach nie przestają wal-czyć między sobą. Z tego powodu ludowcy, iżby się uczynili stron-nictwem dobrze zorganizowanym, powinni skoncentrować się mocniej i wyraźniej.

Wówczas okaże się prawdopodobnie, iż sprzeczności między «ugo-dowcami», i «ludowcami» nie są wcale tak wielkie, iżby miały być koniecznie źródłem zobopólnej nie-nawiści, i wówczas ten kapitał, któ-ry dziś zatracą się na waśnie i po-swarki wewnętrzne, będzie mógł być z korzyścią użyty do skutecz-niejszej obrony polskości przed pan-germanizmem.

Bart.

NAUCZANIE POCZĄTKOWE.

Świeżo wydane dzieło sekretarza stanu Kułomzina, zarządzającego sprawami komitetu ministrów, p. t.: «Przystępność początkowej szkoły w Rosji», z kilku względów zasłu-guje na naszą uwagę.

Przypominamy czytelnikom, iż w roku zeszłym pojawił się w urzę-dowym organie ministerstwa oświa-ty, skreślony przez urzędnika tegoż ministerstwa, p. Farmakowskiego, artykuł, który zawierał plan stop-niowego uprzystępnienia w Rosji szkoły wszystkim dzieciom, znajdu-jącym się w t. zw. wieku szkolnym. Obecna praca także ma na widoku rezultat podobny, choć znacznie od-biega od planu p. Farmakowskiego co do osiągnięcia celu.

Fakt ukazania się obu tych prac nie jest pozbawiony znaczenia. Świadczy on, iż myśl o konieczności szerszej inicjatywy rządowej w spra-wie przyśpieszenia nauczania po-wszechnego w Rosji nietylko kiełkuje obecnie wśród inteligentnej warstwy społeczeństwa rosyjskiego, lecz nadto zyskuje rzeczników w naj-wyższych sferach urzędowych.

To też uwzględniliśmy w swoim czasie poglądy współpracownika «Żurnalu» ministerstwa oświaty, wykazując pewne braki w podsta-wowych jego założeniach. O wiele więcej interesuje nas obecna praca jednego z wybitnych rosyjskich mę-zów stanu, tembardziej, że wyłożony w niej plan uprzystępnienia szkoły ludowej uwzględnia różnolitość róż-nych stref państwa i wskazuje od-rębne środki szybszego pomnaza-nia szkół ludowych w Królestwie,

oraz w zachodnich guberniach Cesarstwa.

Zasadniczą myślą projektu p. Kulomzina jest niezwłoczne przystąpienie rządu do pomnażania szkół ludowych wszelkich kategorii: ziemskich, ministerjalnych, cerkiewno-parafjalnych, jak niemniej t. zw. «szkół gramoty», t. j. szkółek prywatnych po wsiach, zarejestrowanych i nadzorowi prawosławnego duchowieństwa poddanych. Autor, rzecz prosta, doskonale zdaje sobie sprawę z różnicy, zachodzącej pomiędzy początkowymi szkołami tak niezgodnych z sobą typów. Jako jeden z najczynniejszych członków nadzwyczajnej Rady rolniczej, zaświadcza on fakt, iż większość miejscowych komitetów rolniczych przyznała niewątpliwą wyższość szkołom ministerjalnym i ziemskim nad cerkiewno-parafjalnymi. Stwierdza również fakt, iż w kilku komitetach powołani do porad włościanie stanowczo niekorzystnie ocenili przeciętne szkółki «gramoty», utrzymywane najczęściej przez dymisjonowanych żołnierzy, odprawionych pisarzy gminnych i t. p. zgoła niewykwalifikowanych pedagogów.

Wszystkie atoli wynikające ząd braki poświęca autor swej myśli zasadniczej, iż lepsza jakabądź formalnie zarejestrowana i dozorowana szkoła, niż żadna, albo niż szkoła czysto prywatna, pozostająca po za obrębem wszelkiej kontroli. Jakkolwiek celem autora jest szybkie pomnożenie szkół wszelkiego typu, to jednak jest on przeciwnikiem wcale niepodlegającego kontroli nauczania. To też wykazuje nienormalne, zdaniem jego, zjawisko, iż liczba ludzi piśmiennych w Rosji w szybszym nieco wzrasta tempie, niż liczba zarejestrowanych szkół ludowych. Na dowód p. K. stwierdza, iż gdy procent uczniów w szkołach ludowych Królestwa uległ w okresie 1885—1898 r. zmniejszeniu, wzrósł jednocześnie o połowę procent umiejących czytać (po rosyjsku) wśród nowozaciężnych do wojska. Równoległe przykłady przytacza autor, i z guberni wewnętrznych. Z zeznań np. piśmiennych robotników fabrycznych wynika, iż 33 proc. z ich liczby uczyło się poza szkołą.

Nie podejmując tutaj analizy całości opracowanego przez pana K. planu, ograniczymy się do wskazania środków, projektowanych przezeń w celu szybszego pomnożenia liczby szkół ludowych na zachodnich kresach państwa.

Otóż na kresach, posiadających gęstszą ludność, należącą do innych wyznań i obcoplemienną,

«szkoła cerkiewno-parafjalna, jako z natury swojej obrachowana na parafję prawosławną—zdaniem autora—prawdopodobnie nie zdoła przyciągnąć ku sobie

wszystkich dzieci różnowierców, a zatem tam właśnie występuje najwybitniej zadanie szkół ministerstwa oświaty. Będąc właściwie tem samem, co i szkoły cerkiewne, mogą one jednak mniej wyraźnie, lecz tem skuteczniej służyć dla wielkiego dzieła zruszczenia i zjednoczenia kresów... Rosyjska szkoła rządowa snadniej ten cel osiągnie, występując pod nazwą ministerjalnej, aniżeli pod mianem cerkiewno-parafjalnej».

Zaznaczając najsamprzód, iż plan autora uprzystępnienia nauczania początkowego dla ogółu dzieci, będących w wieku szkolnym, obliczony jest dla wszystkich guberni europejskich Rosji na lat *piętnaście*, zwracamy się do projektowanych środków wykonawczych.

W dziewięciu zachodnich guberniach Cesarstwa liczbę dzieci, będących w wieku szkolnym, a nieuczęszczających obecnie do szkół, oblicza autor na przeszło 1 milion, dla których założyć należałoby do 21 tys. nowych szkół. Uwzględniając zaś coroczny przyrost ludności, dający przyrostu dzieci w wieku szkolnym rocznie 21 tys., trzeba by otwierać dla nich dodatkowo po 422 szkoły rocznie. Autor wykazuje stosunkowo słaby wpływ na ludowe szkoły środków z podatku ziemskiego, którym rozporządzała dotąd wyłącznie administracja miejscowa.

Odkąd jednak do udziału w czynności miejscowych komitetów gospodarczych dopuszczeni zostali członkowie, delegowani z grona ziemianstwa, winnyby się znacznie zwiększyć, zdaniem autora, ziemskie sumy, asygnowane na szkoły ludowe. Oblicza on, że suma nowego wydatku na zakładanie i utrzymanie szkół w okresie 15-letnim wynosiłaby w guberniach zachodnich $13\frac{2}{3}$ milj. rb., z których $3\frac{1}{2}$ milj. rubli musiałby asygnować dodatkowo skarb państwa.

Takież obliczenia dla Królestwa wykazują cyfry następujące: dzieci w wieku szkolnym, nieuczęszczających do szkół—około 480 tys. (72 proc. całej liczby dzieci tego wieku!) potrzeba dla nich nowych szkół— $9\frac{1}{2}$ tys.; roczny przyrost — 8,784 dzieci i dla nich dodatkowo co roku nowych szkół—174. Zastój pod tym względem w Królestwie tak jest wielki, iż nie licząc na utrzymanie szkół ludowych głównie ze środków, dostarczanych przez gminy wiejskie, powinienby rząd ponosić tu $\frac{2}{3}$ kosztu na zakładanie i utrzymanie szkół nowych. Tak więc z sumy przeszło 6-miljonowego tu z tego tytułu wydatku, we wspomnianym, 15-letnim okresie, musiałby 4 milj. rb. asygnować rząd.

Z punktu logiki i arytmetyki powyższym wywodom autora oczywiście nie zarzucić nie można. Obliczenia jednak teoretyczne często-

króć natrafiają na poważne trudności natury praktycznej. Wiemy np., iż wzrost wydatków ziemskich komitetów gospodarczych w gub. zachodnich ograniczony został przez ustawę pewną normą; okoliczność ta stanowczo stanąćby musiała na zawadzie zbyt gwałtownemu podwyższeniu wydatku ziemskiego na szkoły.

Co zaś się tyczy szkół wiejskich w Królestwie, to odsyłamy czytelników do omówienia spraw szkolnych w znanej pracy: «Potrzeby społeczne w Królestwie Polskiem», gdzie wykazane są szczegółowo główne przyczyny, które tu rozwój szkolnictwa ludowego zatamowały. Sądzymy, że gdyby szkoła wiejska bardziej uwzględniała potrzeby i warunki miejscowe, pozyskując przez to w większym stopniu sympatje ludu, zwiększyłyby się niewątpliwie i środki, łożone przez tę ludność na szkoły. Przy równoczesnym zaś podwyższeniu wydatku skarbowego na szkoły, szybki a pomyślny zwrot w dziejach miejscowego szkolnictwa ludowego żadnej nie podlegałby wątpliwości.

L. P.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Prace przygotowawcze około warszawskiego ambulansu.

Zorganizowanie ambulansu szpitalnego, który powstaje dzięki ofiarności mieszkańców Królestwa Polskiego, powierzył ks. arcybiskup warszawski doktorowi Konstantemu Sierpińskiemu, jednemu z kierowników i założycieli «Kroniki Lekarskiej», lekarzowi warszawskiego seminarjum duchownego.

W jakim stadium znajdują się przygotowania?

Powie to nam sam szanowny kierownik tego humanitarnego przedsięwzięcia.

Najprzód jednak — kwestja wstępna, bardzo zasadnicza.

— Wiadomem jest panu niezawodnie — rzekłem — iż katolicki charakter naszego ambulansu rozmaicie bywa komentowany. Są naprzykład tacy, którzy mniemają, że służyć on będzie samym tylko katolikom...

— Zkądże znowu? — przerwał mi żywo dr. Sierpiński. — O takim segregowaniu rannych, znoszonych wprost z pola bitwy do baraków szpitalnych, mowy być nie może. Służyć on będzie dla «rannych» i dla «chorych». Ranni i chorzy katolicy jednak, obok pomocy lekarskiej, znajdą jeszcze w ambulansie naszym i pomoc religijną; mieć będziemy bowiem kapliczkę i księdza, który codziennie odprawiać będzie mszę.

— Czy wiadomem jest miejsce pobytu ambulansu?

— Stanowczo jeszcze nie. Zdaje się, iż wyznaczą nam Nikolsk Ussuryjski. Tę wiadomość przynajmniej, jakkolwiek nieurzędową dotychczas, przywiózł przed paru dniami przedstawiciel Czerwonego Krzyża, który został przyłączony do naszego ambulansu — hr. Orłowski.

— Personel jest już gotów?

— Prawie w komplecie. Starszy lekarz, dr. Szczeniowski, jedzie napewno. Bardzo zadowolony jesteście z tego, bo posiada doskonałą znajomość stosunków miejscowych; był na Dalekim Wschodzie podczas wojny chińskiej; przytem, jako dawny lekarz wojskowy, obeznany jest z rolą, jaką przypadnie ambulansowi naszemu; w dodatku posiada rangę pułkownika, mieć więc będzie wśród świata wojskowych bardzo pożyteczną powagę.

— A młodszy lekarz?

— Miał jechać dr. Talko z Sosnowca. Ale nie pojedzie. Obecnie właśnie zajęci jesteście wyborem kandydata na to stanowisko.

— Czy pan miał trudności w zorganizowaniu lekarskiego personelu?

— Właściwie nie; kandydatów jest dosyć. Że nie za dużo—nic w tem dziwnego. Pomijam względy uboczne; obawa epidemii i niewygód powstrzymuje wielu. Dalej, młodzi lekarze należą po większej części do zapasu armji, z którego nam czerpać nie wolno. Starsi znowu osiedleni są już, zainstalowani, zdobyli już albo zdobywają praktykę. Porwać te nicy, tak mozolnie nawiązywane, ryzyko niemałe. Z tem wszystkim trzeba się liczyć. Mamy jednakże trzech kandydatów na wakuujące stanowisko.

— Jak panowie wynagradzać będą lekarzy?

— Starszy otrzymywać będzie 500 rb., młodszy 350 rb. miesięcznie; oprócz tego pierwszy na koszt wyjazdu dostanie tysiąc rubli, drugi 600 rb.

— I ich praca będzie?...

— Chirurgja głównie. Pozatem walka z epidemją. Jak zawsze na wojnie. Mamy doskonale zorganizowany oddział chirurgiczny; narzędzia, których dostarczyła nam firma Jodłowskiego, są kompletne i wyborowe. Wydaliliśmy na nie tysiąc pięćset rubli.

— A surowicę z kąd czerpać się będzie?

— Nie sposób robić zapasów jej. Ale na placu boju funkcjonować będzie specjalny oddział bakterjologiczny, który produkować będzie surowicę. Oddział ten został zorganizowany i wysłany przez charkowskie ziemstwo, a kosztował 30 tys. rubli.

Część gospodarcza.

Dr. Sierpiński informował mnie dalej:

— Część gospodarcza znajdować się będzie w ręku sióstr miłosierdzia, co znaczy, iż o nią możemy być całkowicie spokojni. Sióstr tych, szarytek naszych z zakładu św. Kazimierza na Tamce, jedzie pięć pod kierunkiem starszej siostry, która jest zarazem aptekarką. Inna siostra zarządzać będzie bielizną, kuchnią i t. p.

— Apteka również jest kompletna, jak chirurgja?

— Mamy szesnaście skrzyń z lekarstwami i środkami opatrunkowymi. Dostarczyła nam ich firma: Jarnutowski. Zabieramy dalej pralnię, kuchnię i jeszcze piece naftowe specjalnej konstrukcji na wypadek mrozów. Wogóle i higiena i wygoda uwzględnione są w jaknajszerszej mierze. Apteczne i opatrunkowe materiały, których mamy tylko pewną ilość, na kilka pierwszych miesięcy, kosztowały 1,200 rubli.

— A sanitariusze?

— Jedzie ich ośmiu, pomiędzy tymi dwóch wykwalifikowanych felczerów.

— Czy to wystarczy do obsługi kompletnej?

— Do kompletnej — nie, oczywiście. Ale idzie nam tylko o obsługę umiejętną przy pielęgnowaniu chorych, przy posłudze podczas operacji. Do zwykłych robót: zmiatania, rąbania drzewa, palenia w kuchni, skrobania ziemniaków, przynoszenia wody i t. d., wynajmie się chińczyków, którzy, jako służący, są jedyni. Jest to rada d-ra Szczeniowskiego, który posługiwał się chińczykami w czasie wojny ostatniej i bardzo był z nich zadowolony.

— A produkty żywności czy ambulans będzie posiadał?

— Naturalnie, i to na trzy miesiące. Nie wiadomo, co wypadnie. Siostry czynią zakupy obfite i biorą, co tylko da się w tak daleką drogę zabrać. Szczególniej wyborne jarzyny suszone, które wyrabiają siostry Górskie, będą im wielką pomocą. Biorą dalej: wędliny, ekstrakty mięsne, kondensowane mleko, mąkę, kaszę, masło przetopione, wino, koniak, tytoń, herbatę, wódkę, kakao.

— A bielizna?

— Tej obfitość. Na kilkanaście zmian. Szlafroki letnie i zimowe, wełniane koszulki. Bielizna właśnie jest w robocie i szyje się z wielkim pośpiechem.

Baraki.

— Baraków będzie dużo?

— Dziesięć razem. Jeden dla oficerów na pięć łózek, drugi i trzeci dla żołnierzy, po dziesięć łózek każdy; w ten sposób nasz ambulans przyjąć może 25 osób chorych i potrzebujących pomocy; czwarty barak, to sala operacyjna; piąty—kuchnia; szósty—kapliczka i mieszkanie księdza Matulanisa; siódmy dla lekarzy; ósmy dla sióstr miłosierdzia; dziewiąty dla służby i dziesiąty dla przedstawiciela Czerwonego Krzyża.

— W jaki sposób są urządzone?

— Wierzchy z płótna nieprzemakalnego; boki z płótna podbitego sukmem. W nich łóżka żelazne z materacami sprężynowymi z fabryki Gostyńskiego. Baraki te kosztują nas 3,500 rubli. I, powiem panu, że to ciekawa rzecz, jak jednak ta biedna nasza Warszawa robi wszystko. Specjalność bo to już bardzo wyłączna, takie baraki, a jednak i tego dostać u nas można. Zrazu miałem kłopot prawdziwy, gdzie się po to udać. W intendturze dano mi adres fabryki malenieckiej; w sklepie fabryki tej obiecano nam dostarczyć baraków—za pięć miesięcy. Trochę zapóźno. Ale tam powiedziano mi, że sukmem podszyc je może pewien przemysłowiec prazki, p. Skóra. Udaję się do p. Skóry: «Czy pan może nam podszyc baraki sukmem?» «Ja mogę i całych baraków dostarczyć, boć to ja je robię dla fabryki, która dostarcza ich intendturze». Nie mogło być lepiej. I oto tak pomyślnie rozwiązała się największa trudność.

— Widzę, że pieniędzy nie żałujecie.

— Nie żałujemy, byle wszystko było w największym komplecie i w najprzedniejszym gatunku. To też tworzymy ambulans mniej więcej wzorowy, wszystko bowiem, co technika szpitalno-wojenna wynalazła, u nas jest zastosowane. Nie będzie przesadą, gdy powiem, iż nasz ambulans mógłby za wzór służyć;

te pochwały, choć stoją w prostym stosunku do naszych starań i nakładów, są, być może, przedczesne, w każdym razie nie zaniedbaliśmy niczego, to pewna.

— Kiedy wyruszy ambulans z Warszawy?

— W drugiej połowie maja, tak około dwudziestego. Większy pośpiech nie był możliwy, boć tu trzeba wszystko zorganizować tak, żeby na miejscu od razu można się rozłożyć i pracować. To też wszystko musi być obmyślane i przygotowane do najdrobniejszych szczegółów i szczegółików; wszystko z największą systematycznością upakowane. Szkoda, że nie mam tu pod ręką pęku kluczy od skrzyń naszych; zobaczyłby pan, jaki to olbrzymi komplet.

Już z samego zapalu, z jakim dr. Sierpiński udzielał mi, jedna po drugiej, tych informacji, mogłem wnieść, że ks. arcybiskup w bardzo dobre ręce powierzył tę sprawę.

Varsoviensis.

Warszawa.

O POWAGĘ PAŃSTWA.

Przesilenie w Austro-Węgrach.

W obu państwach, zjednoczonych pod berłem sędziwego Franciszka-Józefa, działy się w pierwszych dniach wiosny niezwykle rzeczy. Żaden wróżbita polityczny nie byłby przepowiedział tego pół roku temu. Legenda o blizkiem rozsypaniu się obu państw w gruzy musi umilknąć na chwilę. Ludy widzą ze zdziwieniem, że nawet ministrom coś się czasem uda, a panowie Koerber i Tisza powiadają sobie w duchu, że, mimo wszystkie kolce i ciernie, bywają jeszcze na świecie twardsze i ciernistsze łoża, niż te, na których ministrowie Jego Apostolskiej Mości marzą o szczęściu opodatkowanej ludności.

Królestwo węgierskie przechodziło ostatnimi czasy przez wstrząśnienia groźne. Sejm, unieruchomiony przez krzykacką opozycję, nie mógł uchwalić nawet poboru rekruta. Tak nieodzowna, tak naturalna funkcja życia publicznego, jak pobór do wojska, była spychana z miesiąca na miesiąc. Państwu groziło оголо- cenie z siły zbrojnej, a Europa go- dziła się już zwolna z myślą o radykalnych przewrotach nad Dunajem, Cisą i Drawą.

W państwie tak skołatanem wybuchu nagle strejk kolejowy. Strejkują urzędnicy, strejkuje służba niższa. Strejk obejmuje od razu przestrzenie ogromne i chwyta w swe szpony całą sieć kolei rządowych. Siega od Chorwacji po granicę Austrii dolnej i po Karpaty. W całym kraju ustaje ruch handlowy. Wielkie miasta truchleją na myśl, iż jutro w piekarniach zabraknie mąki, a w rzeźniach bydła.

Setki pociągów, pełnych towaru, nie mogą ruszyć z miejsca. Widok ich upaja strejkujących i ośmiela do coraz butniejszych wystąpień. Biada maszyniście, który się odważy stanąć na lokomotywie. Strejkujący żądają spełnienia swych żądań w przeciagu doby, zapowiadając, że gdy rząd nie zastosuje się do tego, gotowi okazać się jeszcze twardszymi w układach.

W samej stolicy Węgier bezrobocie przedstawiało się imponująco. Dokoła wielkiej oberży na Szömörö, gdzie latem ogród pełen bywa gości, rozłożyli się robotnicy obozem. Tam obradował ich komitet główny. Ztamtąd udawali się wysłannicy robotników do ministra handlu, by mu ostre dyktować warunki.

Gdyby p. Tisza stracił w takiej chwili głowę, zasługiwałby na sąd wyrozumiały. Państwo, które przeżyło całą zimę wśród dylematu: być albo nie być, mogło zwątpić o swej sile, mogło wejść w rokowania, mogło się poddać przemocy.

Stefan Tisza nie zwątpił. Postanowił zaryzykować wszystko: postanowił rzucić na szalę majestat korony, powagę państwa, karność armji.

Nie mógł postawić nad każdym strejkującym dwóch policjantów, by go wzięli za kark i przyprowadzili na dworzec, ale mógł wyrwać z grona strejkujących kilkanaście tysięcy jednostek najmłodszych, najzdrowszych, najgorętszych, mógł zmusić tych kilkanaście tysięcy do niezwłocznego objęcia obowiązków, mógł przez to osłabić za jednym zamachem cały organizm strejkowy, a osłabiwszy, powalić go potem na ziemię.

Środki takie bywają obosieczne. Gdy zawiodą, Węgry staną wobec ruchu, jako zmora bez sił, bez władzy, bez znaczenia.

Tych kilkanaście tysięcy ludzi, to żołnierze zapasowi, którzy odsłużyli lata, ustawą przepisane, zarabiają dziś na życie, jak reszta ludności cywilnej.

Niechże więc król węgierski powoła tych ludzi pod broń, a gdy staną w szeregu, niech im każe obsługiwać lokomotywy, zwrotnice i sygnały. Niech każe odczytać im przed frontem artykuły praw wojennych; niech każe im przypomnieć, że żołnierz, nie spełniający rozkazu, dostaje kulą w łeb.

Tak Tisza radził królowi, a Franciszek-Józef usłuchał.

I udało się!

W tym państwie roztrzęsionem i rozchełtanem, w państwie, które sześć tygodni temu nie wiedziało, czy będzie mogło brać popisowych w rekruty, jedno słowo królewskie przywraca nagle porządek. Kilkanaście tysięcy strejkujących kolejarzy

staje w mgnieniu oka do szeregu i idzie tam, gdzie przełożeni im kaza. Służbę, której nie chcieli pełnić wczoraj jako funkcjonariusze kolei, pełnią dzisiaj jako wojskowi. Płaca wydawała im się wczoraj zbyt szczupła. Dzisiaj pobierają nędzny żołd wojskowy.

Środek był skuteczny, ale bardzo śmiały. Gdyby był zawiódł, gdyby rozkaz królewski nie był znalazł posłuchu, chwila obecna mogłaby się była stać początkiem dezorganizacji w całym państwie.

Środek był brutalny. Nie chcieli pracować za wynagrodzenie skromne, kazano im pracować zadarmo. Tisza nie kierował się sentymentem.

Kierował się rozumem politycznym, zimnym, twardym i nieubłaganym, jak topór kata. Powiedział sobie, że ojczyzna potrzebuje kolei żelaznych tak samo, jak potrzebuje wody źródlanej lub zdrowego powietrza. Powiedział sobie, że kto tamuje ruch na kolejach, ten staje się wrogiem Węgier tak samo, jak ten, kto zatruwa studnie lub rozsiewa w powietrzu miazmaty zarazy. Tisza uznał dobro państwa za najwyższe etyczne kryterjum swych czynów. Wyszedł z zasady, że państwo nadaje samo sobie prawo do życia, do obrony, do karania krnąbrnych a tępienia opornych, i że samo, w imię własnego dobra, może rozgrzeszyć każdy krok swego sługi. Teorja straszna, ale, jak się pokazało, nieoceniona.

Polityczna zaś zasługa Tiszy tkwi nie w tem, że postanowił strejk zdusić, bo o to samo kusili się już przed nim z najrozmaitszym skutkiem w innych krajach inni. Zasługa jego tkwi w tem, że się zorientował w położeniu, w tem, iż rozumiał, że zasada wszechwładzy państwa trafi do przekonania ogromnej większości jego ziomeków; w tem, iż rozumiał, że ten sam naród, który w imię urojonej potrzeby Węgier oburzał się na wspólną armję, oburzy się teraz w imię rzeczywistej tych Węgier potrzeby na znowu, podkopującą cały handel krajowy.

Gdy Tisza wprawiał w ruch zagwożdżone parowozy węgierskie, w Wiedniu tłumiono strejk inny—tłumiono obstrukcję w Izbie. Szło o wybór delegacji wspólnych. Izba dokonała tego wyboru wśród piekielnego gwizdania radykałów czeskich, którzy używali wszelkich ludzkich i nieludzkich sposobów, by do wyborów nie dopuścić.

To przełamanie obstrukcji jest w tym wypadku zasługą Koła polskiego. Koło dowiodło znowu, że jest siłą dodatnią i zdrową, że jest czynnikiem, na którym polegać mogą wielkie organizmy państwowe. Koło zrozumiało, że państwo, które

ma nad dobrem ludów czuwać i dobru temu służyć, musi mieć zabezpieczony byt własny. Zrozumiało, że ci, co tego państwa potrzebują, muszą tłumić bunt, zagrażający jego istnieniu, bez względu na to, w jakim języku wygłaszane są dzikie śpiewki i okrzyki, tamujące bieg obrad w parlamencie.

Rozum kierowników Koła przeniknął tę prawdę, a powaga tego klubu jest dość wielka, by wykazać natychmiast zbawcze skutki polityki trzeźwej i mężkiej.

Dzięki Tiszy, handel w Węgrzech nie ustał. Dzięki Kołu polskiemu, najważniejsze sprawy monarchji będą mogły doczekać się załatwienia.

Fig.

STOSUNKI ROSYJSKO-POLSKIE.

Petersburska «Ruś» zamieściła nową serję «listów polskich», pisanych do tego dziennika na temat pojednania polaków z Rosją. Pierwszy z autorów tych listów (Rawicz) nie widzi żadnej możliwości pojednania; pozostali trzej pełni są myśli pojednawczych, a jeden z nich o japończykach wyraża się: «te nieproszone żółte psy». Listy nie zawierają nic nowego, natomiast komentarze «Rusi», podobnie jak i poprzednie jej komentarze, zasługują na przytoczenie w całości.

Oto co pisze redakcja «Rusi»:

«Zamieszczamy jeszcze kilka listów w sprawie rosyjsko-polskich stosunków, które otrzymaliśmy temi czasy. Jeżeli czytelnik porówna list p. Rawicza z resztą listów, które poprzednio drukowaliśmy, i trzema, które obecnie zamieszczamy, a które pochodzą z zagranicy, przekonana się, że sami polacy nie godzą się w swych poglądach na rosyjsko-polski stosunek i widoki ugody. P. Rawicz twierdzi, że polacy nie liczą się z podobnymi poglądami, jakie wyrażone zostały w poprzednich listach, i że równouprawnienie polaków pod względem politycznym będzie tylko równouprawnieniem, nie zaś ugoda, i uważa nawet nasze wielkanocne życzenia za obrazę polaków. Tymczasem inni autorowie również zapewniali nas, że piszą w imieniu wszystkich lub wielu polaków, i twierdzili, że właśnie oni «głośno tylko wypowiadają myśli polskie», «otworzyli polskie serca», że polacy w głębi duszy dzielą uczucia, smutki i nadzieje rosjan. Gdzież tedy prawda? Kto dokładniej oddaje ogólny nastrój polskiego narodu: p. Rawicz i jemu podobni sceptycy, czy też liczni przedstawiciele obozu przeciwnego?»

«Sądząc ze stosunku listów, należałoby wnosić, że polaków usposobionych bratersko i ugodowo obecnie jest więcej, aniżeli obojętnych lub wprost niechętnych. Czy można jednak fakt ten skonstatować, nie popełniając niedokładności? Na to należałoby zarządzić formalny plebiscyt, lecz na taki plebiscyt w sprawie rosyjsko-polskiej, naturalnie, czas

7-klasowej szkoły ogólnokształcącej z podkładem handlowym. Ministerstwo przyznało kończącym tę szkołę prawo wstępu do wyższych zakładów naukowych narówni z kończącymi rządowe szkoły realne. Pod względem stosunku do państwa szkoła ta daje swym ukończonym wychowankom ulgi wojskowe pierwszego rzędu i tytuł „osobistego obywatela honorowego“ (ten oryginalny tytuł w ustawodawstwie rosyjskiem zwalnia od należenia do stanów „opodatkowanych“, to jest mieszczańskiego i włościańskiego); wreszcie uczniowie, kończący z odznaczeniem, otrzymują stopień kandydata nauk komercyjnych.

Program obejmuje: religję, języki: polski, rosyjski, niemiecki, francuski, angielski, włoski, matematykę, fizykę, chemję z technologią, nauki przyrodnicze, geografję, historję, kaligrafję, rysunki, kreślenie, buchalterję, prawoznawstwo, ekonomję polityczną, higienę i anatomję, nie mówiąc już o tem, że gimnastyka, muzyka, tańce, sjojd, rzeźba, a nawet roboty ręczne znajdują w szkole obszernie zastosowanie.

Program to niewątpliwie racjonalny, gdyż wchodzi już w ten zakres przedmiotów, które do średnich szkół rządowych wejść dopiero w przyszłości, jak przyrodnicze nauki i prawoznawstwo.

W r. z. wykładało w szkole ogółem 65 osób, w tem dwóch księży i dwóch pastarów. Naukę języka rosyjskiego, geografji i matematyki prowadziło 8 nauczycieli-rosjan, nadto dwie panie-rosjanki wykładały język francuski, pozatem blisko 50 nauczycieli i nauczycielek polaków wykładało te same przedmioty, co wyżej, oraz wszystkie pozostałe.

W liczbie 715 uczniów w r. z. było 608 katolików, 105 protestantów i 2 prawosławnych, a podług urzędowego podziału na tak zw. stany (w Królestwie zresztą od czasów napoleońskich stanów niema) liczono dzieci szlachty 585, kupeców i mieszczan 126, włościan 4. Szkoła żadnego subsydjum rządowego nie pobiera i utrzymuje się jedynie z wpisów szkolnych, które wynoszą w klasach niższych 130 rb., a w wyższych 160 rb. rocznie. Rozchód roczny na szkołę sięga 104 tys. rb.

* *

Przy szkole od klasy piątej istnieją od r. z. „kursy agronomiczne“ dla młodzieży, pragnącej otrzymać średnie wykształcenie rolnicze. Kursy agronomiczne są trzyletnie, z prawami szkół rządowych; przyjmowani są bez egzaminu uczniowie, kończący cztery klasy szkoły komercyjnej lub szkół realnych rządowych. Przy kursach będzie otwarte muzeum rolnicze, biuro informacyjno-rolnicze ze stacją oceny nasion i nawozów sztucznych, oraz laboratorium analizy glewy, nabiadu i t. d. Na kursach wykładają zoologję, rolnictwo, fizykę, zootechnię, technologję drzewa, technologję żelaza, gleboznawstwo, chemję rolniczą, organizację gospodarstw rolnych, ekonomję polityczną i ogrodnictwo.

Oddział agronomiczny jest tak zorganizowany, że uczniowie po skończeniu czterech zasadniczych klas, prowadzonych ściśle w kierunku realnym, stosownie do woli, albo pozostają nadal na oddziale komercyjnym, albo przechodzą na kursy agronomiczne. Pozostając przez lat trzy na kursach rolniczych, kończą narówni z uczniami oddziału zasadniczego średnie swoje wykształcenie i otrzymują te same prawa pierwszego stopnia, które przysługują koń-

czącym średnie zakłady naukowe rządowe. Czwartry rok stanowi praktykę na wsi.

Otwierając kursy agronomiczne przy szkole, zarząd szkoły przeprowadził liczne korespondencje z towarzystwami rolniczymi w kraju, z kąd otrzymał wskazówki od rzeczoznawców.

Przełożony szkoły, odwołując się do uczuć obywatelskich ziemian, zwrócił się do nich z prośbą przyjęcia na czas dwumiesięczny letni jednego lub więcej uczniów wydziału agronomicznego na praktykę gospodarczą. Propozycja jego została przez obywateli życzliwie przyjęta. Praktyka, którą odbyło 35 uczniów w ciągu trzech miesięcy przeszłego lata, wysłanych do obywateli w różne okolice kraju, okazała się korzystną dla młodzieży i zadowolniła obywateli wiejskich.

* *

W roku 1899 przy szkole Rontalera założona została kasa pożyczkowo-oszczędnościowa dla nauczycieli i wszystkich urzędników szkoły, która zarazem jest kasą wsparcia w razie nieszczęścia, choroby lub śmierci kogoś z rodziny. Obrót jej roczny w przychodzie i rozchodzie dosięga sumy 15,673 rb.

W r. 1901 przy szkole założono „Tow. opieki nad niezamożnymi uczniami“ tejże szkoły. Towarzystwo składa się z nieograniczonej liczby osób obojczy płci, bez względu na stan, stanowisko, urząd i wyznanie. Studenci i uczniowie mogą również być członkami Towarzystwa; pierwsi za pozwoleniem swej władzy, drudzy — rodziców. Wysokość składek oznaczona jest w ustawie: członkowie rzeczywiście płacą rocznie 5, lub jednorazowo 100 rubli, członkowie współpracownicy najmniej jednego rubla. Towarzystwo w obecnej chwili posiada 108 członków.

Przyznać trzeba, że w zakresie prywatnego szkolnictwa zakład naukowy Rontalera osiągnął wyniki godne zaznaczenia.

mb.

ECHA ZACHODNIE.

KRAKÓW, 20 kwietnia.

(Towarzystwo Wyższych Kursów wakacyjnych. Towarzystwo imienia Kraszewskiego).

△ Wpływ atmosfery krakowskiej z ostatniego lat dziesiątka na umysłowość polską zwróci na siebie z pewnością pilną uwagę przyszłych historyków naszej kultury. Obecnie zawczasie byłoby oceniać go w całej rozciągłości, ale można i teraz zaznaczyć, że znaczenie nowożytnego Krakowa wyrasta ze współdziałania rozmaitych elementów naszego społeczeństwa. Zahartowane a rwące się do czynu charaktery królewianów, litwinów i t. d., przeniesione do środowiska wysokiej kultury naukowej, artystycznej i szerokiego życia politycznego, wniosły w atmosferę miejscową swoje znamienne cechy i w rezultacie powstał ów rzadki zespół inicjatorów i wykonawców, który już stworzył i tworzy w dalszym ciągu nowe typy instytucyj, koniecznych w nasze czasy, a opartych na samopomocy społeczeństwa.

Świeżo powstałe Towarzystwo Wyższych Kursów wakacyjnych dąży również do stworzenia nowego typu pracy umysłowej, odpowiadającego wyjątko-

wym warunkom naszym narodowym, wskutek których, po za wykształceniem zawodowym, zbyt trudno jest pracować samodzielnie i poznać najnowsze metody badań naukowych.

Projektowany uniwersytet letni zakopiański stawia sobie za zadanie, jak głosi odezwa Towarzystwa: «podniesienie poziomu wiedzy i myśli krytycznej w społeczeństwie polskim», to też w szeregu wykładów przejawiać się mają «wszystkie prądy i czynniki umysłowe, wolne od tendencyjności, bądź to religijnej, bądź to stronnico-politycznej». Pomimo niedługiej serji wykładów z każdego przedmiotu (po 6—8 prelekcij), będą one całkiem wolne od dyletantyzmu; przeciwnie, wybitni uczeni polscy z rozmaitych dziedzin będą nie tylko traktowali filozoficznie swój przedmiot i zapoznawali audytorja swoje z najnowszymi wynikami i metodami wiedzy, ale wezwą słuchaczy swoich do żywego współdziałania, urządzając *colloquia* i konwersatorja, a także wycieczki naukowe (geologiczne). Chcąc uprzystępnąć jak najliczniejszemu reprezentantom inteligencji polskiej (płci obojczy, naturalnie) uczęszczanie na wykłady, Towarzystwo nie tylko obliczyło jak najtańszą kosztą wpisu (24 kor., t. j. 10 rb. za wszystkie prelekcje), ale oprócz tego ułatwia 150 słuchaczom półtoramiesięczny pobyt w Zakopanem, dostarczając im za bardzo umiarkowaną cenę mieszkania, utrzymania, a także wyjedna im uwolnienie od wpisowego na wykłady.

Towarzystwo imienia J. I. Kraszewskiego, istniejące już od lat kilkunastu, będzie też miało z pewnością swoją ciekawą kartkę w historii rozwoju naszego—i ruchu kobiecego przedewszystkiem. Z wielkim nakładem energii dążą członkowie jego do zaspokajania potrzeb materialnych młodzieży naszej żeńskiej, odbywającej studia uniwersyteckie czy to w kraju, czy zagranicą; niestety, jednak zainteresowanie się społeczeństwa nie wzrasta proporcjonalnie z mnożącymi się potrzebami i, jak widzimy z ostatniego sprawozdania (za rok 1903), wypadło obciążyć deficytem wysokości 2,580 kor.—kapitał żelazny! Deficyt ten w znacznym stopniu mógłby być pokryty w razie szerokiego rozpowszechnienia książki, wydanej przez Towarzystwo, a przyjętej nader życzliwie przez krytykę, mianowicie: «Głos kobiet w kwestji kobiecej». Książka ta, powstała z szeregu odczytów, zorganizowanych przez Tow. im. Kraszewskiego, pomimo pewnych różnic zasadniczych w poglądach rozmaitych autorek na te lub inne strony ruchu kobiecego, rzuca ciekawe światło na najważniejsze żądania kobiety współczesnej, uwzględniając zarówno teorię, jak i praktykę sprawy kobiecej. Nie ograniczając się tylko do pomocy materialnej dla uczących się kobiet, Towarzystwo im. Kraszewskiego drogą petycji torowało im drogę na zamknięte przedtem wydziały akademickie, a także pracowało konsekwentnie nad kwestją reformy szkoły średniej. Ono to właśnie zainicjowało założenie w Krakowie świetnie się rozwijającego gimnazjum żeńskiego, otwierającego kobietom wstęp na uniwersytety krajowe jako słuchaczkom rzeczywistym; ono w r. 1903 wysłało do parlamentu petycję o reformę średniego wychowania wogóle (bar-

dzo zacofanego w Austrii), tak dla chłopców, jako też i dla dziewcząt, oraz o stworzenie szkoły nowego rodzaju, opartej na edukacji uczniów i uczennic.

Energiczny i szczerze oddany swym celom zarząd, pod przewodnictwem pani Kaz. Bujwidowej, kończy swe sprawozdanie gorącym poleceniem sympatycznych celów stowarzyszenia swego całemu naszemu społeczeństwu. Skarbnikiem jest znany uczonek prof. Napol. Cybulski.

Kurt.

△ **Galicja.** Najście Niemców na polską czytelnię Tow. Szkoły ludowej wydarzyło się w Lipniku pod Białą. O godzinie pół do 11 w nocy—jak do „Now. Ref.“ ztamtąd donoszą—wybito w domu, gdzie się mieści tymczasowo czytelnia, wszystkie szyby, a kamienie wpadały do wnętrza domu. Szafę, w której pomieszczoną jest biblioteka, uszkodzono. Zandarmerja szuka napastników.

△ **Lwów.** Wiedeński trybunał państwowy odrzucił zażalenie studentów rusińskich uniwersytetu lwowskiego przeciwko zarządzeniu rektora tegoż uniwersytetu i rozporządzeniu ministerstwa oświaty, odmawiającemu im wystawienia legitymacji w języku ruskim. W umotywowaniu wyroku jest powiedzianem, że niesłusznym jest twierdzenie studentów, jakoby tworzyli „stronę“ wobec władz uniwersyteckich, albowiem senat akademicki jest najwyższą władzą akademicką we wszystkich swoich funkcjach, a w szczególności co do władzy dyscyplinarnej nad całym personelem uniwersytetu i jego słuchaczami. Ponieważ, według ustawy, językiem urzędowym uniwersytetu lwowskiego jest język polski, przeto jest zupełnie legalnym, że legitymacje, które są dokumentami, wydawanymi w zakresie władzy rektora, są wydawane w języku polskim. Trybunał odrzuca więc zażalenie, jako nieuzasadnione.

WIENIĘ, 30 kwietnia.

{Sytuacja polityczna}.

△ Akcja pośrednicząca, którą podjęło Koło polskie celem doprowadzenia Niemców i Czechów do zgody, a Radę Państwa—do normalnej pracy, nie wydała dotąd pomyślnych rezultatów. Medjatorzy mieli przedewszystkiem nader trudną sprawę z obiema walczącymi stronami. Zwłaszcza młodocześni zagłospowali się wobec swych wyborców tak daleko, że bez widomych i konkretnych ustępstw zaniechać obstrukcji nie mogą. Lud czeski nadto długo podniecany był i drażniony. Przywódcy młodocześni siali umiejętnie niezadowolenie. Dziś muszą się słusznie obawiać, że skoro wejdą na drogę umiarkowania, owoce z tej siejby odziedziczą po nich radykali.

Skandale jednak, któremi zabawiają się pp. Klofac, Fresl, Choc *et consortes*, przekonały wszystkich, że przedłużanie sytuacji obecnej byłoby niebezpiecznym dla samej idei parlamentaryzmu. Zarówno Niemcy jak i Czesi okazali skłonność—jeśli nie do zawarcia pokoju, to przynajmniej do takiego zawieszenia broni, któreby Radzie Państwa umożliwiło załatwienie najważniejszych spraw bieżących. Można było mniemać, iż widnokrąg rozjaśnia się. Tymczasem wraz nadciągnęła ciężka, chmura z innej strony. Trzeci czynnik, niezmiernie ważny, bo mający opłacić koszty tego porozumienia, objawił nagle dla akcji pojedynczej niespodziewany chłód. Tym czynnikiem jest rząd—jest p. Koerber.

Czem wytłómaczyć tę obojętność? Przewodnicy p. Koerbera twierdzą, iż powoduje nim wyłącznie chęć utrzymania się przy władzy. Dopóki Rada Państwa odmawia pracy, dopóki § 14 jest tą siłą, która porusza mechanizm państwowy—gabinet urzędniczy ma rację bytu. Gdyby parlament zaczął normalnie funkcjonować, prawdopodobnie jednym z najbliższych, bezpośrednich skutków tej zmiany byłby upadek p. Koerbera i utworzenie się gabinetu parlamentarnego. Sanacja stosunków parlamentarnych nie leży tedy w interesie osobistych ambicji p. Koerbera. Bardzo pięknie! Takie postawienie kwestji wszakże byłoby dla p. Koerbera niezmiernie obciążającym. Świadczyłoby, iż dla tych właśnie ambicji osobistych gotów jest poświęcić dobro państwa.

Zapytać należy, czy na usprawiedliwienie swego postępowania nie ma innych motywów? Jeden z wytrawnych polityków austriackich, nie należący zresztą do szczególnych przyjaciół p. Koerbera, tłumaczył mi, że takie inne motywy istnieją. Rząd ma przed sobą dwie kwestje pierwszorzędnej wagi do rozwiązania—dwie kwestje, których szybkie i gładkie rozstrzygnięcie jest dla państwa koniecznym: ugodę z Węgrami i odnowienie traktatów handlowych. Po długich wahaniach i układach, postanowiono, iż obie te sprawy mogą być załatwione przy pomocy § 14.

Mogą, ale wówczas tylko, gdy niema Rady Państwa. Jeśliby zaś stosunki parlamentarne uległy naprawie, nie byłoby żadnej przyczyny do odroczenia Rady Państwa—nie byłoby powodu do odsuwania Rady Państwa od decydowania w rzeczach, które do jej kompetencji należą. W dzisiejszych warunkach, pod groźną hasła: *Hannibal ante portas!* można użyć wygodnego paragrafu. Stałoby się to niepodobnym, gdyby w Radzie Państwa mowy obstrukcyjne i świstawki ustąpiły miejsca poważnym obradom.

Możeż zaś rząd mieć jakąkolwiek pewność, iż dwie te kwestje, wiszące nad państwem niby miecz Damoklesa, nawet w normalnie funkcjonującej Radzie Państwa zostaną szybko i bez trudności załatwione? Tej pewności rząd nie ma; nikt nie jest w stanie jej zagwarantować.

Zamieszanie w wewnętrznych stosunkach austriackich doszło do tego stopnia, że dla chwilowego interesu państwa korzystniejszym jest obecny bezład w Radzie Państwa, niż jej uzdrowotnienie. Że zaś od wielu już lat w Austrii chwilowe interesy wywierały stanowczy wpływ na bieg wypadków, przeto dziwić się nie można, że nawet w decydujących sferach możliwość porozumienia się Czechów z Niemcami spotyka się z oziębłym sceptycyzmem.

Nie trzeba atoli sądzić, iżby tego rodzaju polityka nie przedstawiała dla p. Koerbera innych niebezpieczeństw. Rada Państwa jest mu zbyt cenną do zawarcia ugody z Węgrami i traktatów handlowych. Do tego wystarcza mu § 14. Nie wystarcza mu jednak ten paragraf do załatwienia dziur, które zaczynają świecić w budżecie austriackim.

Konstytucja zastrzega wyraźnie, iż państwo nie może zaciągnąć żadnej pożyczki, choćby krótkoterminowej, bez przyzwolenia parlamentu. Tymczasem

bez takiej materialnej pomocy minister skarbu nie jest w stanie dać przyobiecanych funduszy na budowę kanałów, na regulację rzek, na koleje żelazne. Galicja jest w tym względzie bardzo silnie interesowana. Ma przyznane kredyty, na poczet których otrzymuje tylko drobne zaliczki. P. Böhm potrząsa próżnymi kieszeniami i mówi:—Nie mogę dać więcej, bo parlament nie funkcjonuje, i nie mogę liczyć, by pozwolił zaciągnąć pożyczkę inwestycyjną. Muszę zatem być bardzo oględnym; inaczej w kasie zabrakłoby mi w końcu pieniędzy.

Przyznaniem owych kredytów p. Koerber okupił sobie nieraz pomoc różnych frakcyj politycznych. Lecz gdy się zbliża termin płatności wystawionych wtedy akceptów—mówi: *non possumus!* Walutę już odebrał, więc teraz wszystko mu jedno. Posłom natomiast nie będzie wszystko jedno, bo ludność krajów korennych z niecierpliwością oczekuje wprowadzenia w czyn zapewnionych i przyznanych meljoracyj. Na tym punkcie tedy p. Koerber spotka się na całej linii z wybuchem gniewu, który może być dlań fatalnym.

Ale żeby p. Koerbera obalić, trzeba znów koniecznie, iżby Czesi zaprzestali obstrukcji. Dopóki parlament nie funkcjonuje—parlamentarnie nie można zmusić p. Koerbera do ustąpienia. Tego w klubie młodoczeskim zrozumieć nie mogą lub nie chcą.

Gordon.

△ **Wiedeń.** Poseł Wilk, któremu udowodniono, iż wynosił z Rady Państwa materiały piśmienne i sprzedawał je handlarzom, został wykluczony z Koła polskiego i złożył mandat. P. Wilk należał do „stojalowczyków“ i wybrany był z piątej kurji. Wśród kolegów „cieszył się“ stale bardzo złą opinią. Mówiono wiele o jego sprawkach, nie spodziewając się jednak widocznie, że „o wilku mowa, a wilk tuż...“ w gmachu parlamentu popełnia podobne nadużycia. Papier, który ma opinię cierpliwego, tym razem zniecierpliwiał się i wydał p. Wilka. Ztąd płynie nauka moralna: nosił Wilk papier, ponieśli i Wilka. O w ten sposób „osierocony“ mandat ma starać się ks. Stojalowski, który do ostatniej chwili w swych piśmiennych ludowych gorąco bronił enoty p. Wilka.

△ **Berlin.** Odbyło się tu d. 1 maja wielkie zebranie Polaków dla założenia protestu przeciw nowej ustawie kolonizacyjnej. Na zebranie przybyło około 2 tys. osób. Wziął w niem także udział poseł Kulerski i wygłosił ostrą mowę. Uchwalono rezolucję, zawierającą stanowczy protest przeciw niezgodnym z konstytucją środkom antypolskim. Zebranie zaważowało posłów polskich do jaknajenergiczniejszego wystąpienia przeciw tej ustawie i do napiętnowania autorów tej ustawy w obliczu całego świata, jako „barbarzyńców“.

△ **Berlin.** Komisja parlamentarna dla rągów wyborczych zakwestjonowała mandat posła Korfantego i zarządziła dochodzenie, dotyczące ważności wyboru.

△ **Poznań.** Z powodu uchwalenia przez Izbę panów nowej ustawy, wymierzonej przeciw osadnictwu polskiemu, „Kurjer Poznański“ odwołuje się do kół polskich, iżby wygotowały program akcji obronnej, ustanowiły plan działania tak w Berlinie, jak w kraju i zmobilizowały wszystkich przeciwników projektu. „Dziennik Poznański“ natomiast rzuca myśl urządzenia *wieca generalnego*, w którymby wzięli udział przedstawiciele wszystkich gmin i któryby przeciw projektowi w imieniu całej ludności polskiej zaprotestował.

△ **Poznań.** Komisji kolonizacyjnej sprzedał p. Cieslikowski, jak donoszą „Gazecie Toruńskiej“ z Mlewa w powiecie wąbrzeskim, najpiękniejszy majątek w tej okolicy.

△ **Insbruk.** Wszechniemy wywołali skandal z powodu koncertu skrzypka czeskiego Kociana. Po odegraniu przez Kociana pierwszego utworu, „narodowcy“ niemieccy, głównie studenci, poczęli świstać i hałasować, chcąc przeszkodzić dalszemu koncertowi. Policja wyprowadziła demonstrantów z sali, ale na ulicy demonstracje się ponowiły. Spiewano „Wacht am Rhein“ i „Bismarck-Lied“. Policja rozpendziła demonstrantów i koncert odbył się do końca, poczem Kocian przez policję został przeprowadzony do hotelu. Dwie osoby aresztowano.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 18 kwietnia.

(Nowe Towarzystwo. Ś. p. Ostromecka. Muzeum pana Brodowskiego. Stosunki agrarne w kraju naszym).

□ Projekt ustawy «Północno-Zachodniego Towarzystwa wzajemnej asekuracji robotników i oficjalistów fabrycznych od wypadków nieszczęśliwych», opracowany przez specjalną komisję, rozesłany został członkom Towarzystwa do opinii. Wedle projektu, Towarzystwo może rozpocząć swą działalność dopiero wówczas, gdy przystąpi doń najmniej 50 fabrykantów, zatrudniających *minimum* 3 tys. robotników i oficjalistów. Towarzystwo uznaje materialną odpowiedzialność swych uczestników za śmierć, kalectwo i inny szwank na zdrowiu robotnika lub oficjalisty, poniesiony przy robotach fabrycznych. Odpowiedzialność Towarzystwa normuje art. 52 prawideł 2 czerwca 1903 r., dotyczących się odszkodowania osób, poszwankowanych na zdrowiu w przemyśle fabrycznym i górniczym.

Pierwszy to krok na drodze uregulowania między chlebobawcą a pracownikiem drażliwej tej kwestji. Analogiczne cele ma na oku projekt, przez tutejsze kolea administracyjne poruszony: asekurowania policjantów niższych stopni, częstokroć narażonych na ciężkie przejścia przy pełnieniu obowiązków służbowych.

Zmarła w tych dniach matrona, która oglądała trzy stulecia — marszałkowa Ostromecka. Miała 104 lat skończonych; urodziła się w r. 1799. Była to jedna ze słynnych z piękności pięciu sióstr Walentynowiczównien. Należała do wyższego towarzystwa tutejszego, będąc skoligaconą z najpierwszemi domami Litwy. Najstarsza z pięciu Walentynowiczównien zamężną była za ks. Zubowem, *secundo voto* za hr. Szuwałowem. Ś. p. marszałkowa Ostromecka zachowała do chwil ostatnich względnie czerstwe siły i umysł niezamącony.

Mало kto z wilnian wie coś niecoś o p. Brodowskim, kolekcjonerze, posiadaczem bogatych zbiorów z dziedziny numizmatyki, mineralogji, archeologji, zabytków sztuki. Zbiory te jednak warte są poznania i udostępnienia dla ogółu. Obecnie tylko bliżej znajomi mogą korzystać z tego muzeum. Z polskiej numizmatyki są tu monety wszelkich epok, od czasów Łokietka. Ze starożytnych rzymsko-greckich monet są: Marka Aureljusza, Septyma - Sewera, Germanika,

Nerona, Wespazjana, wogóle mnóstwo nieuporządkowanych numizmatów wszelkich krajów i epok. Znajdujemy tu tu i rzadko spotykane rzymskie assy, i medaljony z wizerunkami Aleksandra Wielkiego, doskonale zachowane, i różne pieczęcie. Dalej narzędzia muzyczne wszelkich krajów i czasów, oręże, siekiery kamienne; wreszcie tabakierki, zegary, pierścienie, brosze, rzeźby, skamieniałości i t. d. Z katakumb rzymskich jest wygrzebana rzeźba na kamieniu, grubo cięta, przedstawiająca trzy momenty z martyrologji Chrystusa: mękę w Ogrójcu z usymbolizowaniem jej w postaci kielicha na dalszym planie, *ecce homo* i zdjęcie ciała z krzyża. P. Br. jest człowiekiem wcale niezamożnym. Warto kompetentnym osobom obejrzeć i ocenić te zbiory.

«Witebskie Gub. Wied.» donoszą, że włościanie wsi «Żyliny» 30 marca udali się do majątku Rykowo w celu zabicia właściciela, p. Karnickiego; napotkawszy przed domem leśnika, rozpoczęli z nim zwadę; na hałas nadbiegł rządcą majątku, p. Stokrocki i począł namawiać włościan, by się rozeszli. Wtem z tłumu padł strzał i p. St., ciężko ranny, upadł, by, nie wracając do przytomności, we trzy dni potem skonać. Osadzono w więzieniu czterech najbliższych poszlakowanych o morderstwo. Podobnie wrogie stosunki między dworem a wsią oddawna rozwijają się przeważnie na gruncie kwestji serwitutowej. Rozwiązanie ostateczne tej kwestji jest więc dla stron obu sprawą pierwszej wagi.

A. R. Z.

□ **Wilno.** Na podstawie dokumentów, przechowywanych w Muzeum imienia Murawjewa, ma być wydana historia „Kraju Północno-Zachodniego w latach 1861—63“. Program tego wydawnictwa jest następujący: pierwszy tom obejmie zarys ogólny kraju przed mianowaniem Murawjewa; tom drugi i trzeci zawierać będzie oficjalne doniesienia Murawjewa o potyczkach z powstańcami oraz jego rozporządzenia ku stłumieniu powstania. Tom szósty i siódmy przedstawia stan kościołów prawosławnego i katolickiego przed i po powstaniu, a ósmy tom obejmie szkolnictwo. Wogóle całe wydawnictwo rozłożono na dziesięć lat: co rok wychodzić będzie tom jeden, na co wyasygnowano roczne subsydjum w kwocie 400 rubli. — Z powodu różnych fałszywych pogłosek, które ostatniemi czasami poczęły szerzyć się w okolicach Wilna, gubernator wydał rozkaz policji, aby winnych rozpowszechniania takich szkodliwych pogłosek niezwłocznie pociągano do odpowiedzialności w drodze sądowej i administracyjnej. — Zarząd wileńskiego Tow. zwolenników homeopatji uprasza nas o zaznaczenie, że zbiera składki na założenie szpitala lub stałych łóżek przy lecznicy. Lecznica zaś Towarzystwa (ambulatorjum) istnieje już od r. 1898 i w ciągu tego czasu udzieliła porady 11 tys. z górą chorych; ubodzy otrzymują w niej poradę i lekarstwa bezpłatnie.

□ **Z Poniewieża** piszą do nas: Zbliża się termin otwarcia poniewieżkiej wystawy rolniczej, która, jak donosiliśmy, odbędzie się 9, 10 i 11 (22, 23 i 24) maja. Nasza corocznie urządzana wystawa, jako stała podnieta doskonalenia się rolnictwa, ma tę jeszcze dodatnią stronę, że daje możność kupna i sprzedaży inwentarza zarodowego oraz narzędzi rolniczych, maszyn i t. p. Zdawałoby się, że coroczna wystawa, jako popis z dorobku, zbyt często powtarzany, nie może dostarczać materiału nowego i zajmującego. Tymczasem praktyka przeczy

tego rodzaju poglądom, dostarczając coraz to nowych okazów, przedtem nie widzianych i nie odznaczanych. Właśnie na wystawę tegoroczną przybędą nowe obory zarodowe, zapowiada się też sporo koni oraz dużo zamówień na wyroby przemysłu drobnego. Szkoda, że fabrykanci powozów i bryczek nie wystawiają u nas swych wyrobów, gdyż, sądząc z zapytań, zwróconych do komitetu wystawy, popyt na te przedmioty istnieje niemały. K.

□ **Mińsk.** Z wprowadzeniem zarządu ziemskiego do gubernii zachodnich, sprawy gubernialnego ubezpieczenia od pożarów podlegają wyłącznie kompetencji nowej instytucji. Kapitał asekuracyjny, który przekazany został ziemstwu przez zarząd gubernialny, wynosi przeszło milion rubli. Suma to tak poważna, iż, zdaniem jednego z członków rady, ziemstwo nie ryzykując mogłoby, oprócz obowiązkowych wypłat w razie pożaru, rocznie pewien procent poświęcać na walkę z niszczącym żywiołem ognia. Wszystko, co się dotąd w tym kierunku czyniło, było niewystarczające i ograniczało się do obowiązkowego zaprowadzania na wsi narzędzi pożarnych, zresztą bardzo prymitywnych. W praktyce dądzano się zazwyczaj tak, że jeden gospodarz obwiązany był na rzecz pożaru dostarczyć wiadra, sąsiad jego — siekiery lub osęki i t. p. Obecnie zaznaczono, iż nie należy ograniczać się do urządzeń, które służą do gaszenia ognia, lecz przeciwnie, potrzeba przedsięwziąć środki, któreby ograniczyły ilość pożarów: popierać przedewszystkiem budowę ogniotrwałych mieszkań, pilnie przestrzegać, aby nie stawiano budynków w skupieniu. Proponują też obniżenie opłaty za asekurację, z jednoczesnym podwyższeniem sumy ubezpieczenia. Niestety, gubernialna asekuracja od pożarów dostępną jest tylko dla włościan. Należałoby ją rozszerzyć i na innych, mniej majątnych właścicieli ziemskich, dla których asekuracja w różnych prywatnych towarzystwach ze względu na wysoką opłatę jest niedostępna. — Staraniem Tow. pomocy dla ubogich chorych w miejscowości „Nowinka“, w bliskości Mińska, otwarte zostanie letnie sanatorium dla suchotników. Będzie to pierwsza instytucja tego rodzaju w Kraju Zachodnim; na początek mieścić ma 18 chorych. — Prezydent m. Mińska, Mieczysław Rajkiewicz, zmarł w Warszawie. — W Towarzystwie Kredytowym miejskim odbyły się wybory przewodniczącego. Dotychczasowy prezes, adw. przysięgły Kaz. Pawlikowski, powołany został ponownie znaczną większością głosów na to stanowisko. Dziennik miejscowy „Siew.-Zap. Kraj“ pochwała ten wybór, gdyż p. Pawlikowski oddał Tow. znaczne usługi.

□ **Świsłocz.** Wielki pożar zniszczył 21 b. m. znaczną część miasta. Kilkaset rodzin zostało pozbawione przytułku.

□ **Z Berdyczowa** piszą do nas: W połowie sierpnia otwartą zostanie w naszym mieście szkoła handlowa. Dotychczas miasto nie posiada żadnego zakładu naukowego średniego, pierwszym więc tego rodzaju zakładem będzie szkoła handlowa, najodpowiedniejsza dla Berdyczowa, jako miasta ze znaną tradycją handlową. Stanowisko Berdyczowa, jako „stolicy żydowskiej“, również uwzględnione zostało, bowiem pozwolono przyjmować uczniów - żydów do połowy liczby ogólnej. Czasowo przysłała szkoła mieścić się będzie w lokalu wynajętym, zaś w ciągu trzech lat ma być wzniesiony budynek własny. Podjęte starania o otwarcie progimnazjum męskiego dotąd nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Zastępuje na uznanie postanowienie zarządu miejskiego co do rozszerzenia oświetlenia elektrycznego na dalsze dzielnice miasta. Dotychczas posiadał Berdyczów oświetlenie elektryczne, bardzo zadawalniające, tylko na ulicach centralnych, obecnie posiadać będzie także i na ulicach drugorzędnych. Z rozporządzenia generał-gubernatora

kijowskiego, w Berdyczowie ustanowieni zostali stróże domów, na wzór innych miast większych. W—t.

WITEBSK, w kwietniu.

(Ogromny pożar).

□ Po niespełna trzech latach, oto nowy straszny pożar nawiedził nasze miasto!

Ogień wybuchnął d. 13 (26) kwietnia po południu w żydowskiej bożnicy przy ulicy Iljńskiej, lub, jak inni twierdzą, w sąsiedniej stodole. Przy silnym wietrze płomień objęły niezwłocznie budowle sąsiednie; ogień szerzył się gwałtownie po całej ulicy i przyległych zaułkach. Jednocześnie zauważono płomień w kilku innych punktach, a gdy zapaliła się fałryka oleju Mnuchina, gdzie znajdowały się wielkie zapasy paliwa, klęska przybrała rozmiary groźne. Morze ognia zaległo całą dzielnicę, o jakim bądź ratunku mowy być nie mogło; każdy rad był ująć z życiem. Wśród poświstu wiatru, wśród płomiennych języków, przeskakujących z dachu na dach, obejmujących coraz to nowe, nędzne chałupy, w strasznym bezładzie umykały tłumy. Widać było kobiety, pędem przebiegające wązkie uliczki, tulące swe niemowlęta, przez dym i ogień szukające wyjścia. Inne w chwilowym obłędzie starały się ocalić jakiś przedmiot domowy, naprędce pochwycony: krzesło złamane lub stary kosz. Pożar objął sześć ulic: Iljńską Wielką, Małą i Poprzeczną, Pokrowską Wielką i Poprzeczną oraz Kantoniczną. Spaliła się też Iljńska drewniana cerkiew prawosławna (niegdys unicka), oraz stary szpital, pochodzący z wieku XVIII. Obok położona cerkiew murowana ocalała.

Wobec ogromu klęski miejscowa straż ogniowa była bezsilna, dotkliwie dał się też odczuć brak wody, a gęste drewniane zabudowania i wązkie uliczki nadzwyczaj przyczyniły się do raptownego szerzenia się pożaru. Dopiero późnym wieczorem zdołano ogień umiejscowić, ale też strażakom od znużenia opadały ręce. Na szczęście w nocy pośpiesznym pociągiem przybył oddział straży ochotniczej ze Smoleńska, telefonicznie wezwany przez gubernatora witebskiego: sześćdziesiąt osób i trzy sikawki. Z tą pomocą w ciągu całej nocy i dnia następnego ledwie zdołano ostatecznie stłumić ogień. Pogorzeliśko obejmuje przeszło 10 dziesięcin. Spaliło się 177 domów; stanowiły one własność przeważnie mniej zamożnej ludności żydowskiej, rzemieślników i drobnych handlarzy, którzy obecnie zostali bez przytułku i dachu nad głową, pozbawieni całego dobytku; mniejsza część tylko była ubezpieczona. Straty szacują tymczasowo na 500 tys. rb., cyfra ta stanowczo zamała i po dokładnym obrachunku zapewne okaże się, że straty są daleko większe.

Przyczyna katastrofy dotąd niewyjaśniona; jak zwykle w takich razach, podejrzewają, że pożar wybuchnął wskutek umyślnego podpalenia. Napewno twierdzić tego nie można, niektóre poszlaki zdają się jednak przemawiać za tem przypuszczeniem. Sprawcami podpalenia są zazwyczaj bezdomni włóczęgi, którzy w czasie zamieszania usiłują obłowić się cudzym dobytkiem.

Obecny pożar i rozmiary klęski raz jeszcze ujawniają stan fatalny, w jakim

znajdują się nasze ubogie dzielnice o nędznych drewnianych chałupach, ciasno skupione na małej przestrzeni na nadmiernie wązkich ulicach.

jot.

□ Witebsk. Jak donosi „Praw. Wiest.“, Jego Cesarska Mość, na wieść o tej katastrofie, rozkazał wyasygnować 25 tysięcy rubli dla pogorzalców.

KIJÓW, w kwietniu.

[Instytucje gospodarki miejscowej a naczelnicy ziemscy. Uczczenie pamięci St. Romiszewskiego. Kościół św. Mikołaja. Zkąd wziąć pieniądze na ukończenie robót?]

□ Informacje prasy, dotyczące naszego kraju, nie odznaczają się ani ścisłością, ani dokładnością i częstokroć całkiem niespodziewanie nasze gubernie otrzymują nowe prawa i przepisy, jakich nikt nie oczekiwał i nie spodziewał się. Informacje prasy głosiły, że instytucje gospodarstwa miejscowego będą wprowadzone u nas jeszcze nieprędko, i że w każdym razie poprzedzi tę reformę wprowadzanie naczelników ziemskich i sędziów miejskich. W rzeczywistości stało się zupełnie odwrotnie: jak już donosiłem w poprzednim liście, instytucje gospodarstwa miejscowego zostaną wprowadzone za kilka tygodni; co się zaś tyczy skasowania urzędów sędziów pokoju i pośredników mirowych i zastąpienia ich przez naczelników i sędziów miejskich, reforma ta odroczoną została na czas nieokreślony, a nawet, być może, będzie zaniechana zupełnie. Zgadza się to poniekąd z życzeniami ziemianstwa. Komitet gubernialny, radząc o potrzebach naszego rolnictwa, doszedł był do wniosku, że byłoby rzeczą bardzo pożądaną raczej rozszerzyć kompetencję sędziów pokoju, nie zaś uszczuplać ją.

Ze wprowadzenie naczelników ziemskich zaniechanem zostało, dowodzi powiększenie liczby sędziów pokoju o dwóch w Kijowie i o tyluż w powiecie kijowskim. Dotychczas posiadał Kijów dziesięciu sędziów tylko, co było stanowczo zamała, sędziowie byli przeciążeni pracą, a to wpływało na tok spraw, które często musiały czekać kolei po kilka miesięcy. Gdyby miano wkrótce skasować sądy pokoju, niezawodnie nie powiększalnoby liczby rewirów.

Marszałkowie szlachty ułożyli już spisy kandydatów na stanowiska radnych przyszłych rad gubernialnych i członków wydziałów powiatowych. W miastach powynajdowano już lokale, w których będą się mieściły nowe instytucje.

Aby uczcić pamięć zmarłego St. Romiszewskiego, rada m. Kijowa uchwaliła: przyjąć urządzenie jego pogrzebu na koszt miasta i nazwać jedną z altan na górze św. Włodzimierza altaną St. Romiszewskiego. Zmarły postawił na górze św. Włodzimierza kilka gustownych altan, przeważnie z żelaza, służących i ku wygodzie i ku upiększeniu skwerów. Te altany były najgłówniejszą jego troską. Rada miejska, walcząca wiecznie z deficytem, nie chciała dawać pieniędzy na altany, jako rzeczy zbyteczne, i Romiszewski musiał często po parę lat kołatać, prosić radnych, nim mu nakoniec dano fundusz na altany.

W tych dniach komitet kościelny z prezesem na czele oglądał roboty skończone w roku zeszłym i z przyjemnością skonstatował, że budowla nie zo-

stała uszkodzoną ani przez śniegi, ani przez deszcze. Za parę dni rozpocznie się nowa serja robót, a mianowicie będą dokończone ornamentacje zewnętrzne kościoła, którego ściany od fundamentów aż do szczytu wież będą obłożone czerwoną cegielką marsylską i sztucznym kamieniem. Nadto w tym sezonie postanowiono: rozpocząć tynkowanie ścian wewnętrznych, uporządkować plac dookoła kościoła i wybudować ścianę dla wzmocnienia wzgórza, u którego stóp stoi kościół.

Jak widzimy, o odprawianiu nabożeństwa w nowym kościele w tym roku nie może być jeszcze mowy. Roboty wogóle nie są już prowadzone z tym pośpiechem i energją, jak pierwsze dwa lata budowy, a to dlatego głównie, że komitet rozporządza już bardzo niewielkimi funduszami. Kapitał, zebrany poprzednio, już został wydany, nowe ofiary płyną dość powoli i roboty muszą być prowadzone wolniej, niżby należało.

W podobnem położeniu znalazł się niegdys komitet budowy kościoła protestanckiego w Kijowie, ale, jak widać z książki W. Ciechowskiego p. t.: «Kijów i jego pamiątki», umiał sobie poradzić. Wybudowawszy ściany kościoła, zastawił je w jednej z instytucyj kredytowych, a otrzymana gotówka dała mu możność ukończenia szybkiego prac. Kościół stanął, a z dochodów parafjalnych spłaca się pożyczka stopniowo i dziś wynosi już jakąś niewielką sumę, albo nawet już umorzona została. Czy nie mógłby pójść tym torem i komitet budowy kościoła św. Mikołaja? Jego mury przedstawiają dziś wartość 300 tys. rubli, plac 100 tys. rb.; zastawiwszy mury i plac, można uzyskać conajmniej 200 tys. rb., co da możność ukończenia wszystkich robót w ciągu jednego sezonu. Gdy dziś w kościele pracuje nie więcej nad 50 ludzi, można postawić ich 500—600, prowadzić roboty zewnętrzne i wewnętrzne jednocześnie. Parafja kijowska jest o tyle bogata, że w ciągu 40—50 lat potrafi umorzyć pożyczkę. Warto by pomyśleć nad tem.

Sam.

□ Żytomierz. Żonie dymisjonowanego podpułkownika, pani Marji Łobanowskiej, udzielono pozwolenia na wydawanie codziennego pisma p. t.: „Wołyński Wiestnik“.

□ Ryga. W rzykim szpitalu wojskowym wykryto znaczne nadużycia. Starszy lekarz S. S. Akałow, b. zawiadowca podpułkownik Makowickij, dozorca kapitan Meisner, oraz dostawcy: Jadtowkier, Wilhelms i Biruczal, oskarżeni są: pierwsi trzech o układanie fałszywych rachunków, pozostali trzech—o współudział.

□ Z Irkucka piszą do nas: W rocznicę założenia ochronki św. Józefa, ks. proboszcz Józef Rózga odprawił nabożeństwo w przytułku, w którym mieści się obecnie dziewięcioro dziatwy. Stan funduszu instytucji był taki, że w marcu w kasie znajdowało się gotówki 2,400 rb. Ów stan pomysłny zakład zawdzięcza byleprzewodniczącej przytułku p. St. Twardowskiej, która obecnie, niestety, z powodów r odzicznych zrezygnowała ze stanowiska. Szkołki jeszcze nie mamy, choć potrzeba zakładu naukowego dla biednych dziatek na obczyźnie jest widoczną. Towarzystwo Dobroczyńności czynne jest po dawnemu; zresztą trudno to stwierdzić ścisłe, gdyż sprawozdanie za rok ubiegły opóźniło się. O ile wiadomo, liczba członków pozostała bez zmiany, stan finan-

sowy podobny jak lat poprzednich. Balgłówny odbył się 31 stycznia i dał z górą 2 tys. rb. zysku czystego, z których 500 rh. przeznaczono na Czerwony Krzyż. Zwraca uwagę okoliczność, że zarząd Towarzystwa Dobroczynności, mając dług na domie i opłacając znaczny procent, posiadając gotówkę lokuje w papierach procentowych, które dają niższe odsetki... W przytulku znajduje schronienie dziewięciu starców, z których siedmiu rozbitków z lat sześćdziesiątych. Z wykazów pocztowych widać, że prenumerata pism codziennych i tygodników podnosi się znacznie. Klub miejscowy po raz pierwszy zaprenumerował parę pism polskich. Każdej niedzieli widzimy w naszym kościele wojskowych, podążających na pole walki. Odczuwamy drożyznę wszystkiego, w tej liczbie i mieszkań, gdyż w Irkucku jest rozkwaterowane wojsko. A. J.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 2 maja.

[Uregulowanie długości dnia rzemieślników. Z Towarzystwa Kred. Ziemskiego. Bank Handlowy i potrzeby kupiectwa].

+ Bardzo doniosłe znaczenie posiada dla naszego świata rzemieślniczego rozszerzenie 431 paragrafu ustawy przemysłowej i na rękodzielników. Paragraf ten, jak wiadomo, normuje dzień pracy do godzin trzynastu, z półgodziną przerwą na śniadanie i półtoragodzinnym odpoczynkiem na obiad; faktycznie przeto praca sama trwa dziennie przez godzin jedenaście. Otóż w wielu odłamach produkcji rzemieślnicy byli przez prawo zwyczajowe postawieni w gorszych warunkach od robotników fabrycznych pod względem długości dnia roboczego, a w niektórych branżach nawet działały się nadużycia wprost krzyczące. Szwaczki naprzykład pracowały w sezonie po ośmnaście i dziewiętnaście godzin dziennie; zwyczaj czynienia zamówień w ostatniej chwili i krótkość sezonu sprawiała, iż pracownice naraz bywały zasypywane robotą, bez wyjątku — bardzo pilną i terminową. Nie lepiej bywało i u krawców, choć ci, jako mężczyźni, zdolniejsi byli do opierania się wyzyskowi, zbyt daleko posuniętemu. I piekarze i szewcy mieli zwykle roboczy dzień bardzo długi.

Ten stan rzeczy oddawna niepokoił lepsze jednostki pomiędzy naszymi majstrami i właścicielami warsztatów. Sekcja rzemieślnicza zdawała się powołana, aby zorganizować porozumienie się i wystąpić z inicjatywą. Ale niesforne garstka oto już czwarty rok udaremnia wszelką pożyteczną pracę sekcji. Myślały o poprawie rzeczony i cechy nasze, ale przeprowadzenie jakiej ogólnej reformy tą drogą, wobec wielkiej ilości cechów, wielkich ich różnic ilościowych i jakościowych, wreszcie braku organu, któryby służył im za pośrednika — jest niemal niepodobne. Przytem wielka ilość rzemieślników, i majstrów, i czeladników, wcale nie należy do cechów. Ostatecznie jedni tylko stolarze, na chwałę swoją, w sierpniu roku zeszłego przeprowadzili uchwałę, wyznaczając dzień roboczy od siódmej do siódmej, z dwoma godzinami przerw. Wtedy to oberpolicmajster warszawski wystąpił z inicjatywą do władz wyższych, i ostatecznym rezultatem tego wystąpienia jest rozkaz Najwyższy (z d. 4/17 marca r. b.),

rozciągający na Królestwo Polskie moc 431 paragrafu ustawy przemysłowej. Należy powitać tę reformę, jako bardzo pomyślną dla rozwoju rzemiosł naszych; ochraniać ona będzie zdrowie i siły naszych rzemieślników i da im nieco wolnego czasu, który oby zużywali nie tylko na odpoczynek i rozrywkę, ale także trochę i samokształcenie się.

Swoją drogą ci rzemieślnicy, którzy tylko w pewnych sezonach mogą oddawać się swej pracy, jak np. mularze, winiliby może podlegać osobnym przepisom; mając dość czasu do wypoczynku w zimie, uzdolnieni są oni do dłuższej pracy, gdy na nią przyjdzie pora, i ta praca nie podkopuje ich zdrowia. Czekajmy tymczasem, co powie na tę reformę — praktyczne życie.

Odbyły się w dalszym ciągu wybory do zarządu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Kaliszu i Piotrkowie. Przyszła reorganizacja Towarzystwa zajmuje umysły wszystkich; ogólnem jest przekonanie, że wygotowanie projektu, któryby obmyślił zcentralizowanie w jednym miejscu tej pracy, której ledwie podolać mogło dziesięć filij prowincjonalnych, do października r. b., stanowi prostą, materialną niemożliwość. To też władze wydają się być zdecydowane wystąpić do władzy wyższej z prośbą o przedłużenie wyznaczonego terminu. Na zebraniu stowarzyszonych piotrkowskich zaszedł fakt — niepamiętny: oto nie przedstawiono literalnie ani jednego wniosku do rozpatrzenia władz Towarzystwa. To też piotrkowscy radcowie bardzo są z tego dumni — i słusznie. Stosunkowo nie tak liczny zjazd stowarzyszonych, jakby to można było się spodziewać, jest także, pod pewnym względem, rodzajem wotum zaufania. W piotrkowskim zebraniu, na 294 stowarzyszonych, zjechało się tylko 90. Inną ważną sprawą, która na gubernialnych zebraniach jest omawiana, to próby wprowadzenia listów kredytowych Towarzystwa na giełdę paryską; jak wiadomo, berliński komitet giełdowy wystąpił przeciwko tym papierom nie tylko niechętnie, ale nawet wrogo. Układy z grupą kapitalistów francuzkich toczą się już od pewnego czasu i jest nadzieja, że doprowadzą do pomyślnego rezultatu. Oby! Obejść się bez Niemców — co za pocieszająca perspektywa!

Wstępujemy w okres zebrań ogólnych i nowych wyborów dla naszych akcyjnych i wzajemnych instytucji. Najważniejsza z pierwszych, warszawski Bank Handlowy, dał za ubiegły rok działalność rezultaty, których trudno nie nazwać świetnymi, zwłaszcza wobec faktu, iż ciężący od lat kilku nad przemyślem naszym zastój nie przeminął bynajmniej, a nawet stan obecny, wskutek wojny, dla tkackich gałęzi się pogorszył; prawda, że dla metalurgicznych zakładów nastały za to dobre czasy. Operacje Banku Handlowego dały czystego zysku milion siedemset tysięcy rubli. Ogólny obrót pieniężny banku stanowią 2,334,644,571 rubli. Do Rady zaproszono: pp. K. Natansona, bar. G. Taubego, W. Welisza i P. Wertheima. Dyrektorem banku jest od lat wielu p. Karol Deike, wice-dyrektorem p. Wojciech Sawicki.

Nasi kupcy czynią starania o zniesienie długiego, kilkunastodniowego termi-

nu nieprotestowania weksli na Wielkanoc, który to zwyczaj sprawia bezużyteczną stagnację w obrocie interesów. Mówi się też wiele o zaprowadzeniu raz nareszcie rejestru firmowego, ale tylko się mówi... Kupcy wzdychają jeszcze do praktykowanego wszędzie zagranicą prezentowania dłużnikowi weksłu przez inkasenta w dzień wypłaty. Obecnie dłużnik musi latać po bankach i bankierach, dowiadując się, gdzie znajduje się jego weksel w dzień płatności. Z czasem to się wyrówna zapewne, ale tymczasem...

L. W.

WARSZAWA, 2 maja.

[O krytyce. Nasze pisma naukowe. Ks. Perosi. Drobne].

+ W prasie warszawskiej zdarzył się dość rzadki fakt: teoretyczne rozprawy na temat potrzeby i roli krytyki artystycznej. Wywołał te rozprawy p. Tadeusz Rittner, autor «Maszyny», który, po wystawieniu sztuki tej na scenie teatru «Rozmaitości», uczynił sobie złośliwą przyjemność zebrania i zestawienia wszystkiego mniej więcej, co warszawscy zoile o «Maszynie» napisali. Pokazało się, iż, co jeden widział czarno, drugi widział zielono, co jeden chwalił, to inny ganił, więc kontradycje normalne niejako, a w każdym razie rzeczy ludzkie, zwykle, codzienne. Feljeton był interesujący i nawet dowcipny. Autor w końcu zapytuje: «Czego ja mam się z tego nauczyć?» — co należało wziąć za zwykły efekt pisarski. Są jednak ludzie, którym kwestja i rola krytyki dokuca — i oto posypał się grad artykułów na ten wywietrzały temat. Rozpisał się więc pp.: Jerzy Orwicz, Aleksander Alko, Władysław Rabski, Teodor Jeske-Choiński. Streszczać tych rozpraw nie będę, tembardziej, iż wszystkie poważniej uzasadnione głosy starają się wykazać i podkreślić — dzisiejszą skromność, bezpretensjonalność, subiektywizm krytyki i jej wyrzeczenie się roli przewodniczej i nieomyślności. Szczególniej dobrze i mocno powiedział to Władysław Rabski. P. Jeske-Choiński pisze wręcz o sobie: «Nie byłem nigdy krytykiem, lecz zawsze tylko sprawozdawcą publicystycznym». I ma on rację, doprawdy, gdy twierdzi, że przekonywa tylko doświadczenie, nigdy zaś słowo, choćby najrozumniejsze, i że szkoła twórców są życie i wzory, nowe prądy zaś «wytryskają samorzutnie z duszy narodu, z jego potrzeb, tęsknot, albo złudzeń». Nasza prasa, zwłaszcza codzienna, tak bardzo wyłącznie stała się prostą informatorką i tak odwykła podnosić sprawy ogólniejsze i niedosć wyjaśnione, nawet wtedy, gdy ktoś żywszy je poruszy, iż te rozprawy na temat krytyki należy przynajmniej zaznaczyć.

Pism naukowych mamy bardzo niewiele, ale te, co są, trwają i pożytek przynoszą. Dwa z nich znalazły «swoich ludzi», mianowicie «Wiadomości Matematyczne», które od wielu lat z wielkim poświęceniem i znakomitą umiejętnością prowadzi prof. Dickstein i «Przegląd Filozoficzny», do którego dr. Władysław Weryho potrafił znaleźć nie tylko współpracowników, co było niełatwe, ale i prenumeratorów, co było bardzo trudne, i w dodatku jeszcze umiał od prawdziwych protektorów nau-

ki zebrać tysiąc rubli na utworzenie dwóch konkursów: «O przyczynowości» i «O metodzie w etyce». Trzecie naukowe pismo, «Ekonomista», swojego człowieka dotychczas szuka. Założone przed trzema laty, jako kwartalnik, poprowadzone zostało doskonale, tak że może zupełnie równać się z poważnymi wydawnictwami tego rodzaju zagranicą. Trzy roczniki zawierają cały szereg prac oryginalnych wysokiej wartości, w szczególności zawsze sposób uwzględniających nasze ekonomiczne stosunki. Publiczność nasza poważna, zdaje się, niedoceniła tego wydawnictwa, choć zdawałoby się, iż w kraju naszym, nierówno co prawda, ale bądź co bądź dość żywo rozwijającym się ekonomicznie, wśród licznych oświeconych rolników, przemysłowców i kupców dobrze prowadzonemu kwartalnikowi ekonomicznemu nie powinno zabraknąć prenumeratorów. W każdym razie pp. Stanisław Kempner i Marjan Kiniorski opuścili «Ekonomistę» i wziął go p. Dziewulski. Nowej redakcji życzymy jaknajlepiej.

Skoro już o nauce mowa zaznaczmy ukazanie się w polskim przekładzie «Krytyki czystego rozumu» Kanta. Dzieło to, przetłumaczone przez Piotra Chmielowskiego, ukazało się na naszych półkach księgarskich niemal jednocześnie z wieścią żałobną o śmierci zasłużonego tłumacza. Jest to pierwszy przekład polski pomnikowego dzieła; czekaliśmy na niego lat sto kilkadziesiąt. Przekład wyszedł nakładem Kasy Mianowskiego, jako tom biblioteki klasycznych dzieł filozoficznych pod redakcją prof. H. Struvego, który, choć się przeniósł na stały pobyt do Londynu, nie ustąpił przez to z pola pracy społecznej. Z innych prac Kanta przetłumaczono na polski język dotąd tylko drobne dwie rzeczy: «Marzenia jasnowidzącego» i «Prolegomena». Przekład «Krytyki czystego rozumu» można uważać jako hołd społeczeństwa polskiego, złożony imieniu wielkiego filozofa w roku, w którym cały świat cywilizowany obchodzi setną rocznicę jego zgonu.

Młody a głośny kompozytor włoski, ks. Perosi, dyrektor kapeli sykstyńskiej, przybył do Warszawy i sam przygotował, bardzo sumiennie, wystawienie trylogii nowej swojej: «Sąd ostateczny», «Boże Narodzenie», «Zmartwychpowstanie». Powodzenie koncertu Perosi'ego miały wielkie, a w sali Filharmonji widzieć można było sporo duchownych, z ks. arcybiskupem na czele. Krytyka nasza muzyczna podaje rozbiory dzieł oratoryjnych ks. Perosi'ego bardzo szczegółowe i może surowe, choć przyznać należy, że i pochwał nie szczędzi. «Sąd ostateczny», utwór pełen grozy, posiada, zdaniem krytyków, więcej symfonicznych aniżeli dramatycznych zalet. Podobną się on, zdaje się, najwięcej z trzech nowych oratorjów. Ks. Perosi przepędzał czas swój w Warszawie cicho i pożytecznie. Zaproszeń unikał; rano codzień odprawiał mszę u św. Florjana na Pradze. O dziesiątej przybywał do Filharmonji i przysłuchiwał się muzyce polskiej, którą próbowano. O jedenastej kierował próbami swoich dzieł. Zaznaczyć należy przedewszystkiem ofiarność ks. Perosi'ego dla naszych instytucyj dobroczynnych, na które dał cały szereg koncertów. Ze strony cudzoziem-

ców do tego rodzaju hojności nie byliśmy przyzwyczajeni.

Powstał w Warszawie jeszcze jeden «Salon artystyczny», otwarty przy ulicy Marszałkowskiej, w lokalu obszernym, ale ze złym światłem bocznym; właścicielem tego przedsięwzięcia jest p. Stefan Kulikowski. Młoda ta instytucja krząta się obecnie około zebrania szkiców i drobniejszych prac Władysława Podkowińskiego.

Towarzystwo Ogrodnicze urządziło pogadanki dla włościan, zakończone rozdawnictwem wyborowych nasion; pogadanki te wypowiedział p. St. Brzozowski w Grodzisku, Błoniu i Grójcu, a referował o nich p. E. Jankowski. Udały się one znakomicie. Zachęćmy inicjatorów tego pięknego dzieła prowadzić je będą w dalszym ciągu.

Albertus.

+ «Warsz. Dniew.» ogłosił następującą wiadomość: «W dniu 27 (14) kwietnia, o godzinie drugiej popołudniu, przy pełnieniu obowiązków służbowych przez rotmistrza oddzielnego korpusu żandarmów, Winniczuka i pomocnika komisarza VI cyrkułu policyjnego, sztabs-kapitana Ordanowskiego, stawiono im zbrojny opór, przyczem rotmistrz Winniczuk i sztabs-kapitan Ordanowski zostali zabici; z pośród stójkowych, którzy towarzyszyli wymienionym oficerom, trzech odniosło rany. Zabójców ujęto». W dzień potem «Warsz. Dniew.» ogłosił, że w soborze św. Trójcy odbyło się nabożeństwo żałobne za zabitych, na którym byli obecni wyżsi urzędnicy cywilni i wojskowi, urzędnicy kancelarji generał-gubernatora, wszystkie obecne w Warszawie wyższe stopnie korpusu żandarmów i policji i wielu innych. Generał-adjutant Czertkow nie przybył z powodu lekkiego niezdrówia, natomiast małżonka jego odwiedziła rodziny zabitych i wyraziła im współczucie. Konduktowi pogrzebowemu na prawosławny cmentarz wolski towarzyszyły oddziały petersburskiego pułku gwardji i huzarów grodzieńskich. O losie rannych żołnierzy policyjnych «Warsz. Dniewnik» doniósł: «Z trzech policjantów szóstego cyrkułu policyjnego, rannych 27 kwietnia, policjant Adrjan Pytlin umarł. Pochodził z gub. grodzieńskiej. Stan zdrowia policjantów Boleśława Tarasiewicza i Wasyla Bowbiela jest ciężki».

+ W Warszawie, 28 kwietnia, na rogach ulic rozlepił następujące «postanowienie obowiązujące», wydane przez generał-gubernatora warszawskiego na zasadzie Najwyższej z d. 11 kwietnia 1900 roku zatwierdzonej uchwały Komitetu ministrów: «Zgromadzanie się i zbieranie na ulicach, placach i w innych miejscach publicznych na narady lub w celach, sprzeciwiających się porządkowi ogólnemu i spokojowi, są wzbronione. Na wezwanie policji zebrani będą obowiązani rozjechać się, w razie nieposłuszeństwa przedsiębrane będą środki policyjne, a jeśli te okażą się niedostatecznymi, użyta będzie siła wojskowa. Winni za przekroczenie niniejszego postanowienia skazani będą na areszt trzech miesięcy, lub na karę pieniężną do 500 rubli. Niniejsze postanowienie stało się obowiązującym po ogłoszeniu jego w porządku ustanowionym i rozciąga się na miasto Warszawę oraz na wszystkie gubernie Królestwa Polskiego od d. 12 stycznia 1901 r.» Ogłoszenie to, wydrukowane z polecenia ober-policmajstra warszawskiego, ukazało się na ulicach warszawskich w porze wieczornej. Jest ono przypomnieniem dawniej wydanego postanowienia.

+ Komitet pomnika b. prezydenta m. Warszawy, jen. Starynkiewicza, zwrócił się, jak donosi «Kur. Warsz.», do artysty-rzeźbiarza, p. Romana Lewandowskiego, o wy-

konanie popiersia s. p. Starynkiewicza według portretu, znajdującego się w sali posiedzeń magistratu warszawskiego. Popiersie ma być wykonane z brązu i stanąć ma na piedestale z granitu. Na koszt ustawienia pomnika w trójkącie przy zbiegu ul. Żelaznej z ul. Starynkiewicza wyznaczono 6 tys. rb.

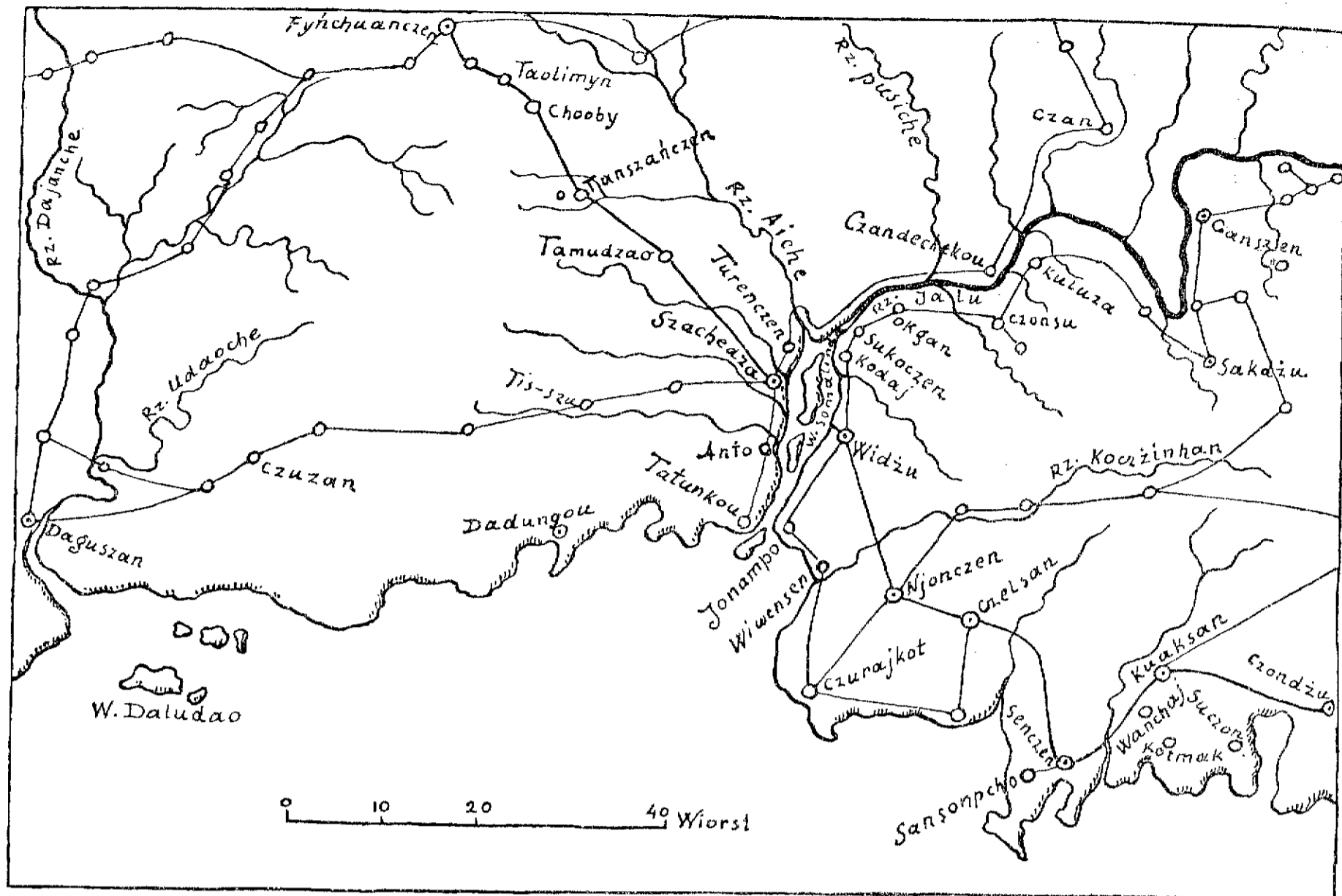
+ «Gaz. Policyjna» donosi, że z Warszawy wydalono 17 osób, oskarżonych o używanie noży podczas bójek. Do gub. archangielskiej wysłano 7, do wołogodzkiej 5, resztę do ołonieckiej; wśród nich 2 żydów. Pozostaną tam trzy lata pod jawnym dozorem policji.

+ Odbyło się doroczne zebranie warszawskiego Tow. higienicznego. Instytucja ta podjęła projekt zbudowania własnego domu i wystąpiła do generał-gubernatora z podaniem o założenie nowych oddziałów prowincjonalnych (we Włocławku, Łomży i Kielcach). Wydziały Tow. w ciągu roku ujawniły działalność swą przeważnie w postaci referatów w różnych sprawach higienicznych kraju, w ogólnej liczbie 58. Ogrody dziecięce imienia Raua znajdowały się pod zarządem komitetu oddzielnego, który otworzył dwa nowe ogrody (przy ulicy Jerozolimskiej i przy ulicy Przemysłowej), oraz podjął starania o uzyskanie jeszcze nowych terytorjów, urządził bezpłatne kąpiele dla dziatwy ubogiej. Personel ogrodów składał się z 8 kierowników i 70 przewodników i przewodniczek. W końcu roku zeszłego dopiero otwarty instytut higieny dziecięcej im. Lenvala rozwija z wielkim powodzeniem. Liczba członków Tow. wynosi w Warszawie około 500 rzeczywistych i 200 zwyczajnych, w oddziałach prowincjonalnych około 460 rzeczywistych i 300 zwyczajnych, czyli ogółem liczba członków dobiega poważnej cyfry 1,500.

+ Ustawy towarzystw kredytu wzajemnego w Królestwie uzupełniono przepisem specjalnym, polecającym składanie generał-gubernatorowi kopij sprawozdań rocznych, wraz z kopją protokołów zgromadzeń ogólnych.

++ Płock. Z Warszawy piszą do nas: Z Płocka dochodzą nas niepokojące wieści; szły je do «Kraju» z nadzieją, że wywołam zaprzeczenie. Chodzi o odnowę płockiej katedry. Wewnętrzna jej dekoracja, witraże i t. p. miały być wykonane według planów znanego krakowskiego artysty, prof. Mehoffera, które komisja artystyczna przyjęła. Aliści gdzieś nad Dunajem ukazała się broszura dystygowanego dyletanta-amatora, głosząca paradoks, że odnowy starożytności powierzyć nie można artyście z... talentem! Paradoks ten wzięto na serjo w Płocku. Juściż Mehoffer ma talent (ma go nawet sporo!), więc co temu plany jego odrzucono i jęto się rozglądać za jakimś artystą... bez talentu! Poszukiwania powiodły się i wewnętrzna odnowa ma się podobno odbywać sposobem domowym, niemal rodzinnym. Wygląda to na żart niewczesny, a jest, jak twierdzą, faktem. Prof. Mehoffer dał już miarę talentu, zdobywając za witraże wawrzyny we Fryburgu i Paryżu; są niewątpliwie i inni artyści, mogący w pełni zadaniu sprostać. Nie domagamy się firm głośnych; niech nieznanymi nawet nikomu jakibądź młodzieniaszek obejmie spuściznę po Mehofferze, ale w pierw niech pokaże publicznie swe plany na artystycznych wystawach. Inaczej spotkać nas może przykra niespodzianka. Katedra płocka nie jest kaplicą prywatną, całe społeczeństwo zajmuje się jej losami; niech znajdzie na łamach «Kraju» zapewnienie, że wbrew niepokojącym wieściom z Płocka, przy odnowie dalszej katedry nie wzięto tam za hasło: brak talentu i partactwo. P. Ma. (Nie wątpimy, że niepokojące «wieści z Płocka» okażą się fałszywymi, i że niebawem będziemy mogli je sprostować).

WIDOWNIA WOJNY NAD RZ. JALU.



WOJNA.

Petersburg, 22 kwietnia.

Rozpoczął się drugi okres wojny. Armia japońska gen. Kuroki przepłynęła się przez rzekę Jalu i, po krwawej bitwie z awangardą armii mandżurskiej rosyjskiej, stanęła na drodze, wiodącej do Fenhwan-czen, odległego o pięćdziesiąt klm. od Jalu i o sto dwadzieścia klm. od Laojanu, gdzie znajduje się gen. Kuropatkin z głównymi siłami rosyjskimi. Już w pierwszych dniach kwietnia awangarda pierwszej armii japońskiej stanęła nad Jalu i rozpoczęła niezwłocznie przygotowania do przeprawy. Ochotnicy rosyjscy, staczający niemal codziennie małe potyczki z drobnymi oddziałkami japończyków, stwierdzili, że na całej linii Jalu, od Sindih do ujścia, gromadzą się łódki, zbijają tratwy, puszczają na wodę łódzie żelazne mostowe. W dniu trzynastego kwietnia znaczniejsze oddziały gwardji gen. Inuje i drugiej dywizji piechoty przepłynęły się na wyspy, leżące pośród Jalu. Odbył się szereg potyczek, szczególnie na wielkiej wyspie Somalinda, naprzeciwko Widzu, na lewym brzegu, i Kulenczena, czyli Turenczena, na prawym. Jednocześnie eskadra admirała Hazoja, złożona z kilku sta-

rych pancerników i krążowników, ukazała się w ujściu Jalu i wysłała w rzekę swoje łódzie działowe i torpedowce, które ostrzeliwały Anduń (Anto), zajęty przez gen. Miszczenkę i pozycję pod Andżuszanem. Mniejsze oddziały japońskie zaczęły w dniach następnych przepływać się na łodziach w rozmaitych miejscach, nawet dość znacznie wysuniętych na północ. Nieliczny oddział japoński posunął się 15 kwietnia aż do Huzanu i Lizawenu, na lewym skrzydle pozycji rosyjskich. Nazajutrz oddział rosyjski pod dowództwem pułk. Linda wyparł japończyków z Lizawenu, ale wpadłszy w sferę ognia artylerji japońskiej, poniósł niejakie straty. Nieco później, przepłynęwszy się już w znaczniejszej liczbie przy Ambiche, japończycy uderzyli na oddział pułkownika Gusiewa, ostrzeliwany przytem przez ciężkie 12-centymetrowe (4¹/₂-calowe) działa japońskie z lewego brzegu rzeki. Pułk. Gusiew został ranny. W d. 17 kwietnia japończycy rozpoczęli ogień na całej linii. Walczono wszędzie, od Syndiho do ujścia rzeki. Wielkie baterje japońskie z okopów pod Widzu rzuciły około 2 tys. pocisków na pozycję pod Turenczenem. Większy oddział japoński zajął zno-

wu Huzan i Lizawen, z których rosjanie odeszli do Potendzy. W ciągu tego dnia straty największe poniosła artylerja, szczególnie na baterjach pod Turenczenem, gdzie zostali zabici, ciężko lub lekko ranni: sztabowi oficerowie Pachomow, Maler, Mester i kapitanowie Worobjew, Sapoznikow, Atroszenko. Pod osłoną ognia artylerji armja japońska przepływała się przez rzekę po moście, rzuconym pod Sukuszanem. Inny most rzucono pod Huszunko. W noc na 18 kwietnia gen. Kuroki przeprowadził swoje dywizje i od godziny 4 zrana rozpoczął atak na pozycje rosyjskie. Baterje japońskie, tak polowe, jak ciężkie 12-ctm., obrzuciły mnóstwem pocisków Turenczen i Potendzy. Wkrótce potem ruszyła naprzód piechota japońska, która, według raportu gen. Kuropatkina, poniosła olbrzymie straty w ataku na Potendzy. Masy piechoty japońskiej uderzyły także na Turenczen, ale coraz nowe rezerwy rosyjskie, przybywające na linię boju, pozwalały dłuższy czas utrzymywać się na tej pozycji. Niemożliwość jej utrzymania ujawniła się z chwilą ukazania się japończyków na lewym skrzydle oddziałów gen. Zasulicza. Posłał on do Laufanu i do Czynho rezerwę z dwóch bataljonów 11 pułku strzelców i baterję artylerji, co umożliwiło siłom głównym przejście na inną pozycję na tyłach dawnej. Wspomniane bataljony 11 pułku zostały oto-

czone przez japończyków i musiały torować sobie drogę atakami na bagnety. Szły, mając na przedzie kapłana pułkowego z krzyżem w ręku. Zginął dowódca pułku pułk. Lajming, szefowie bataljonów Dometi i Rojewski, oraz wielu innych oficerów i żołnierzy. Najcięższe straty poniosła artylerja. Zginęła większość artylerzystów i koni, wobec czego niepodobna było zabrać z sobą armat 2 i 3 baterji szóstej brygady, 3 baterji trzeciej brygady, oraz 8 kartaczownic. Uszkodzono je tylko, by nie mógł skorzystać z nich nieprzyjaciel. Bitwa była bardzo krwawa i raport japoński oznacza liczbę zabitych i rannych japończyków w ataku na Turenczen na 700 ludzi i w atakach na dalsze pozycje na drodze do Fen-hwan-czena na 300 przeszło ludzi. Raport jen. Kuropatkina wspomina o wrażeniach uczestników bitwy, określających straty japońskie na 3—4 tysięcy. Straty rosjan nie są jeszcze znane, ale, według raportu jen. Kasztalińskiego, dochodzą 2 tys. żołnierzy i 40 oficerów. Dostawa 800 przeszło rannych do Fen-hwan-czena była nader trudną. Nieśli ich towarzysze lub kulisi chińscy. Bitwa trwała do późnego wieczora, a w poniedziałek rano ujrano jazdę japońską na południowo-wschodniej stronie od Fenhwan-czena.

Admirał Togo znowu atakował Port Artura. Dokonał jeszcze jednej próby zakorkowania rejdów wewnętrznych. W nocy na 20 kwietnia wysłał w tym celu flotylę torpedowców, za którą ukazał się szereg parostatków-branderów, przeznaczonych do zatopienia w cieśninie, łączącej rejd wewnętrzny z zewnętrznym. Łódź «Giliak» oraz torpedowce strażnicze «Otważnyj» i «Gremiaszczyj» ruszyły przeciw statkom japońskim w zamiarze zatopienia ich przed cieśniną na rejdzie zewnętrznym. Wybuchem kilku torped Whiteheada, oraz min kotwicznych wysadzono ośm branderów. Inne odplynęły na pełne morze. Admirał Aleksiejew raportuje, że z «Giliaka» widziano, jak tonęły dwa torpedowce japońskie. Telegram Agencji Północnej wspomina tylko o jednym. Atak branderów jest jakby wstępem do dalszej akcji na morzu. Pomijając eskadrę adm. Hazona, złożoną ze starych pancerników, krążowników i łodzi działowych, oraz eskadrę krążowniczą adm. Uriu, admirał Togo ma dziś pod sobą na morzu Żółtem ośm pancerników linjowych i pięć krążowników, oraz liczną flotylę torpedowców większych i mniejszych. Na wielkich statkach znajduje się 150 ciężkich dział i waga pocisków ich salwy wynosi 950 pudów. Eskadra rosyjska w Porcie Artura, w jej składzie

obecny, ogłoszonym przez sztab główny marynarki, ma 83 wielkich dział o wadze salwy 440 pudów. Tłumaczy to, dlaczego ta eskadra nie przedsięwzięła do czasu akcji czynnej.

Admirał Kamimura, dowodzący eskadrą morza Japońskiego, ma pod rozkazami ośm krążowników i sześć wielkich torpedowców. Eskadra ta w chwili obecnej krąży w pobliżu Władywostoku.

Po bitwie nad Jalu.

Pod wrażeniem doniesień o wyniku krwawej bitwy nad Jalu, zakończonej zupełnym odwrotem rosjan do Finchan-czena, A. Suworin w «Now. Wrem.» pisze:

„Bitwa, w której odnieśliśmy ogromne straty, odbyła się wobec całkiem nieodpowiednich sił. Była to bitwa prawdziwych bohaterów. Była to bitwa olbrzymów z jadowitymi karłami, za którymi stały ciężkie działa i którym przychodziły z pomocą siły świeże. Kapłan z krzyżem w ręku prowadził przebijający się przez nieprzyjaciela nasz bataljon i odniósł dwie rany. Ranni szli piechotą, podtrzymywani przez braci swoich w broni i w Chrystusie. Ciężkie brzemie może na jakiś czas pochylić nas, lecz żeby mogło nas przemóć i złamać—jakaż dusza rosyjska może to przypuścić, jakaż dusza rosyjska może to znieść? Pamiętajmy, że jesteśmy rosjanami!”

Autor przypomina, że jen. Kuropatkin, udając się na tę wojnę, mówił o cierpliwości. Sprawozdawca wojskowy «Now. Wrem.» kończy swe relacje uwagą: «za każdy cios zapłacimy ciosem jeszcze cięższym!»

«Kincziu-maru».

Kontr-admirał Jessen, jak już wiadomo, zatopił w zeszłym tygodniu pod Gensanem u wschodnich wybrzeży Korei japoński transport wojskowy «Kincziu-maru». Obecnie nadeszły już szczegóły tego epizodu wojennego, dowodzące, że męstwo żołnierzy japońskich nie słabnie nawet w chwili nieuniknionej zguby.

Eskadra adm. Jessena, złożona z 4 wielkich krążowników i dwóch torpedowców, zbliżyła się 12 kwietnia do Gensanu. Torpedowce weszły do portu, pożegnane przez adm. Jessena zachętą do odwagi w nader niebezpiecznej wyprawie, spodziewano się bowiem zastać w porcie część floty adm. Kamimury. Wypadek zrzucił, że port był wolny, bo zrana cztery torpedowce japońskie opuściły go. Władze koreańskie tak ulęknęły się torpedowców rosyjskich, że spuściły flagę japońską, a podniosły rosyjską. Rosjanie torpedę zatopili mały statek z ryżem, z którego załoga uciekła na brzeg. Obawiając się lada chwila przybycia floty japońskiej, eskadra rosyjska odplynęła na dalsze morze, odesławszy torpedowce do Władywostoku. Tymczasem nadeszła północ i w otwartym już morzu spostrzeżono jakiś statek. Sygnalizowano mu, aby stanął. Odpowiedział, że stanie, lecz maszyny mimo to nie zatrzymał; w ciemności zaczął spuszczać na wodę ładunek z ludźmi. Wykryto je za pomocą świateł elektrycznych i na parowych szalupach dognano, biorąc z nich przeszło 100 ludzi. Przekonano się, że napotkany statek był to transportowiec japoński «Kincziu-maru» o dość znacznych rozmiarach, lecz mający załedwie 4 małe armatki.

Płynąc w odległości dwóch wiorst od «Kincziu» na krążowniku «Rosja», adm.

Jessen rozkazał swoim oficerom wejść na pokład japońskiego statku, na którym nie widać było nikogo. Jednakże wykryto wkrótce w kabine zamkniętej sześciu oficerów piechoty, zapewne bez broni, którzy poddali się na słowo. Potem wykryto w dolnym pokładzie 130 żołnierzy uzbrojonych. Ci wszyscy stanowczo odmówili poddania się. Rosjanie opuścili wtedy «Kincziu», zaś żołnierze japońscy, wyczekawszy, gdy ich oficerów zaprowadzono już do kabin rosyjskiego krążownika, rozpoczęli ogień karabinowy. Odpowiadano im z wielkich armat; wielu ich padło trupem, zaś na krążowniku «Rosja» kilku marynarzy odniosło rany od kul japońskich. Walka trwała tak długo, aż dwoma puszczonej torpedami rosjanie rozbili przód «Kincziu» i rozzerwali statek na dwie części. Z tonącego «Kincziu» w mroku zdołała część żołnierzy odplynąć do brzegów koreańskich na łodziach, i po dłuższym tułaniu się, dotrzeć do Sin-po. Uratowało się tym sposobem 45 żołnierzy i podoficerów (w tem 10 rannych), 6 kulisów i 3 kupców. Na «Kincziu» zginęło zabitych i zatopionych 73 żołnierzy.

Żołnierze na «Kincziu» należeli do 37 pułku piechoty japońskiej. O nich wyraża się «Morning Leader», że byli godnymi przeciwnikami bohaterów «Warjaga» i «Korejca»; tak samo i dzienniki petersburskie uznają ich bohaterstwo. Adm. Jessenowi nie pozostawało nic innego, jak być widzem ich śmierci za japońską ojczyznę.

Z zabranyimi z «Kincziu» japończykami adm. Jessen szybko wrócił do Władywostoku, uniknąwszy, dzięki mgłę, spotkania się z silną eskadrą adm. Kamimury. Mieszkańcy Władywostoku przyglądali się z ciekawością jeńcom, wśród których było dwóch wyższych oficerów, sześciu oficerów piechoty, oraz dziewięciu z intendencji i załogi stałej «Kincziu». Resztę stanowili kulisi, cywilni majtkowie i kupcy. Ogółem jeńców tych naliczono 210.

Urzędowy komunikat o stracie «Kincziu» wywołał w Japonji żal powszechny, lecz wieść tę przyjęto ze spokojem. Flota adm. Kamimury dokonała po stracie «Kincziu» demonstracji, ukazawszy się dwukrotnie z 10 okrętami bojowymi i 6 torpedowcami pod Władywostokiem.

Echa wojny.

Przyczyna wybuchu. Namiestnik doniósł Jego Cesarskiej Mości, że dokonane przez komisję specjalną zbadanie przyczyn zatonięcia pancernika «Petropawłowsk», wyświetliło, że pancernik niewątpliwie wpadł na torpedę, podłożoną przez japończyków w granicach zwykłych manewrów floty podczas jej wypływania do przystani zewnętrznej przeciwko nieprzyjacielowi. Wybuch torpedy spowodował wybuch prochowni i kotłów i nagłe zatonięcie całego pancernika.

W Laojanie. W «Russk. Inw.» wojskowy feljetonista Krasnow pisze, że gdy przyszła wieść o pierwszej bitwie (15 marca) kozaków z japończykami pod Czondzu na Korei, w całym sztabie w Laojanie o tem tylko wciąż rozmawiano: «Na dworcu kolejowym, gdzie co dnia przychodzi na obiad i kolację większość oficerów, gdzie od rana do późnej nocy tłoczy się mnóstwo ludu, a gruzini, rosjanie i chińscy *boyowie* podają piwo, rozparzoną zupę z dolaną nieraz zimną wodą, ohydne kotlety i mętą herbatę, gdzie siedzą generałowie, oficerzy sztabowi, oficerzy przechodzących oddziałów, kaukazykowie z oddziału Gromowa, lekarze, dostawcy, siostry z czerwonym krzyżem na białych przepaskach, wesole osoby z naróżowanymi twarzami i w pstrokatych kapeluszkach; gdzie szumnie, tłumnie, nadymiono od papierosów; gdzie wydarzają się najniezwyklesze spotkania, gdzie dowiadują się wszystkich nowin o japończykach, o rzeczach przeszłych i przyszłych, gdzie zaznajamiają się ze sobą, załatwiają sprawy i robią umowy—otóż na tej stacji nie mówiono o niczem, tylko o

bitwie jen. Miszczenki. Oficer sztabowy opowiada:

— Mówią, że widać było, jak u japończyków padały konie i ludzie...

W PETERSBURGU.

Powrót z pod Czemułpo.

Oficerowie i załoga zatopionych 27 stycznia w bitwie pod Czemułpo «Warjaga» i «Korejca» przybyli 16 kwietnia do Petersburga. Pogoda pochmurna nie zaszkoziła obchodowi. Na Newskim Prospekcie szpalery wojska w mundurach galowych, cała gwardja w ordynku pieszym. Przed dworcem stanęły w szeregach załogi marynarskie. Na spotkanie wraz z ministrem marynarki, adm. Avelanem, przybył generał-admirał W. Książę Aleksy Aleksandrowicz. Powitali przybyłych także gubernialny marszałek szlachty i prezydent miasta. Potem rozpoczął się pochód. Załogi udały się przed Pałac Zimowy i tu uszykowały się w szeregach. Najjaśniejszy Pan, Następca Tronu i Wielcy Książęta obeszlili front. Najjaśniejszy Pan dziękował załogom, które przeszły marszem ceremonialnym. Następnie odbyło się nabożeństwo w sali Jerzego w Pałacu Zimowym. Potem załogi przeszły do sali Mikołajowskiej, gdzie był przygotowany obiad; dla oficerów było podane śniadanie w sali Koncertowej. W sali Mikołajowskiej Jego Cesarska Mość podszedł do stołów i zwrócił się do żołnierzy «Warjaga» i «Korejca» z następującymi słowami:

«Szczęśliwy jestem, bracia, że widzę was wszystkich zdrowymi i żeście pomysłnie powrócili. Wielu z was krwią swoją zapisało w historii naszej floty czyny, godne naszych przodków, dziadów i ojców, którzy dokonali ich na «Azowie» i «Merkurym». Obecnie i wy czynem swoim dodaliście nową kartę do historii naszej floty, przyłączyszy do niej imiona «Warjaga» i «Korejca». Pozostaną one również nieśmiertelnymi. Jestem przekonany, że każdy z was do końca swojej służby będzie godnym tej nagrody, którą was obdarzyłem. Cała Rosja i Ja z miłością i pełnym drżenia wzruszeniem czytaliśmy o czynach, których dokazaliście pod Czemułpo; z duszy dziękuję wam za podtrzymanie honoru flagi św. Andrzeja i godności wielkiej Świętej Rosji. Piję za dalsze zwycięstwa sławnej naszej floty, za wasze zdrowie, bracia».

Po obejściu stołów Jego Cesarska Mość powiedział:

«Jeszcze raz dziękuję wam, zuchy, moi wy rodzimi, za wasz czyn. Niech was Bóg strzeże».

Podczas śniadania w sali koncertowej Jego Cesarska Mość rzekł do oficerów:

«Zwracam się do was z temi samemi słowami wdzięczności, które tylko co wypowiedziałem załogom. Świetne czyny «Warjaga» i «Korejca» muszę w zupełności przypisać zaletom dowódców i wszystkich oficerów. Serdecznie dziękuję wam za godne spełnienie obowiązku, a pragnąc nwiecznić pamięć tego faktu, rozkazałem wybić medal do noszenia

przez was wszystkich, jak również i dla szeregowców. Niech służy on za przykład potomstwu, niech będzie przypomnieniem tak znakomitego czynu. Z duszy piję za wasze zdrowie. Niech chroni was Bóg».

Z Pałacu Zimowego oficerowie udali się do Rady miejskiej, która na zebraniu uroczystem wręczyła adres oraz podarunki dla oficerów. Uroczystości zakończyły się w Domu Ludowym, gdzie odbyło się dla żołnierzy przedstawienie teatralne, oraz powitanie przez miasto i szlachtę.

Nazajutrz załogi «Warjaga» i «Korejca» udały się na stały pobyt do Kronsztaedu i Libawy.

Odrzucenie pośrednictwa.

Ogłoszono w «Praw. Wiest.» następujący okólnik ministra spraw zagranicznych do przedstawicieli Rosji zagranicą:

«W prasie zagranicznej w ostatnich czasach uporczywie rozpowszechniane są pogłoski o powstałych w łonie kilku rządów europejskich zamiarach wystąpienia z propozycją pośrednictwa w sprawie pokoju, w celu jaknajszybszego załatwienia zatargu rosyjsko-japońskiego. Otrzymane depeche donoszą nawet, że jakoby w tym duchu poczynione już zostały propozycje rządowi Cesarowskiemu. Jesteś pan upoważniony jaknajkategoryczniej zaprzeczyć tej wiadomości. Rosja nie chciała wojny, w granicach możliwości robiła wszystko, aby na drodze pokojowej załatwić wyniki na Dalekim Wschodzie zawikłania. Lecz po wiarolomnym napadzie Japonji, który zmusił Rosję do chwycenia za broń, żadne pośrednictwo pokojowe oczywiście nie może liczyć na powodzenie. Również rząd Cesarzowski nie dopuści do wmieszania się któregokolwiek z mocarstw do bezpośrednich układów, które nastąpią między Rosją a Japonją po ukończeniu działań wojennych, w celu ułożenia warunków pokoju. To, co powyżej wyłuszczone, komunikuje się panu dla wiadomości i odpowiedniego postępowania».

Warunki pokoju.

«Mosk. Wied.» w jednym z ostatnich numerów zamieściły artykuł, w którym jest mowa o tem, jakie powinny być wyniki wojny obecnej. A zatem:

«1) Korea raz nazawsze powinna być przyłączona do państwa rosyjskiego, tembardziej, że już sama dwukrotnie prosiła o przyłączenie oraz o protektorat Rosji, a teraz rząd jej połączył się z wrogami Rosji. Należy pamiętać, że uczynił to rząd, a nie upadający pod brzemieniem cierpienia naród, który cały, co do jednej osoby, ciąży ku Rosji; przytem sam obszar Korei wcina się klinem w nasze posiadłości.

«2) Wyspa Kiu-siu powinna być zajęta i ufortyfikowana jako straż przednia naszego długiego i przeważnie na długie jeszcze lata bezbronnego nowego wybrzeża.

«3) Formoza ma być zwrócona swemu należytemu władcy—Chinom, my zaś winniśmy sobie tylko zastrzedz odpowiedni port, w którym moglibyśmy urządzić stację węglową i ufortyfikowaną pozycję na potrzeby floty.

«4) Na Japonję powinna być nałożona taka kontrybucja (na której spłatę powinna pójść i cała jej flota wojenna), któraby na całe dziesiątki lat zniechęciła naszego niespokojnego sąsiada do wszelkich prób przedsięwzięcia nowych awantur wojennych. Nic to nie szkodzi, że japończycy będą mieli mało pieniędzy; można wziąć serje papierów pożyczek państwowych. Niech płacą choćby przez wieki i wspominają o wojnie, rozpoczętej nie przez nas, lecz przez nich».

LISTY Z POLA WALKI.

[Coraz częściej dochodzą nas listy od rodaków, biorących czynny udział w walkach, toczących się na Dalekim Wschodzie. Listy te—to nie korespondencje «umyślnych wystanników», to nie informacje z placu boju, ani też wprawna ręka dziennikarza kreślone obrazy wojennej grozy; listy te—to szczere, w swej prostoduszności nieraz naiwne opowieści o przeżytych przejściach i niemal odruchowe zwierzenia z bezpośrednich wrażeń, spisywane tam, daleko od swoich, gdzie działa huczą i krew się leje, z jedyną myślą (jak wyraża się jeden z tych naszych przygodnych korespondentów, p. Fr. C.), «by siostry i bracia, przyjaciele i przyjaciółki, do których wszystkich pisać czasu nie staje, dowiedzieli się z «Kraju», cośmy tu już przeżyli, i jakie przejścia nam dzień za dniem przynosi». Niech tych prostych listów nikt nie bierze na krytyczne sito ani gęsty polityczny pytel; niech każdy pamięta, że listy te pisali wśród wojennego podniecenia i wojennej grozy ludzie, którzy śmierci patrzeli w oczy, ludzie, którym serce tłukło się w piersiach, choć ręka nie drżała, a pisali je, słów nie ważąc, dla «sióstr i braci», którzy listy takie zwykli czytać tak, jak były pisane—sercem prostem. Listy z pola walki zamieszczać będziemy w całości lub urywkach, o ile zawierają będą przejścia naszych rodaków lub odzwierciedlać wrażenia tych ludzi, wysuniętych na dalekie wschodnie placówki].

Port Artur, 21 marca.

Pan Franciszek C. na początku listu wybucha skargą, że japończycy, «jak złodzieje podeszli do Port Artura i w najlepsze okręty wypuścili pociski torpedowe». D. 26 o godzinie 9 wieczorem był p. Franciszek na imieninach u znajomych, grał w najlepsze w... preferansa, «zapowiedział właśnie grę w 9 karo»:

«Aż tu ledwie zdążył zagrać, raptem słyszymy niby straszny wystrzał podziemny. Było właśnie 10 minut po dwunastej. Zaraz zgadliśmy, co to znaczy. Bo wiedzieliśmy, że od d. 24 stycznia stosunki z Japonją zerwane. Zaraz też z naszej twierdzy z armat poleciały pociski w morze. Koło okien naszego domu ze wszystkich końców miasta naród śpieszył na brzegi. O drugiej w nocy ze Złotej Góry puszczono rakiety. Był to znak trwogi i wypowiedzenia wojny. Całą noc nie zmrużyliśmy oka».

«D. 27 stycznia, t. j. nazajutrz rano, ze stacji dano sygnał o zbliżaniu się floty japońskiej. U nas w twierdzy wszyscy czekali znaku, aby ogniem przyjąć poganów¹⁾. Z daleka z morza śpiesznie powróciły «Bojarin» i «Nowik», donosząc, że 16 statków japońskich idzie na nas. Nakoniec o jedenastej o sześć mil od fortecy pokazała się flota. Jeden statek japoński wysunął się naprzód i wywiesił białą chorągiew. Był to znak, że chcą przemawiać. I zaraz też pokazali inny, niby z żądaniem, aby forteca się poddała. Ale poganie okropnie omylili się. Bo raptem ziemia się zatrzęsała. To z 12-calowych armat na Złotej Górze sypnęły się pociski i jeden okręt nieprzyjacielski zaczął iść na dno. A wtedy wszystkie okręty japońskie sypnęły granatami na Złotą Górę i na elektryczną skałę. Rozrywało się to i zasypywało szczątkami górę i skałę. To przed nami o sążni 20 padał granat, to znów inne, rycząc i świszcząc, leciały przez górę do miasta».

¹⁾ Zachowujemy styl i wyrażenia autora listu, jako ilustrację usposobienia tych, których zaskoczył pierwszy japoński atak. (Przyp. Red.).

„Widziałem, jak „granat“, około 25 pudów ważący, padł tuż blisko. My, co patrzyliśmy na to, czekaliśmy już ostatniej godziny. Gdyby wybuchnął, śmierć była pewna. Sam widok był tak straszny, że opisać tego nie potrafię“.

Tego dnia, po półgodzinnem bombardowaniu, na które forteca odpowiadała gradem pocisków, japończycy odstepili. Powrót japończyków nocą z d. 10 na 11 lutego o godz. 2 tak opisuje p. Franciszek:

„Przyprowadzili 5 statków komercyjnych, napełnili je węglami, polanami naftą i z morza lecieli prosto, aby w wejściu do zatoki je zatopić. Ale fortel nie udał się. „Retwizan“ sześciu strzałami ugodził w bok i zapalił te okręty. Wszyscy japończycy, co byli na nich, potonęli. A tych, co na czółnach uciekać chcieli, straż z brzegu dobiła wystrzałami z fuzyj“.

Następne bombardowanie portu w d. 12 lutego o godz. 11 rano, większa jeszcze obudziło grozę. Japończycy tuż zblizka prażyć zaczęli miasto granatami. Huk był straszny:

„Boże wielkiego miłosierdzia! jaki tu obraz odsonił się przed oczyma naszymi. Stoł góra Perepiółka w środku miasta. A na niej zgromadzili się wszyscy. Najwięcej było tu urzędników, których żony i dzieci wyjechały do kraju zaraz po pierwszym obłożeniu. O, jakie ja blade twarze widziałem. W oczach u wielu łzy i łzy. Wargi trzęsą się im, a szepeczą modlitwy. Słyszałem w koło głosy: „Boże, mój Boże! jakiej dożyliśmy chwili! Ostatnia godzina już chyba wybiła!“ I to już tak być musi, że Bóg Najwyższy za gorące modły w kraju rodzinnym rodziców naszych i braci i sióstr, takich małych, jak Mania i Zosia i do tych moich podobnych, duszyczek czystych—ocalił nas od zguby“.

Przyczyną ocalenia była burza:

„Raptem wiatr nagnał chmury czarne, morze zakotłowało się, zrobiło się od obłoków ciemno i w tej ciemności lśkało się i pioruny trzaskały, i padał grad“.

Ocalenie to nie uśmierzyło zaciekleści p. Franciszka na «złodziejskich pogan»; przeciwnie, zaraz po wyrazach wdzięczności dla Najwyższego, wyrzywa mu się okrzyk:

„Na drugi dzień masa trupów wyrzucona była na brzeg. A wy to rozumiecie, najmilsi, że i fala morska nie cierpi trupów pogańskich“.

Co do uczuć fali morskiej można mieć poważne wątpliwości. Co do uczuć p. Franciszka wątpliwości żadnej niema. Nie ochłonął, mimo ośmiodniowego spokoju, i rozbudzona tej strasznej nocy zawziętość trwa dalej, gdy dnia 25 i 26 lutego bombardowanie się powtórzyło. Opisawszy, jak torpedowiec «Włastny» trafny pociskiem ugodził statek nieprzyjacielski, a inny pancernik japoński zaczął tonąć, p. Franciszek woła:

„Tak Bóg poganina pokarał!“—

i dodaje:

„Powiem wam, najmilsi, że dzień ten, 26 lutego, był sądnym dniem dla wszystkich mieszkańców Portu Artura i nie zapomnim go do ostatniej godziny śmierci. W ów dzień sądu anioł rozpościł snąc nad nami skrzydła swoje, prosząc opieki N. P. M., w Ostrej Bramie świecącej i Ona nas od śmierci wybawiła“.

Nie wszyscy ocaleli. Szczątki bomby (opowiada p. F.), pękającej na ulicy, wpadły do pokoju adwokata Sidorskiego, który wraz z gośćmi swojemi, baronostwem Frank, ich pięcioletnią córeczką i ośmnastoletnią jej guwernantką, panną Walewicz, pił kawę poobiednią. Po-

kój zatrząsł się przy strasliwym huku. Wszyscy obecni padli na podłogę:

„Po trzech minutach sam baron Frank wstaje z podłogi, nie czując żadnego bólu, podchodzi do córki, ale i ta cała, cudownie ocalona przez Najwyższego, podnosi się z podłogi. Podchodzi do żony, a u żony głowy niema i dusza też już uleciała. I rozerwany p. Sidorski leży na podłodze. Tylko panna Walewicz woła o ratunek — ale już niedługo: granat piersi jej rozerwał“.

List kończy się słowami:

„A co dalej nas czeka, jeden Bóg to wie. Dzisiaj, 21 marca, zdrowi jesteśmy i chwylim Boga Najwyższego. A o tych, których już pogrzebaliśmy i przy jakich warunkach, nie mogę opowiadać, bo mi trudno opisać w tej chwili te rozdzierające duszę obrazy“.

W „Gońcu Łódzkim“ wydrukowano list marynarza, pisany z Portu Artura do siostry: „Dnia 5 marca wypłynęliśmy na morze i zostaliśmy napadnięci przez japońskie okręty, więc w tem pamiętnem miejscu groziła mi śmierć, ale Pan Bóg nie chciał mojej śmierci; jestem tylko postrzelony w lewą rękę. Był ze mną na morzu G. Komorowski i A. Ignaszewski; oni zostali zabici, a Kaliski zginął z okrętu niewiadomo gdzie. Po ukończeniu ognia dopłynęliśmy do portu i ztamtąd odesłano nas do szpitala. Napewno rękę mi odejmą, bo wdała się gangrena. Spotkałem w szpitalu naszych znajomych; są tu: Antos, Władzio, Roman i Maciejewski z Płocka. Leżymy w jednej sali. Gdy odjeżdżałem do szpitala, to nasz generał pożegnał się ze mną serdecznie, życzył dobrego zdrowia i prędkiego powrotu do boju. Ale mnie się zdaje, że prędzej pójdę do grobu, aniżeli do boju, gdyż ból dopieka mi okropnie. Nie mogę spać ani jednej chwili spokojnie, bo chociaż ból trochę przestaje, to w głowie huczą mi kule i łoskot armat. We śnie wszystko to słyszę i widzę i zrywam się z łóżka, chcę biedz na pomoc, ale nie mogę, bo przy łóżku stoją bracia miłosierdzia i podnieść się nie pozwalają. Żegnam Cię i całuję Twoje ręce i usta, bo może ostatni raz się widzieliśmy. Módl się za mnie do Pana Boga, abym powrócił do Łodzi“.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 20 kwietnia.

Brzmia jeszcze echa uroczystości francuzko-włoskich. Były wspaniałe istotnie. Po rewji lądowej w Rzymie odbyto przegląd floty w Neapolu. Tu obok włoskich stały pancerniki francuzkie. Jacht królewski przesuwiał się zwolna wzdłuż linii olbrzymów stalowych, bito z dział i wydawano okrzyki na cześć króla i prezydenta. Potem w czasie śniadania zamieniono raz jeszcze toasty znaczące. Mówiono o pokoju, bo bez mowy o pokoju żadna uroczystość wojenna odbyć się w czasach dzisiejszych nie może, a podkreślono przytem, że kwestyj spornych na morzu Śródziemnem dziś między Francją a Włochami niema. Podróż prezydenta Loubeta nie poszła na marne: obdarzyła Francję i Włochy ugodą śródziemnomorską. I widocznie przytem praw niczyich nie obrażono, bo młodzieutki król Alfons posłał do Marsylii krążownik

hiszpański, by zawiózł p. Loubet po zdrowienia i ukłony uprzejme. Prezydent serdecznie dziękował. Francuzi cieszą się, popularność p. Loubeta wzrasta, a zarazem rośnie powaga rządu, który umiał objąć dla Francji tak wybitną rolę w stosunkach międzynarodowych, jaką gra dzisiaj.

Wyrazem nastroju narodu były wybory do rad municypalnych, odbyte przed kilku dniami. Wszędzie prawie, nawet w Paryżu, większość nacjonalistyczna ustąpiła przed większością republikańsko-radykalną. Opozycja przegrywa stawkę po stawce. A jeden z jej najmniej zręcznych leaderów, p. Syveton, zapowiedział, że z chwilą zgromadzenia się Izby wystąpi z interpelacją w sprawie francuzkiej polityki międzynarodowej. Nie trudno przewidzieć, że ta interpelacja zdyskredytuje jeszcze bardziej krzykliwe stronnictwo, z którym niezbyt opatrnie połączyli się liczni przedstawiciele katolicyzmu francuzkiego. Dziś odwrót nasuwa się z nieubłaganą koniecznością. Będzie bardzo trudny, ale istnieje dlań droga na gruncie polityki międzynarodowej, w której Francja była niegdyś rzecznikiem postępu i względnej, jak wszystko na tym świecie, sprawiedliwości.

Namawiają dziś ją pisma włoskie, by wyciągnęła rękę do wschodniego, od lat trzydziestu paru powaśnionego z nią, sąsiada. Wzywają rząd królewski, by do pojednania dopomógł. Wszak żyje przyjaźnie tak z Michałkiem, jak z Marjaną. Ale właśnie cesarz Wilhelm przemówił. Choć go przyjmowano uroczyście w Wenecji, nie cieszył się zbyt z tego, że opuszcza Włochy, jak dostojny turysta, w chwili, gdy p. Loubet zjeżdża do Rzymu, jak wódz wielkiego narodu. Przybywszy do Carlsruhe, dał wyraz dobitny nurtującym jego serce uczuciom. Przypomniał Włochom, że nad nimi panowali niegdyś Hohenstaufenowie, a francuzom, że zwycięstwa niemieckie wslawiły Woerth, Gravelotte i Sedan. Mówił potem o zjednoczeniu Niemiec, o konieczności skupienia się dokoła sztaudaru narodowego, bo czasy są burzliwe i przyjdzie chwila, w której wypadnie młodemu cesarstwu wnieść się do wielkiej polityki między... światowej. W parę dni potem otwierał cesarz uroczystie nowy most na Renie, i na wyrazy burmistrza miejscowego, że przejdą kiedyś po tym moście żołnierze niemieccy, z uśmiechem zauważył: «dość będzie, jeżeli powieziemy przezeń transporty żywności i materiałów wojennych»... Gdy to działo się nad Renem, w Berlinie, w Reichstagu, krytykowano bez miłosierdzia politykę międzynarodową niemiecką i zarzucano kanclerzowi, że roztrwonił dziedzictwo Bismarka, że dziś Niemcy stoją w odosobnieniu, że trójprzymierze rozpada się, a nowy układ stosunków międzynarodowych zarysowuje się coraz wyraźniej. Hr. Bülow nie zmieszał się. Ten mąż stanu ma rozczulającą pewność siebie. Odpowiedział na wszystkie

zarzuty filozoficzną uwagą, że wszystko na świecie zużywa się i starzeje, że przeto dziwić się nie można nowym przyjaźniom międzynarodowym i między państwowym. Niema wieczystych przyjaźni i sprzymierzeń. Co dziś, przy brzęku kielichów biesiadnych i potrząsaniu broni, ogłaszano za ugodę zbawienia, za niewzruszoną twierdzę pokoju i interesów politycznych narodu, to jutro staje się anachronizmem. Trzeba iść z postępem.

Co prawda, Niemcy nie zrzekli się sprzymierzeń. Pozostał im przyjaciel niezmienny w osobie jegomości sułtana. Tam nad Bosforem poseł niemiecki ma zawsze zapewniony posłuch u padyszacha. Mówią nawet, że uroda turecko-bułgarska doszła do skutku dzięki poparciu niemieckiemu. Dopięto celu bez oficerów europejskich żandarmerji, bez uchybienia subtelnościom etykiety muzułmańskiej. Ten Wschód bliższy, Lewant czy Orient, wart Wschodu azjatyckiego. I wciąż ku niemu spoglądają politycy z nad Sprewy i gotowi byłiby sprzedać przyjaźń swoją każdemu, kto pozwoliłby im bez troski przyjaźnić się z prześwietną Portą i posyłać transporty kultraegerów i fabrykatów hen, hen, aż do Mezopotamji. Tylko, że zawsze ktoś stoi na drodze. Upewniwszy się przez ugodę z Francją co do panowania nad Nilem, W. Brytanja nicby dziś nie miała przeciw rozciągnięciu skrzydeł opiekuńczych nad Syryją i Palestyną. Zaprowadzonoby może nareszcie jakiś porządek pomiędzy poważnionymi przedstawicielami różnych sekt i wyznań w Ziemi Świętej.

Porządek niejaki u siebie wprowadził kral Petar serbski. Pożegnał się z królóbcami, którzy rozsadowili się w konaku, jak we własnym domu, i zwartym murem otoczyli pierwszego ukoronowanego Karadzordzewicza. Musiała wmieścić się w to Europa. Rosja nie szczędziła rad zbawiennych królowi. Pierwszym też posłem, którego przyjął uroczyste kral Petar, był poseł rosyjski p. Gubastow. Dziękował nowy władca Serbji za życzliwość rosyjską, dziękował za siebie i za naród serbski i zapewnił posła, że rząd serbski ułatwi mu prace «dla wzmocnienia tradycyjnej i niezmiennej przyjaźni pomiędzy Serbją a Rosją». Gdy to działo się w konaku (nowym, zaledwo przez króla Aleksandra zbudowanym), naradzał się z ministrami serbskimi poseł bułgarski w Cetynji, p. Rizow. W jakim celu przybył—niewiadomo, ale dzięki znanej prawdomówności serbskich mężów stanu, rozeszła się wieść, że posłał p. Rizowa nie jego rząd własny, ale austriacki, któremu chodzi o zbadanie serbów, co będą robić w razie wkroczenia wojsk austriackich *jusqu'à Mitrowitza et au delà*. Możeby lepiej pytać o to nie p. Paszycza i jego kolegów, ale p. Maszyna i Miszycza?

Organ ministerstwa spraw zagranicznych, «Journ. de St-Petersbourg», przestrzega francuzów przed głośnym arty-

kulem «Now. Wrem.», które z powodu ugody anglo-francuzkiej zakwestjonowało poprostu istnienie przymierza franko-rosyjskiego. «Journ. de St-Pét.» nazywa kolegę petersburskiego «chorągiewką na dachu» i przeczy nawet, żeby kręciła się za wiatrem, bo prądu przeciwnego Francji w Rosji niema, chyba w «Grażdaninie», którego — zdaniem «Journ. de St-Pét.»—nikt nie czytuje.

„Dzieło przymierza—mówi w końcu organ półrządowy — jest mocniejsze, piękniejsze i trwalsze, niż można wierzyć. Pesymiści, dopatrujący się w niem słabej strony, zapominają lub zapoznają to, co stanowi jego potęgę niezwykłą. To nie konwencja militarna, jak mówią rusofobowie prasy francuzkiej, to nie gasnący ogień słomiany, jak sądzą niektórzy nasi galofobowie. Nie. To *powinowactwo serc dwóch mas ludowych*“.

Uwagi powyższe przyczynią się zapewne do uśmierzenia niepokoju, wywołanego przez artykuł «Now. Wrem.» w pewnych kołach francuzkich.

J. Mz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Jego Cesarskiej Mości na najpoddańszym adresie szlachty charkowskiej, z powodu wyrażonych w tym adresie obaw, że wskutek przekształcenia zarządu miejscowego szlachta, powołana przez wolę Monarchów do stania na straży oświaty ludowej, może stracić dawne w tym względzie znaczenie—podobło się napisać:

«Wyrażone w adresie obawy na niczem nie są oparte. Szkoła ludowa powinna pozostawać pod czynnym kierownictwem władzy państwowej, ale lepsi ludzie miejscowi, ze szlachtą na czele, powinni po dawnemu rozciągać nad nią serdeczną opiekę».

× W «Praw. Wiest.» ogłoszono, że Jego Cesarska Mość, wyrażając podziękowanie za objawione sympatje z powodu wojny z Japonją, raczył *odmówić przyjęcia na ochotników* wszystkim obcym poddanym, zgłaszającym się zwłaszcza z ziem słowiańskich.

× Sekretarz stanu hr. Pahlen, z powodu 50 rocznicy służby, otrzymał z restrytem Najwyższym brylantowe oznaki do orderu św. Andrzeja Pierwozwanego.

× Pomocnikiem dowódcy wojsk okręgu warszawskiego mianowany został jen.-lejt. *Laskowski*.

Ogólne.

× Podczas przyjęcia przedstawicieli komitetów portowych i giełdowych minister skarbu *Kokowcew oświadczył*, że chętnie pragnie dopomóc dążeniom, mającym na celu unormowanie za pomocą wspólnych usiłowań *rosyjskiego handlu* i działalności giełd handlowych. Minister uwzględnił starania o czasowe rozpoczęcie działalności biura zjazdu przy Komitecie giełdowym, w przekonaniu, że w zakresie prac swoich biuro pozostanie

w granicach prawnych i nie wyjdzie z programu rozpraw o najbliższych potrzebach praktycznych. Przyznając poważne znaczenie sprawie nowych traktatów niemieckich, minister zaznaczył, że najlepszą drogą do porozumienia są wzajemne ustępstwa i uznanie interesów strony przeciwnej.

× Celem usunięcia niekorzystnych skutków masowej *sprzedaży papierów procentowych*, uchwałą komitetu finansów postanowiono rozciągnąć na banki prywatne prawo, przyznane już Bankowi Państwa, że mogą *nie żądać dopłat* od dłużników, którzy zaciągnęli pożyczki pod zastaw papierów procentowych, na wypadek obniżenia się kursu tych papierów. Granicą zniżki kursu papierów jest kurs, równy sumie wydanej pożyczki.

× Z chwilą rozpoczęcia działań wojennych, gdy narówni z prawosławnymi powołane zostały do boju dziesiątki tysięcy katolików, prawie tyleż muzułmanów i wiele osób innych wyznań, podniesiono kwestję odkomenderowania, w celu niesienia *pomocy religijnej*, do armji czynnej kapelanów, pastorów i mułłów. Rzymsko-katolicki kapelan wojskowy został już wyznaczony, wkrótce nastąpi wyznaczenie pastora. Nadto, na prośbę jednego z biskupów rzymsko-katolickich, do lazaretów Czerwonego Krzyża dopuszczeni zostaną dwaj księża-litwini.

× Z rozkazu ministra wojny przy głównym sztabie utworzono *wydział informacyjny o rannych i zabitych* w wojnie z Japonją. W miarę nadejścia wiadomości te ogłaszane będą w «Russk. Inwalidzie», zaś po wiadomości o szeregowcach należy zgłaszać się do miejscowych gubernatorów, którym wydział będzie je komunikował.

× Specjalna komisja przy ministerstwie spraw wewnętrznych zająć się ma sprawą tak zwanych *«rzemieślniczych patronatów»*, w celu urządzenia internatów dla uczniów szkół rzemieślniczych, oraz doactarczenia im stosownych rozrywek.

× W ministerstwie komunikacji badana jest kwestja *budowy kanału windawskiego*, którego koszta wyniosłyby około 40 milj. rb.

× Emir Buchary ofiarował na wzmocnienie *floty rosyjskiej miljon rubli*, a w imieniu syna 15 tys. rb. na utworzenie w szkole realnej w Taszkencie dwóch studentów imienia W. Księcia Cyryla Włodzimierzowicza, na pamiątkę ocalenia z niebezpieczeństwa.

× W sferach giełdowych—jak donosi «Bank. i Torgow. Gazieta»—otrzymano wiadomości, że na konferencji przedstawicieli paryskiego świata finansowego, którzy niedawno odwiedzili Petersburg i znowu wkrótce przybędą, wyjaśniło się, iż w obecnej chwili najdogodniejszym jest dla Rosji zaciągnięcie nie zewnętrznej pożyczki, lecz wypuszczenie świadectw kasy państwowej. Prawdopodobnie wypuszczone zostaną trzyletnie pięcioprocentowe świadectwa *na 300 milj. rb.* Połowę tej sumy pokryje grupa banków zagranicznych, rezerwując sobie prawo pokrycia i drugiej połowy w razie potrzeby. Kombinacja ta w sferach bankowych jest przewidziana, jakkolwiek dziś Rosja niema żadnej potrzeby zaciągania długu.

W Petersburgu.

= **Odjazd Najwyższy.** W sobotę 17 kwietnia Ich Cesarskie Moście Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Najdostojniejszymi Dziećmi opuścili Petersburg, udając się do Carskiego Sioła, gdzie zamieszkają w letnim Aleksandrowskim pałacu. W poniedziałek 19 kwietnia Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna z Następcą Tronu udała się na mieszkanie do Gaczymy.

= **Adm. Skrydłow** opuścił w zeszłym tygodniu Petersburg i udał się do Sewastopola, zkąd d. 20 kwietnia wyjechał kolejami żelaznymi do Portu Artura dla objęcia dowództwa nad flotą oceanu Spokojnego.

= **JE. Jerzy Szembek**, arcybiskup mohylowski, z Warszawy udał się do Wilna, odprawił tam d. 13 kwietnia mszę w katedrze, zaś d. 14 kwietnia w kaplicy Ostrobramskiej. Z Wilna udał się do Zytomierza, zkąd d. 18 kwietnia przybył do Kijowa i oglądał tam budujący się kościół św. Mikołaja. W Petersburgu ks. arcybiskup oczekiwany jest d. 29 kwietnia.

= **Posel koreański** p. Czin-po-my wciąż przebywa w Petersburgu, pomimo iż Korea obecnie pozostaje w zupełnej zależności od Japonji. Rząd rosyjski, podług doniesienia dzienników petersburskich, uważa go dotąd za urzędowego przedstawiciela Korei, gdyż mianowany został posłem jeszcze przed zagarnięciem Korei przez wojska japońskie.

= **Jen. Głazow.** Nowomianowany kierownik ministerstwa oświaty, jen. Głazow, w mowie wstępnej do urzędników ministerstwa powiedział: „My, wojskowi, zwykliśmy mieć do czynienia z ludźmi, których wychowujemy w idei bezgranicznego oddania się Cesarzowi i Ojczyźnie, w niezłomnych przepisach dyscypliny i porządku. Jeden z artykułów ustawy głosi, że naczelnicy winni po ojcowsku dbać w zakresie prawnym o dobrobyt swoich podwładnych. To samo można rzec i o wszystkich stosunkach: są one proste, jak linja, i określają się w ten sposób, że organy zarządu stworzone są dla ludzi, nie zaś naodwrot”. Do współpracownika „Piet. Wied.“, zapytującego go o program działania, jen. Głazow rzekł: „Odpowiem panu krótko i jasno. Zdaniem mojem szkoła powinna przygotowywać ludzi, i przytem dobrych ludzi. To jest jej główne zadanie, a jak spełnić to zadanie niełatwe—to już jest inna kwestja. I także bardzo ważna. Przedewszystkiem trzeba mieć do tego wykonawców utalentowanych. Więcej nie mogą panu nie powiedzieć zarówno dlatego, że w przeciwnym razie musiałbym mówić ogólniki, jak i dlatego, że nie zdążyłem jeszcze obznajmić się z pracami moich poprzedników”.

= **Ks. Mieszczerski** w „Grażdaninie“ zwraca uwagę na kłamliwość kursujących w Petersburgu różnych pogłosek, jak np. o rzekomem „otruciu“ jen. Kuropatki przez kucharza. Pokazuje się, że wynikała ta pogłoska ztąd, że adjutant generała telegrafował o przysłaniu kucharza. Książę także dziwi się wiadomości, podanej przez „Ros. Ag. Tel.“ o istnieniu w Porcie Artura łodzi podwodnych, albowiem w „sferach kompetentnych“ zapewniono go, że takich łodzi tam wcale niema. Na zakończenie ks. Mieszczerski oblicza, że w armji mandżurskiej jest 30 tys. żołnierzy katolickiego wyznania, a jeden tylko ksiądz. Takie są „pewne wieści“ księcia, ustawicznie prostującego petersburskie „pogłoski“, których oczywiście w czasie wojny namnożyło się bez liku.

= **Wice-admirał Bezobrazow** wyjechał we środę, 21 kwietnia, na Daleki Wschód, mianowany dowódcą „pierwszej eskadry floty oceanu Spokojnego“. Tak nazwano, na mocy świeżo wydanego rozkazu Najwyższego, eskadrę, znajdującą się obecnie na wodach Dalekiego Wschodu. Nazwę „drugiej eskadry floty oceanu Spokojnego“ nadano okrętom, gotującym się śpiesznie do

odpłynięcia z Bałtyku na Wschód Daleki. Dowódcą drugiej eskadry mianowany został kontr-admirał Rożestwenski; obie eskadry zostawać będą pod ogólnem dowództwem komendanta całej floty oceanu Spokojnego, adm. Skrydłowa.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. Szt. w Krak. Wątpliw nam nie wolno, że pańskie informacje co do odnowy katedry plockiej są ścisłe; nie możemy jednak zamieścić ich bez sprawdzenia. Otrzymałszy w tej sprawie również list z Warszawy.

NADESLANE.

Dr. med. F. Rymowicz, okulista, przyjmuje chorych na oczy od g. 9 — 11 i od g. 4—6, ul. Czysta 6, w Warszawie.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* W Sejmie pruskim nie dalej jak przed dwoma tygodniami ks. Dittrich ujmował się za rzekomo upośledzonymi w Poznańskim niemieckimi katolikami. Żądał dla nich w kościele tych samych **praw narodowych**, jakie posiadają w innych częściach Niemiec. Choć skargi te były niesłuszne, bo ks. arcybiskup Stablewski opiekuje się równie gorliwie katolikami niemieckimi, jak polskimi, mogło się zdawać, iż księża katolicy na zachodzie monarchji tę samą będą stosować miarę do polaków, jaką pragną mieć dla Niemców na wschodzie. Tymczasem w Westfalji i Nadrenji proboszczowie wszystkich parafij, w których zamieszkują polacy, otrzymali od naczelnej władzy duchownej okólnik, który nakazuje im: 1) kazania polskie wygłaszać tylko od czasu do czasu i to zawsze po południu; 2) unikać wszystkiego, coby podniecało narodową ideę polską; 3) dzieci polskie przygotowywać do św. Sakramentów jedynie w języku niemieckim; 4) mszy, połączonej ze śpiewem polskim, bez specjalnego przyzwolenia biskupa nie urządać.

* Podług „Kathol. Kirchenztg“, apostolski wikariat katolicki w Korei liczy obecnie 52 tys. wiernych, 21 kapłanów, 27 kościołów i kaplic, 521 stacyj misyjnych, jedno seminarjum i 31 szkół ludowych z 400 uczniami. W Japonji istnieje arcybiskupstwo katolickie w Tokio z 9½ tys. wiernych i 33 kapłanami, a nadto dwie diecezje: w Nagasaki z 36 tys. wiernych i 50 kapłanami, i w Osaki z 5 tys. wiernych i 25 kapłanami. Mandzurja posiada dwa wikariaty katolickie, liczące 22 tys. wiernych, 36 kapłanów i 95 katechetów, 160 kościołów i kaplic, 3 seminarja, 2 kolegia i 117 szkół ludowych z 2½ tys. uczniów. Ogółem więc w Korei, Mandzurji i Japonji jest obecnie 125 tys. katolików, wśród których największą czynność rozwijają członkowie paryskiego Stowarzyszenia misjonarzy zagranicznych.

* Z nadejściem wiosny komitet budowy **drugiego katolickiego kościoła w Kijowie** oglądał roboty budowlane i przekonał się, że mury są w dobrym stanie i w zimie nic nie ucierpiały. W końcu kwietnia postanowiono nanowo przystąpić do roboty; w bieżącym roku projektowane jest oty-

kowanie wewnętrznych ścian kościoła, wykończenie wież oraz wyrównanie placu naokoło nowej świątyni.

* Na zebraniu członków kapituły katedralnej w Plocku został wybrany administratorem diecezji ks. prałat Antoni **Nowowiejski**, dotychczasowy wikariusz jeneralny, rektor i profesor seminarjum duchownego, znany autor kościelny z zakresu liturgji. (W zeszłym N-rze „Kraju“ nazwisko nowego ks. administratora mylnie podano *Nowodworski*).

* W Nowgorodzie 18 kwietnia obchodził 50-lecie kapłaństwa kanonik Feliks **Piotrowski**, proboszcz miejscowego kościoła. Na nabożeństwie był obecny gubernator; w mieszkaniu jubilata zgromadziło się wiele osób różnych wyznań. Ofiarowano mu adres, album i założono Towarzystwo Dobroczynności pod nazwą „Feliks“.

* „Nowa Reforma“ zapewnia, że kongregacja soboru trydenckiego odrzuciła skargę arcybiskupa wrocławskiego, ks. kardynała Koppa, przeciw proboszczowi przy kościele św. Krzyża w Krakowie, ks. Mikulskiemu, z powodu dania ślubu postowi Korfantemu, a nadto przeciw ważności tego ślubu. Kongregacja uznała ślub posła Korfantego za ważny.

Prawo i sądy.

** D. 14 czerwca 1902 r. na majątek Zagory, gub. kowieńskiej, należący do kamer-junkra Dworu Najwyższego Naryszki-na, napadł tłum włóścian i zniszczył mur, postawiony na dawnej drodze z miasteczka Janiszek, przy parku; tłum ten odgrażał się i ciskał kamieniami we właściciela i policjantów, którzy starali się go uspokoić. Wynikło śledztwo, na podstawie którego pociągnięto do odpowiedzialności z art. 269¹ kod. karn. 10 włóścian. Sprawa ta rozpoznawana była w Szawlach d. 16 b. m. przez wileńską Izbę sądową, z udziałem przedstawicieli stanów. Z decyzji sądu rozprawy odbyły się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżonych bronili adwokaci: Lednicki i Arnold z Moskwy, Rymowicz z Petersburga, Wilejszisz z Wilna, Staszyński i Wiskowski z Kowna. Po otwarciu podwojów sądowych ogłoszono wyrok, którym Izba, uznając w danym wypadku tylko zakłócenie spokoju ulicznego, skazała 7 podsądnych na areszt policyjny na czas od tygodnia do miesiąca, a trzech uwolniła od odpowiedzialności.

** W Dźwińsku przed sądem stawała włóścianka Eudoksja Rucka, oskarżona o **korzystanie z cudzego nazwiska**. W jednym z pułków, konsystujących w Dźwińsku, służył jako sekretarz kancelarji niejaki Ostrejko, po którego śmierci wdowa jego, Wiktorja, rozpoczęła starania o emeryturę. Początkowo władze przychylnie odniosły się do jej prósb, lecz kiedy Ostrejkowa zaczęła domagać się, zamiast emerytury, jednorazowej zapomogi, zbudziło to podejrzenie; zaczęto zbierać informacje, przyczem wykryto, że istotna Wiktorja Ostrejkowa zamieszkuje w Mińsku i nigdy nie mieszkała w Dźwińsku — osoba zaś, którą Ostrejko podawał za swoją żonę, była jego kochanką. Była to włóścianka Eudoksja Rucka. Na sądzie oskarżona prosiła z płaczem o wypuszczenie jej z więzienia. Śledztwo wykazało, że podsądna była dla zmarłego Ostrejki najlepszą towarzyszką życia, co też w mowie swej podkreślił prokurator, stwierdzając wszakże, że to nie może zmienić istoty przestępstwa. Sędziowie przysięgli wydali wyrok uniewinniający.

** W Petersburgu sąd okręgowy rozpoznawał w tych dniach sprawę włóścianki Marji Bogdanowej, oskarżonej o znęcanie się nad dzieckiem swoim. Fakt nieludzkiego obchodzenia się matki został na sądzie stwierdzony, choć jednocześnie wyjaśniono niezbitie, że oskarżona kochała swoją córeczkę. „Mama mnie kocha — mówiło dziecko — tylko jest ona bardzo gniewna“. Już sędzia śledczy miał pewne wątpliwości

co do stanu psychicznego Bogdanowej, ale lekarze-specjaliści orzekli, że nie ma ona oznak widocznych rozstroju psychicznego. zachowanie się jej na sądzie wykazało jednak, że nie może panować nad sobą. Z danych tych skorzystał obrońca Bogdanowej, p. L. Blumental, aby udowodnić, że podsądna nie może być odpowiedzialną za czyny swoje. Po wysłuchaniu mowy jego, która wywarła na obecnych wrażenie głębokie, sędziowie przysięgli uniewinnił podsądną.

** Senat wyjaśnił, iż ulga od opłat aljenacyjnych, przyznana rosjanom, nabywającym grunta w Kraju Zachodnim od osób pochodzenia polskiego, stosuje się również do majątków, nabywanych przez rosjan od Polaków obco-poddanych.

Szkoły i młodzież.

** Wydane zostały przez ministerstwo przepisy, podług których przyjmowani mają być w r. b. kandydaci na pierwszy kurs politechniki kijowskiej. Ogólna ilość wakanów na pierwszy kurs czterech wydziałów instytutu wynosi 330. Kandydaci przyjmowani będą na podstawie egzaminów konkursowych, które odbyć się mają od 16 do 21 sierpnia. Dopuszczeni do konkursów będą ci, którzy w 1904 r. skończyli kurs średnich zakładów, oraz z 1903 r. tylko tacy, którzy dotąd do żadnego wyższego zakładu nie postąpili.

** Z Odessy donoszą o zawiązaniu się studenckiej korporacji „Razswiet”. Jest to, obok petersburskiej „Żarnicy”, druga korporacja studencka oficjalnie przyznana i zatwierdzona. Zasadą tych korporacji jest: „uniwersytet dla nauki”. Wszelkie aspiracje polityczne są stanowczo wyłączone. Nowa korporacja zamierza przede wszystkim organizować literacko - naukowe zebrań, oraz zajmując się sprawami wzajemnej pomocy w najszerszym zakresie.

Osobiste.

∞ Dziennik moskiewski „Russk. Słowo” donosi, że Romuald Przewalski, który w Petersburgu przed dwoma laty propagował ideę zbliżenia się polsko-rosyjskiego, a w r. z. bawił w Czechach i walczył w Macedonji przeciwko Turkom, w tych dniach pozabawił się życia. „Russk. Słowo” nazywa go „płomiennym entuzjastą słowianofilstwa”; między innymi Przewalski obwiniał Polskę o obojętność dla sprawy słowiańskiej i błąd historyczny, polegający na tem, że Polska zagarnęła ziemie ruskie. Zmarły pochodził z Rusi Białej, uważał się za gorliwego Polaka. Na wieść o jego zgonie „Now. Wr.” wyraziło się, że był on może „pierwszą jaskółką w nowym zwrocie sprawy polskiej”.

∞ Znany działacz na Szlaku Cieszyńskim, poseł do sejmu i prezes tamtejszego Tow. rolniczego, jeden z najruchliwszych budzieli ducha i bojownik o prawa polityczne ludu szlaskiego, Jerzy Ciencała, obchodził d. 14 kwietnia 70 rocznicę urodzin. Dzień jubileuszu Ciencały stał się dniem świętym dla Szlaku polskiego. Ciencała jest dzieckiem strzechy wieśniaczej z Mistrzowic pod Cieszynem. Polityczna działalność jego szła zawsze równoległe z pracą najzasłużonych bojowników, jak ś. p. Paweł Stalmach, Andrzej Ciencała i ks. Ignacy Świeży.

Różne.

| Przygoda córki prezydenta. Panna Alicja Roosevelt była w tych dniach w gronie znajomych na wyścigach, a reporter jednego z pism waszyngtońskich szedł za nią, krok w krok i, zaopatrzony w aparat fotograficzny robił, zdjęcia. Więc na jednej kliszy utrwalił pannę Roosevelt, jak dawała bookmaker'owi pieniądze, na innej, jak bookmaker wypłacał jej wygraną, na trzeciej, jak ucieszona pokazywała tę wygraną znajomym. Gdy wizerunki te ukazały się

w piśmie, prezydent Roosevelt wykupił całą nakład, a córkę wysłał dla odpoczynku do przyjaciół na wieś.

| Ostatnie wieści, dotyczące barona Tola i jego ekspedycji na morza północne brzmią bardzo niepomyślnie. Temi czasy przybył do Petersburga z Jakucka inżynier M. Brusniew. Podług jego zdania, bar. Tol prawdopodobnie musiał zginąć w jesieni 1902 r. w walce z głodem i chłodem. Miał on bowiem przewził zaledwo na dwa tygodnie; brak ciepłej odzieży także dawał się odczuć. Zabito bowiem tylko sześć jeleni, a z tej ilości skór niesposób było przygotować odzież dla czterech osób. Dla braku przewizji i opału nie mógł też bar. Tol pozostać na zimę na wyspie Benedecte.

BIURO INFORMACYJNE PRZY REDAKCJI „KRAJU”

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Jan Wiszn. w Symow. Ukaz Senatu w sprawie mieszkańców wsi Susły, o który Pan zapytuje, wyjaśnia szczegółowo, kogo mianowicie uważać należy za „wolnych ludzi drugiej kategorii”. Otóż pod tem mianem rozumieć należy wszelkie osoby stanów opodatkowanych, które osiadły na gruntach dworskich przed d. 20 listopada 1857 roku, w tej liczbie zarówno t. zw. „szlachetę”, która praw swoich do szlachectwa nie wywiodła, jak mieszczan lub włościan, zwolnionych z poddaństwa. Tym wszystkim osobom w gub. mińskiej przysługuje prawo wykupu gruntów na mocy ustawy z d. 17 marca 1903 r. Ustawa powyższa była właściwie tylko zastowaniem do gub. mińskiej przepisów, wydanych w r. 1882, 1888 i 1895 dla jenerał-gubernatorstw wileńskiego i kijowskiego (anneks do T. IX Sw. Zak., wyd. r. 1902, art. 765—781). O wydaniu nowych przepisów tego rodzaju nie nie słyszeliśmy.

W. Stan. Pr. w Ok. Przy uwłaszczeniu włościan na Litwie i Białej Rusi, włościanie otrzymali tylko prawo kośby i wypasu w lasach dworskich, praw zaś do lasu nie mają żadnych, dlatego też włościanie nie mogą opierać się wyrabaniu lasu dworskiego, w którym korzystają ze wspólnych z dworem wypasów.

DONIESIENIA.

Docent dr. E. BIERNACKI

ordynować będzie od d. 20 czerwca
w Karlsbadzie. (2582)

POŁĄGA.

Willa «Świtez» nad samym morzem.

Pensjonat wygodnie urządzonej. Wspólny salon jadalny. Utrzymanie całodzienne 1 rb. 60 k. Kuchnia zdrowa i wykwinna. Wiadomość: Gub. Kaliska, poczta Łęczycza, w Tkaczewie, skrzynka 23. (2590)

MELJORACJE ROLNE!

nawadnianie i osuszanie gruntów, roboty niwelacyjne i melioracyjne—wykonuje Roman baron Relsky.
Warszawa, Nowy-Swiat 16. (2555)

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowska lub szosa. Do sprzedania działki gruntu pod budowę willi. Wiadomość: Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letnicznych, Warszawa, Nowogrodzka № 21. (2501)

NEKROLOGJA.



Ludgarda z hr. Tyszkiewiczów WŁADYSŁAWOWA KSIĘŻNA JABŁONOWSKA.

W dniu 7 (20) marca r. b. na Wołyniu, w powiecie ostrogskim, w Płużnem zesza z tego świata wielkich cnót i wielkiego imienia, jeżeli nie ostatnia, to bezwarunkowo jedna z ostatnich i najlepszych naszych prawdziwych matron polskich, nie szukających rozgłosu na szerokiej arenie życia i używania, ale spełniających w cichości i zaparceniu się swojego ja, przykazania Boże i wkładane na ich wątłe często barki obowiązki środowiska, z którego wychodziły i stania na stanowiskach, na które Bóg naszych ojców je powoływał i wytrwać na nich nakazywał.

Taką a nie inną była zmarła ś. p. Ludgarda z hrabiów Tyszkiewiczów Władysławowa księżna Jabłonowska, córka Benedykta i Wandy z Wańkowiczów Tyszkiewiczów z Czerwonego Dworu, urodzona na Litwie, w Wołożynie dnia 6 (18) września 1826 roku.

Otrzymała wychowanie bardzo staranne, a przede wszystkim bogobojne i enotliwe, i zarazem skromne, idąc za popędem serca, poślubiła w dniu 5 (17) września 1848 r. w Czerwonym Dworze Władysława ks. Jabłonowskiego, syna Maksymiljana, kasztelanica krakowskiego, senatora-wojewody, prezesa heroldji Królestwa Polskiego, wielkiego ochmistrza Najwyższego Dworu, i Teresy z księżat Lubomirskich.

Zaraz po ślubie młodzi małżonkowie osiedli w przepysznej swej rezydencji w Krzewinie, ale życie gwarne i wystawne, niezupełnie odpowiadające usposobieniu i zamiłowaniom księżnej Ludgardy, do jakiego był przyzwyczajony i młodą żonę przyzwyczaił usiłował ks. Władysław, nie bardzo jej do smaku przypadając; w cichości jednak i poddaaniu się, bez szemrania, spełniała ona wolę męża i żyła tem życiem dopóty, dopóki — pomimo jej kolosalnego na owe czasy posagu, który wsiąknął w odludną i źle administrowaną fortunę mężowską — nie runął Krzewin ze swym pańskim dworem i otoczeniem. Był to cios wielki dla jej męża, równie jak i dla niej, przez współczucie i miłość dla niego. Dzięki mądrym i dbającemu o zapewnienie bytu materialnego swej córki, ojcu księżnej, odkupione przez hr. Benedykta klucze Płużański i Hulski, stały się dla niej tą przystanią, na której do końca się utrzymała.

W tej epoce znałem ją dobrze i patrzyłem na jej życie, pełne cnót i poświęcenia. Dzieciła ona je między biednymi i potrzebującymi, od których się roiło w Płużnem, a mężem, którego ubóstwiała i prochy przed nim zmiatała, pragnąc mu oszczędzić to nowe skromne życie w cichym, starym dworze Płużańskim, tak niepodobne do tego, które wiodł w młodości, bez rachunku i oglądania się na przyszłość, w pałacu Krzewińskim!

Bóg w swych skrytych sądach i przeznaczeniach nie dał jej tej największej pociechy, jaką z małymi wyjątkami zżyła niemal wszystkim — nie dał jej być matką! I ten cios znosiła ona w milczeniu i poddaaniu się woli Bożej, a widząc już pod tym względem nieodwołalny wyrok Pana nad Pany, przytuliła do swego macierzyńskiego łona niemowlę pocciwego rodu i otoczywszy je ścią macierzyńską opieką, wychowała starannie, za męża wydała i po księżęmu wyposażała nie tylko ją samą, ale i córki jej, a swoje przybrała i ukochane wnuki.

Tu należy nadmienić, że za życia męża, ulgając mu we wszystkim, nie mieszała się wcale do zarządu swym majątkiem, który w chwili zgonu księcia Władysława — dobrego człowieka, ale bardzo nieumiejętnego administratora — już był ponownie nad przepaścią, która mogła i te reszki niegdys obrzymiej fortuny pochłoniąć. Ale wyroki boże inaczej to zarządziły.

Stroskana wdowa, po złożeniu ukochanego męża do grobu w r. 1875, wzięła się do ratowania zagrożonej niechybną ruiną fortuny; powołała niezwłocznie do rady i pomocy zacnego i umiejętnego człowieka, sąsiada i wypróbowanego przyjaciela, i jemu ster interesów i majątku całego wkrótce powierzyła. Ten całą duszą i sercem oddał się włożonemu nań trudnemu obowiązkowi, lecz przy pomocy księżnej, polegającej na oszczędności i dobrze zrozumianej rzadności, w krótkim czasie ujrzał owoce swej wzorowej pracy — i zapuszczone i porażone folwarki, za bezcen w długoletnie dzierżawy poodawane, poodbierał, zabudował, urządził i do ładu doprowadził. Po umiejętnym przeprowadzeniu separatów, nowe folwarki powstały i zakwitły; wycięte i wyniszczone lasy zmieniły się w piękne zapusty, prawidłowo urządzone, a zamiast długów, obciążających majątek, zebrały się stosunkowo znaczne kapitały, którymi księżna hojną dłoń wyposażała swą przybraną córkę i wnuczki, przyczyniła się znacznie do odbudowy i poprawy kościołów w Ostrogu, Równem, Krzewinie i w wielu innych miejscach; wzniosła śliczną kaplicę na miejscu spalonej w Płużnem; odnowiła prastarą w Czarnymleście, wzniesioną tam, gdzie stał niegdys dwór niezapomnianego Jana Kochanowskiego i w grobie pod nią się znajdującym spocząć zawsze pragnęła, obok zwłok męża i jego matki, księżnej Teresy z Lubomirskich Jabłonowskiej. Dokończyła budo-

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Klęska powodzi w świetle cyfr. Potrzeba akcji ratunkowej. Bilans handlowy gub. siedleckiej. Brak krytyki w pracach statystycznych].

Sprawy chwili bieżącej, tak zwłaszcza, jak obecna, obfitująca w wypadki, odsunęły na plan dalszy sprawę pomocy ofiarom powodzi zeszłorocznej w Królestwie Polskim. Pobudzona narazie ofiarność publiczna, oraz pomoc ze strony sfer urzędowych, zdołały czasowo zaspokoić najpierwsze potrzeby. Następujący jednak przednówek, a z nim wyczerpanie ostatnich zasobów, wysuwa znowu widmo głodu w miejscowościach, dotkniętych powodzią. Potrzebną jest pomoc zarówno dla wyżywienia wielu rodzin, pozostających bez środków do życia, jak i na obsiew wiosenny, celem zabezpieczenia ludności od głodu na rok przyszły.

Ostatni zeszyt «Ekonomisty» przynosi właśnie próbę obliczenia potrzebnych na przeprowadzenie podobnej akcji środków. W nizinie stopnickiej powódź zalała 27 tys. mórg, w tej liczbie 13,5 tys. mórg gruntów włościańskich. Całkiem bez środków do życia jest 2,100 rodzin. Na pożywienie ich, licząc po 5 i pół głów w rodzinie i po 6 kop. na głowę dziennie, potrzeba 690 rb. codzień, a licząc najmniej dni 30—20,700 rb. Na zapomożenie 4,400 rodzin, czyli 23 tys. głów, licząc po kopiejce dziennie na głowę, trzeba 6,900 rubli. Na obsiew wiosenny potrzeba 10 tys. korcy kartofli po 2 rb. = 20 tys. rb., jęczmienia 3,300 korcy po 4 rb. = 13,200 rb., owsa 5 tys. korcy po 2 i pół rb. = 12,500 rb., a razem 44,700 rb. Z zestawienia tego wynika, że w jednej nizinie stopnickiej, dla oddalenia widma głodu, potrzeba jeszcze najmniej 70 tys. rubli.

Tegoż rodzaju obliczenia, dokonane dla reszty guberni kieleckiej, wykazują, że niezależnie od środków, będących obecnie w rozporządzeniu komitetu gubernialnego, dla zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb ofiar powodzi potrzeba będzie jeszcze 66 tys. rubli. Takież komitet dla powodzi gub. warszawskiej określa brak niezbędnych funduszy na 3 tys. rb. w gotówce i 4,500 korcy ziemniaków na zasiew, co czyni jeszcze 9 tys. rb. Komitetowi lubelskiemu brak 7 tys. rubli, o potrzebach komitetu radomskiego wiadomości niema. Naogół zatem nawet te częściowe i, jak widać z powyższego przedstawienia, raczej zbyt umiarkowane obliczenia, wykazują brak jeszcze 155—160 tys.

rubli dla zaspokojenia najbardziej nieodzownych potrzeb powodzian.

Dostarczenie tych funduszy, w tej chwili niezbędnych, nie rozstrzyga jednak sprawy powodzi na przyszłość, nie zabezpiecza od klęski nowych wylewów. To też równoległe z pomocą doraźną koniecznym jest przedsięwzięcie innej akcji, mianowicie agitacji na rzecz usunięcia bezpośredniej przyczyny powodzi, inaczej—regulacji naszych rzek. Udział w tej akcji może i powinno przyjąć całe społeczeństwo: inżynierowie, stawiając kwestję regulacji na porządku dziennym swych obrad i wygotowując memorjały dla odnośnych władz; prawnicy, opracowując finansową stronę projektu i redagując motywowane petycje; prasa, informując ogół o obecnym stanie rzeczy i wynikach prowadzonej akcji i t. d. Roboty, przedsięwzięte celem regulacji naszych rzek, miałyby jeszcze i ten doniosły skutek, że dostarczyłyby powodzianom zarobku, którego obecnie taki brak.

Otrzymaliśmy broszurę p. A. Makowskiego p. t.: «Wywóz rolny guberni siedleckiej». Jest to, o ile wiemy, pierwsza próba przedstawienia obrotu handlowego produktami rolniczymi w granicach jednej guberni. Autor ograniczył się wyłącznie do danych ruchu kolejowego, gdyż statystyka przewozu kołami i wodą prowadzoną nie jest. Bez względu jednak na tę lukę, zebrane dane są ciekawe, gdyż, bądź co bądź, charakteryzują one ruch handlowy produktami rolniczymi w obrębie danej guberni.

Owóz z obliczeń p. Makowskiego wypada, że gubernia siedlecka otrzymuje z innych miejscowości zboża wszelkiego i mąki na sumę 1,427,5 tys. rb., oraz siana, słomy, lau, konopi, skór i nawozów sztucznych na sumę 242,2 tys. rb.; natomiast wysyła: nasion pastewnych na 296,4 tys. rb., otrąb i makuchów na 135 tys. rb., kartofli, buraków i ogrodowizny na 109,2 tys. rb., wełny, nabiału, drobiu, jaj i wędlin na 485 tys. rb., bydła, koni, owiec, trzody chlewnej i drobiu żywego na 1,343,4 tys. rb. Przewaga jest więc po stronie wywozu i stanowi 718,8 tys. rubli. Obok tego dane powyższe świadczą, że gospodarka wiejska w Siedleckiem prowadzona jest z dużym uwzględnieniem takich jej gałęzi pomocniczych, jak hodowla inwentarza, mleczarstwo i ogrodnictwo, co się w dzisiejszych warunkach najlepiej opłaca. Dość rozwiniętym jest również w guberni przemysł rolniczy (gorzelnie, browary, cukrownie), którego część produkcji, wywiezioną po za obręb guberni, ocenia autor na 965,3 tys. rubli.

Na podstawie tych obliczeń należy przyjść do przekonania, że

wy i urządzenia pałacu w Płużnem, wybudowała nowy w Czarnymleśie, odkupiwszy po śmierci męża ten majątek, pragnąc pamiątkę narodową zachować i potomności w całości przekazać. A ile też otarła? ile rodzin z nędzy wyprowadziła? ilu ludzi był jej zawdzięcza? — na te pytania niech odpowiedzą iż i żal tych maluczkich, których tłumy na eksportacji jej zwłok widzieliśmy.

A Kościół nasz co jej moralnie zawdzięcza?... Dawniej kaplica Płużańska świeciła pustkami; dziś, dzięki jej przykładowi i gorliwości kapłana, przez nią powołanego, tłumy gminu szlacheckiego ją napelniają, korząc się w pokorze i nabożeństwie niekłamaniem przed Panem nad Pany!

Zmarła, jak żyła, w cichości i spokoju, bez szemrania, z uśmiechem niemal na twarzy; nikogo do łoża swej śmierci powołać nie chciała, by nikomu trudności i przykrości nie przysporzyć — i poszła do Boga po zapłatę za żywot iście chrześcijański, pełen trudów i poświęceń. «Wszystko dla drugich, nic dla siebie» — to było jej hasło; z niem żyła i z niem do grobu zstąpiła!

Ze śmiercią księżnej Ludgardy Jabłonowskiej kończy się władani olbrzymimi niegdyś obszarami na Wołyniu książąt Jabłonowskich, czasów hetmana Jabłonowskiego, towarzysza i przyjaciela króla Jana Sobieskiego sięgające. Uratowane i przez nią utrzymane ostatki tej fortuny, klucze: Płużański i Hulski, przeszło 50 tysięcy morgów liczące, przechodzą na własność jej prawowitego i jedynego spadkobiercy, rodzzonego jej siostrzana, hr. Benedykta seniora Tyszkiewicza.

Tak jeszcze niedawno, bo niemal za świeżej pamięci żyjących, były w posiadaniu Jabłonowskich, oprócz Płużańskiego i Hulskiego, klucze na Wołyniu położone: Krzewiński, Moszczanicki, Bazalijski, Annapolski, Berezdowski, Kiliakowski, Litowicki, Lachowicki, Teofilowski, Ostrogski, Dołotcki i Kunowski. Dziś wszystko to już przeszło w obce ręce i mało komu wiadomo, że to była spuścizna, z małymi wyjątkami, po wielkim hetmanie, co go wówczas w danym razie wszystko poświęcić i nawet syna na potrzeby Rzeczypospolitej zastawić!

Z. L. R.

16 (29) marca 1904 r.
Zawadyńce nad Horyniem.

(2579)



JÓZEF GOSŁAWSKI.

Kolonja polska w Baku straciła dnia 15 stycznia r. b. jednego z najdzielniejszych swych członków, w osobie s. p. Józefa Gosławskiego, architekta miejskiego. Urodzony w Warszawie w 1865 r., po skończeniu instytutu inżynierów cywilnych w Petersburgu, został posłany przez ministerstwo spraw wewnętrznych do Baku, gdzie wkrótce otrzymał posadę architekta miejskiego. Wprowadzając do nowoczesnego budownictwa formy Odrodzenia, połączył odpowiednie siły do rzeźby z miejscowego podatkowego kamienia, dał architekturze kierunek więcej artystyczny, a ostatnia jego praca, gmach „Dumy“ (rady miejskiej), jest ozdobą miasta. Czynnym był również jako członek komitetu budowy kościoła w Baku.



KAJETAN NOWACKI,

opatrzone św. Sakramentami, zmarł w Dźwińsku po krótkiej lecz ciężkiej chorobie d. 22 marca, przeżywszy lat 96. Pograżone w smutku dzieci i wnuki proszą o modlitwę za duszę zmarłego. (6313)

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bondy Barbara z Mrokwskich. Brühl Emil, obyw. ziem., b. sędzia gminny, l. 63. Burzyński Stanisław, l. 53. Dalewski Franciszek, b. urzęd. kol. Iwan.-Dabr., l. 80. Gliński Stanisław, współpracownik księgarski, l. 47. Hausbrandt Wiktor, adw. przys., l. 54. Kopczyński Zygmunt, współpr. firmy „Otwock“, l. 25. Majewski Jan, handlowiec, l. 36. Majchrowski Władysław, radca st., l. 74. Popławski Piotr-Eugenjusz, prow. farm., właśc. aptek w Olkuszu i Krążku. Rakowski Feliks, emeryt, l. 85. Rakowiecki Karol, obyw. ziem., l. 74. Szpadrowska Bronisława, zasłużona siostra miłośniczka. Szweykowski Ildefons, prowiz. farm. Na prowincji: Pfeiffer Julian, inżynier, l. 54—w Rydze. Piórkowa Marja, l. 59—w Radomiu. Ziemiński Stanisław, b. dyrektor szkoły techn. w Warsz.—w Smoleńsku.

w ogólnym budżecie Królestwa gub. siedlecka stanowi jednostkę dodatnią. Dokonanie podobnego obrachunku dla innych guberni Królestwa byłoby bardzo pożądane, gdyż dałoby to możność przeprowadzenia porównań, a zarazem ułatwiłoby sprawdzenie niektórych pozycji, określanych obecnie, z konieczności, przypuszczalnie.

Przypuszczenia podobne, oparte na rozumowaniu i uwzględnieniu czynników postronnych, wywierających wpływ na taki lub inny wynik obrachunku, są przy wszelkiej pracy statystycznej nieodzownie potrzebne. Brak krytyki prowadzi w takich razach do wyników bezwzględnie błędnych. Świeży tego rodzaju wypadek miał miejsce, jak świadczy «*Narodnoje Choziajstwo*», przy opracowaniu «*Materiałów*» komisji, zwołanej dla zbadania przyczyn ekonomicznego upadku centrum Rosji. Materiał statystyczny zebrany był za pośrednictwem izb skarbowych od zarządów gminnych. Jak dalece zebrane dane były niekompletne, świadczy przykład, iż w gub. twerskiej ilość ziemi, znajdującej się w dzierżawie u włościan w 1901 r., określoną została na 43 tysięcy dziesięcin, podczas gdy, wedle danych statystyki ziemstwa miejscowego, zebranych za przeciąg lat 9, od 1884 do 1892, włościanie dzierżawili przeciętnie po 586 tys. dziesięcin co roku i od tego czasu żadnych zmian znaczniejszych we władaniu ziemią nie dostrzeżono. Tymczasem komisja, nie wglądając w wartość zebranych danych, poleciła je opracować—i oto wydano kilka tomów tego rodzaju «*materiałów*» z tablicami, djagramami i t. d.

J. G.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Minister komunikacji złożył najpodatniejszy raport o działalności swojej podczas pobytu w Syberji, celem uregulowania ruchu wojsk i ładunków wojskowych na kolejach Syberyjskiej i Zabajkalskiej. Najwięcej trudności przedstawiało urządzenie komunikacji na jeziorze Bajkał. Próba ułożenia szyn kolejowych napotkała nieprzewidzianą przeszkodę w pękaniu lodów na Bajkale, wywoływanem parciem gazów

natury wulkanicznej. Dopiero po dłuższych próbach udało się przeszkodę tę pokonać, stosując układ dwóch rzędów podkładów, wzajemnie się krzyżujących. Następnie przerwę w robotach spowodowało masowe odejście robotników, zniechęconych trudnymi warunkami pracy. Mimo to ułożenie toru zostało dokonane i ruch na nim ustanowiono przy zastosowaniu siły pociągowej konnej. Ruch trwał jednak tylko parę tygodni, gdyż wskutek nastania dni ciepłych lód stał się niepewnym.

— Z Kowna donoszą, iż żegluga na Niemnie otwartą została dnia 20 marca. Statki, zarówno towarowe jak osobowe, w liczbie dziewięciu, kursują stale między stacją Olitą (Petersb.-Warsz. kolei żel.) a Jurborgiem nad granicą pruską. Projektowane jest także urządzenie regularnej żeglugi po tej części Wilji, która niedawno została uregulowaną, mianowicie do stacji Janowo, Libawo-Romeńskiej kolei.

— Z dostarczonego nam sprawozdania Banku Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu za 1903 r. widać, że do Związku należało 118 spółek, obrót ogólny Banku wynosił 220 milj. marek, kapitały zaś stanowiły: fundusze rezerwowe i specjalne 348,7 tys. marek, kapitały osób prywatnych i spółek na rachunku bieżącym 10,7 milj., pożyczki wekslowe 9,3 milj., efekta 3,4 milj., dyskonto 828 tys. marek. Dywidendy Bank wypłacił 6 proc.

— Podczas tegorocznego wyznaczania nagród za zalesienie, minister rolnictwa uznał między innymi za stosowne wyznaczyć medale: złoty — p. Ryszardowi Rau, leśniczemu, za zalesienie 98 1/2 dzies. piaszków lotnych w majątku majoratowym Mały Płock, gub. łomżyńskiej, oraz srebrny — p. Józefowi Kłobutowi, mieszkańcowi wsi Sokolniki w gub. kaliskiej, za zalesienie 1,5 dzies. gruntów folwarcznych.

— Pomimo ograniczenia kredytów na budowę kolei, w obrębie Królestwa mają być w r. b. budowane dwie linje ze specjalnego 20-miljonowego funduszu, pozostającego w rozporządzeniu ministerstwa komunikacji. Linje te są: od Czerwonego Boru przez Łomżę do st. Kamienna kolei zaniemeńskiej, oraz od Grodna na Wołkowyśk do Zelwów kolei poleskich.

— W ministerstwie dróg i komunikacji podjęto projekt budowy przystani leśnej na Wiśle. Brak takiej przystani, powodujący znaczne straty dla właścicieli lasów i kupców w Królestwie, oddawna daje się odczuwać. Rok rocznie zarabiają na tem miljonowe sumy pruscy ekspedytorzy i komisjonerzy. Koszta budowy obliczono na 300 tys. rubli.

— Celem zaopatrzenia wojsk, konsystujących w Mandżurji, w świeże warzywa, ministerstwo rolnictwa delegowało specjalistę-ogrodnika, p. A. Hercyka, wraz z kilku pomocnikami — do Charbina, dla założenia tam ogrodów warzywnych.

— Ziemianie powiatu ostrowskiego gub. łomżyńskiej zawiązali «*Spółkę rolną Nadbużańską*», w celu niesienia sobie wzajemnej pomocy w zakresie gospodarstwa i melioracji rolnych.

— Najwyższą zatwierdzoną opinią Komitetu ministrów określono normalną produkcję cukru na okres 1904/5 r. w ilości 63 milj. pudów.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 21 kwietnia (4 maja). Usposobienie dla papierów państwowych słabe. Słabiej nieco i na rynku wartości spekulacyjnych, choć nie bez wyjątków; walory np. naftowe na zebrańni giełdowej we wtorek zyskały nawet niejaką wyżkę. Wogóle obroty ograniczone i oględne. Płacono — banki: międzynarodowy 361 — 360, ross. dla handlu zewn. 294. Listy zastawne Kijowskiego Banku Ziemskiego 90,5, Moskiewskiego 90,75. Walory naftowe: bakińskie 428 — 431, kaspjskie 5125, udziały Nobla 9700; metalurgiczne: sormowskie 137, putiłowskie 92, briańskie 105, bałtyckie 727. Koleje połud.-wschodnie 106. Pożyczki premjowe: I—375,5—376, II—303—302, III—273,5. Rentę nominalnie, bez obrotów, ofiarowują po 92 3/4 i chcą płacić 92.

Człeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 60 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 67 1/2 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 3 maja. Z akcjami słabiej, z hypotecznymi ospale. Listy zast. ziemskie 4 1/2 proc. — 94,40; 4 proc. — nie notowane. Listy zastawne m. Warszawy 5 proc. 100,20; 4 1/2 proc. — nominalnie 95 i 92,65; m. Łodzi 4 1/2 proc. — 89,50. Akcje: Lilpop i Rau — 2200, Starachowickie — 142,25, Rudzkie — 747,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą usposobienie wahające się. Wogóle względnie mocno w Stanach Zjednoczonych i w Anglii, słabiej w Niemczech, gdzie zresztą z owsem mocno. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie	104,25	—	76—78,75	66,25
• Berlinie	130,25	101,25	92,5	—

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Telegraficzne notowania z innych głównych rynków zagranicznych dziś nie nadeszły.

Na rynkach rosyjskich tendencja również wahająca się, niepewna—obroty ospale. Mocno w Warszawie, zwłaszcza z pszenicą. Na rynkach środkowo-nadwołżańskich mocno z żytem. W portach w dalszym ciągu ruch słaby. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	104—110	73—75	77—83	—
» Kijowie	92—95	59—63	51—63	—
» Odessie	88	67	60	54
» Libawie	—	78,5	66	—
» Rewlu...	92—96	77—79	66—85	66—70

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z dnia 3 maja: halletauer I — 180 — 200, II — 155 — 167, III — 140 — 150; targowy I — 170 — 185, II — 150 — 158, III — 135 — 140 marek za 50 kilogramów. Tendencja cokolwiek słabsza.

SPROSTOWANIA.

W N-rze 15 „Kraju“, w artykule „Dzieci polskie w Petersburgu“, wymieniono, jako stojącego na czele komitetu pomocy lekarskiej przy Tow. Dobroczynności, prof. J. Ziemiańskiego, który prosi nas o podanie do wiadomości, że jest tylko członkiem komitetu, zaś jego prezesem jest dr. M. Strawiński, a wice-prezesem prof. S. Zaleski. Sam komitet należałoby po polsku nazywać „Komitetem opieki lekarskiej (wraczebnego społeczeństwa)“, nie zaś pomocy lekarskiej.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz LUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY wprost ze źródeł nadeszły do Składu Wód Mineralnych przy aptece

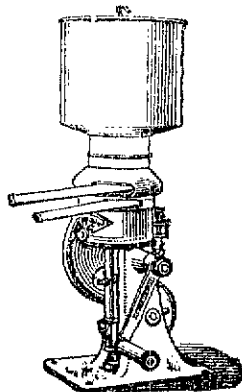
D-ra T. HEINRICHA,

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon № 1239. (2574)

PRZY RACHUNKU. — Codziennie mylisz się w rachunku—i zawsze na moją stratę.

— No, przecież pani-by nie żądała, aby taka biedna służąca na swoją krzywdę się myliła!

(Kołce)



OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!
NAJNOWSZE i NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB“

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

LAMPE & C^o,

Warszawa Szkolna 7.

Kompletne urządzenie mleczarni, instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji.

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania. (2386)

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA

Z ZAKRESU GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

- BARDZKI BOLESŁAW.** *Oztery nauki gospodarskie dla włościan.* Treść: O uprawie roli i łak. O płodozmianie czyli wielopolowym gospodarstwie. O osuszaniu ziemi i drenowaniu. O nawozach stajennych, sztucznych i zielonych. 30 kop.
- **Poradnik gospodarski.** Hodowla i leczenie koni, bydła, owiec, trzody chlewnej i drobiu, w połączeniu z praktycznym zastosowaniem teorii żywienia i z dodatkiem mleczarstwa. 80 kop.
- BAUMEISTER W.** *Ohów trzody chlewnej.* 1 rb.
- BRZEZIŃSKI JÓZEF.** *Hodowla drzew i krzewów owocowych,* z 259 rysunkami. Dzieło nagrodzone pierwszą nagrodą na konkursie Akademii Umiejętności w Krakowie. 3 rb.
- CHOJECKI TAD.** *O tuczeniu bydła opasowego.* Podręcznik dla gospodarzy, z 4-ma rysunkami. 30 kop.
- FRUWIRTH C.** *Chmiel, jego uprawa i użycie.* Praca uwieczniona na konkursie w Norymberdze. Z 32 rycinami. 75 kop.
- GOESCHKE FR.** *Ogród wiejski.* Popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów, oraz podręcznik do nauki ogrodnictwa. Praca konkursowa, uwieczniona dyplomem honorowym przez Stow. do podniesienia ogrodnictwa w Państwie Pruskim. Z drzeworytami w tekście. 40 kop.
- HAUBNER Dr.** *Weterynarja gospodarska,* czyli nauka leczenia zwierząt domowych, ze 104 drzeworytami w tekście. 3 rb.
- KRAFFT GUIDO Dr.** *Uprawa roślin gospodarskich* na podstawie nauki i praktyki, ze 136 drzeworytami. 2 rb.
- ŁASZCZYŃSKI WŁ.** *Dr. Zootechnika,* czyli hodowla dochodowa. 2 rb.
- ŁYSKOWSKI IGNACY.** *Gospodarz.* Treść: Rolnictwo. Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec.—Ogrodnictwo.—Pszczelnictwo.—Rozmaitości gospodarskie. Karton. 60 kop.
- *Trzy nauki gospodarskie,* napisane dla włościańskich gospodarzy. Treść: O płodozmianie, czyli wielopolowym gospodarstwie.—O nawozie.—O uprawie roli. 15 kop.
- NIKLEWICZ KONRAD.** *Przemysł owocowy.* Najkorzystniejsze i wszechstronne użytkowanie owoców w przemyśle wielkim i małym, w handlu i gospodarstwie domowym, z 35 drzeworytami. 1 rb. 20 kop.
- PRIBYL.** *Hodowla drobiu i GOEDDE.* *Hodowla bażantów.* Z 56-ma rycinami w tekście. 1 rb. 20 kop.
- REWIENSKI STAN.** *Listy o jeździe konnej.* Praktyczny i przystępny wykład jazdy konnej, oraz ujeżdżania koni wierzchowych, z 11 drzeworytami. 80 kop.
- *Pies, jego gatunki, rasy, wychów, utrzymanie, użytki, układanie, choroby i ich leczenie,* z licznymi drzeworytami. 1 rb. 20 kop.
- ROHLWES.** *Nauka leczenia zwierząt domowych.* Z 66 drzeworytami w tekście. 1 rb. (2592)

Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa NA DALEKI WSCHÓD

KARTKI Z PODRÓŻY Wacława Sieroszewskiego.

Cena rb. 1 kop. 50.

TREŚĆ: Przez Syberję i Mandżurję do Japonji. — Piąta wystawa powszechna w Japonji. — Dwie wycieczki. — Kawałek Japonji. — Polowanie na wieloryby. — Taku — Tien-Tain. — Pekin. — Szang-Haj.

TEGOŻ AUTORA POPRZEDNIO WYDANE:

- Latoroście.** — Pustelnia w górach. — Ozukcze, z ilustracjami K. Górskiego i J. Paukiewicza, rb. 1 k. 20, w ozdobnej opr. rb. 1 kop. 60.
- Na kresach lasów.** Powieść. Wydanie drugie, rb. 1.
- Powleści chińskie.** Uang-Ming-Tse. — Kulisi. — Jang-Hun-Tsy, rb. 1 kop. 50.
- Risztau.** Powieść, z ilustracjami Ant. Kamińskiego. Rb. 1 k. 20, w opr. rb. 1 k. 50.
- W matni.** — Jesienią. — Skradziony chłopak. — Chajtach. — W ofercie Bogom. Wydanie drugie, rb. 1.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2588)

Słowniczek wyrazów cudzoziemskich, łatwych do zastąpienia polskimi. *Anatema* — pochwała, stosowana z powodzeniem w prasie warszawskiej, pod adresem działaczy, należących do przeciwnego obozu.

Ankieta — przelewanie z pustego w próżne.

Antenut — przedmiot zbytku, rozchwytywany zwłaszcza przez nowokreowanych szlachetków. (Mucha)

14,000 sztuk rozsprzedanych w kraju do r. 1903.

Żniwiarki i Kosiarki Walter A. Wooda

Hoosick Falls, New-York.

Olbrzymia cyfra rozsprzedanych przez nas do r. b. żniwiarek i kosiarek Wooda, oraz ogólne z nich zadowolenie nabywców — świadczą wymownie o doskonałości tych maszyn. Niebawem powodzenie to zawdzięczają one swej trwałości, w skutek zamknięcia hermetycznego mechanizmu, zalety w machinach żniwnych ważniejszej jeszcze, niż w innych. Pod tym względem żniwiarki i kosiarki Wooda są bezwzględnie najlepszymi. W r. b. oprócz dwóch, znanych typów Żniwiarki lekkiej (parokonnej) i Żniwiarki ciężkiej (czterokonnej), sprowadziliśmy po raz pierwszy trzeci typ

Żniwiarkę Standard

pośredni między dwoma wyżej wymienionymi typami zbudowaną mocniej od lekkiej. Do obsługi żniwiarki Standard wystarcza para dobrych koni roboczych.

Żniwiarki samowiązające

sprowadzamy tylko na wcześniej robione obstalunki.

Gzęści zapasowe są stale na składzie.

Wyłącznie przedstawiciele fabr. W. A. WOODA:

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa 4. (2589)

NOWE WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA

DZIEJE NARODU POLSKIEGO. Wykład popularny WŁADYSŁAWA SMOLEŃSKIEGO. Z mapą Polski w XVII wieku. Wydanie drugie, przejrzone. 2 rb. 70 kop.

NA DALEKI WSCHÓD. Kartki z podróży WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO. 1 rb. 50 kop.

OAZY. Powieść ALFREDA KONARA. 1 rb. 80 kop.

PROMIEŃ. Utwór powieściowy STEFANA ŻEROMSKIEGO. Wydanie trzecie. 1 rb.

SZKICE HISTORYCZNE D-ra WACŁAWA SOBIESKIEGO. 1 rb. 50 k.

TREŚĆ: Żalobny hetman. — Pierwszy protektor Samozwańca. — Rola Jezuitów w dziejach Rzeczypospolitej polskiej. — Upadek rodziny Starzechowskich. — Zapomniany bohater śląski. — Z historjografji niemieckiej.

UTWORY POWIEŚCIOWE STEFANA ŻEROMSKIEGO. Wydanie trzecie. 1 rb.

TREŚĆ: Na pokładzie. — O żołnierzu tułaczem. — Tabu. — Cienie. — Kara. — Legenda o bracie leśnym.

WOJNY I POKÓJ. Studium nad kwestją międzynarodowego sądu rozjemtowskiego, 25 kop., w oprawie 45 kop.

WSPÓŁCZESNA JAPONJA G. WEULERSSE. — Spolszczył Jan Lorentowicz, 25 kop., w oprawie 45 kop.

WSPÓŁCZESNA SYBERJA. WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO. Z mapą Syberji i kolei Syberyjskiej. 1 rb. 20 kop.

ZWROTKI JÓZEFA JANKOWSKIEGO. 75 kop.

DOCZESNA POTĘGA Powieść MARJI CORELLI. Przekład z angielskiego C. Niewiadomskiej. 1 rb. 50 kop. (2591)

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA.

ARYMAN MŚCI SIĘ GODZINA

◆ przez Stefana Żeromskiego ◆

Wydanie wytworne na czerpanym papierze, ozdobione motywami staroegipskimi.

Cena rb. 2.

TEGOŻ AUTORA POPRZEDNIO WYDANE:

POPIOŁY. Powieść z końca XVIII i początku XIX wieku. 3 tomy, rb. 5.

ŁUDZIE BEZDOMNI. Powieść. Wyd. 3-cie. 2 tomy, rb. 2.

OPOWIADANIA. Wyd. 3-cie, rb. 1 kop. 35.

PROMIEŃ. Powieść. Wyd. 3-cie (w druku), rb. 1.

UTWORY POWIEŚCIOWE. Wyd. 3-cie (w druku), rb. 1. (2551)

ZROZUMIAŁA. — Proszę nie bić tak mocno w klawiszki — Nie nie szkodzi, panie profesorze, to fortepian wynajęty (Kolec)

MATHIAS BERSOHN

Dawna zbrojownia

KSIĄŻĄT RADZIWIŁŁÓW W NIEŚWIEZU

z 3 tablicami i 15 rysunkami w tekście.

Cena 1 rb. 20 kop.

Skład główny w Księgarni GEBETHNERA I WOLFFA. (2587)

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA

otrzymała na skład główny

NOWOŚĆ SENSACYJNĄ

Bilse: „Tajemnice małego garnizonu”

Cena rb. 1 kop. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. (2553)

<p>Biuro Techniczne</p> <p>„ORION”</p> <p>Warszawa, Plac Saski 5</p> <p>Telefon 1023.</p>	<p>Wyłączna sprzedaż</p> <p>Tarcz i wyrobów szmerglowych</p> <p>fabryki „NAKSOS”</p> <p>H. Skarzyński i S-ka.</p>
--	---

(2383)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ANTONINY PIASECKIEJ,

Warszawa, Krakowskie Przedm. 38.

Poleca nauczycieli, nauczycielki, bony — sprowadza cudzoziemki. (2139)

BILANS

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

WINIEN.

po dzień 18 (31) grudnia 1903 roku.

MA.

<p>Gotowizna w Kasie 532,980 30</p> <p>Rachunki w Banku Państwa 495,065 81</p> <p>Weksle dyskontowane, opatrzone najmniej dwoma podpisami 14,685,260 71</p> <p>Weksle na zagranicę i monety w walucie zagranicznej 278,541 85</p> <p>Papiery procentowe własne:</p> <p style="padding-left: 20px;">a) państwowe oraz przez rząd poręczone 215,398 08</p> <p style="padding-left: 20px;">b) przez rząd nieporęczone:</p> <p style="padding-left: 40px;">1) listy zastawne 207,185 86</p> <p style="padding-left: 40px;">2) akcje i udziały 69,750 —</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">492,333 94</p> <p>Papiery procentowe funduszu rezerwowego:</p> <p style="padding-left: 20px;">Państwowe oraz przez rząd poręczone i listy zastawne 2,251,862 60</p> <p>Pożyczki na zastaw:</p> <p style="padding-left: 20px;">a) papierów państwowych 6,290 —</p> <p style="padding-left: 20px;">b) listów zastawnych i akcyj 3,305 —</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">9,595 —</p> <p>Specjalne rachunki bieżące, zabezpieczone przez:</p> <p style="padding-left: 20px;">a) papiery państwowe 171,088 01</p> <p style="padding-left: 20px;">b) listy zastawne i akcje 620,460 43</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">791,548 44</p> <p>Korespondenci:</p> <p style="padding-left: 20px;">a) Ich rachunki (loro):</p> <p>1) należności zabezpieczone przez:</p> <p style="padding-left: 20px;">a) papiery państwowe 9,232 —</p> <p style="padding-left: 20px;">b) listy zastawne i akcje 545,952 49</p> <p style="padding-left: 20px;">c) weksle z dwoma podpisami 4,898,669 09</p> <p style="padding-left: 20px;">d) towary 278,679 78</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">5,732,533 36</p> <p>2) sumy do dyspozycji 2,581,362 46</p> <p style="padding-left: 20px;">b) Rachunki Banku (nostro):</p> <p style="padding-left: 40px;">sumy do dyspozycji 1,107,617 70</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">9,421,513 52</p> <p>Nieruchomości: w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach 405,000 —</p> <p>Ruchomości i koszty urządzenia 7,275 65</p> <p>Wydatki, podlegające zwrotowi 1,842 —</p> <p>Sumy przechodnie 403,470 84</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">29,776,290 66</p>	<p>Kapitał zakładowy:</p> <p style="padding-left: 20px;">20,000 zupełnie opłaconych akcyj po rb. 250. 5,000,000 —</p> <p>Fundusz rezerwowy 2,500,000 —</p> <p>Fundusz rezerwowy dywidendy 40,000 —</p> <p>Wkłady na:</p> <p>1) Rachunki przekazowe:</p> <p style="padding-left: 20px;">a) za natychm. wypowiedzeniem . rb. 1,603,229 29</p> <p style="padding-left: 20px;">b) za wypowiedzeniem 6,906,759 99</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">8,509,989 28</p> <p>2) Wnioski procentowe:</p> <p style="padding-left: 20px;">a) terminowe . . . rb. 1,378,439 73</p> <p style="padding-left: 20px;">b) bezterminowe 111,259 62</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">1,489,699 35</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">9,999,688 63</p> <p>Korespondenci:</p> <p style="padding-left: 20px;">a) Ich rachunki (loro):</p> <p>1) sumy do ich dyspozycji . . . rb. 6,444,179 89</p> <p>2) weksle do inkasa „ 227,784 73</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">6,671,964 62</p> <p style="padding-left: 20px;">b) Rachunki Banku (nostro):</p> <p style="padding-left: 40px;">Sumy należne od Banku 2,205,940 60</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">8,877,905 22</p> <p>Weksle redyskontowane w Banku Państwa 1,587,208 20</p> <p>Depozyty w Banku Państwa 346,874 23</p> <p>Procenty zwrotne na rok 1904 205,844 65</p> <p>Sumy przechodnie 625,330 83</p> <p>Rachunek zysków i strat 593,438 90</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">29,776,290 66</p>
---	---

RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

WINIEN.

po dzień 18 (31) grudnia 1903 r.

MA.

<p>Koszty handlowe:</p> <p style="padding-left: 20px;">Pensje, księgi, ogłoszenia, koszty podróży, podatki, lokal, światło, opał i różne wydatki 326,957 28</p> <p>Państwowy podatek przemysłowy:</p> <p style="padding-left: 20px;">Podatek procentowy od zysków na zasadzie zysku w 1902 r. 19,250 38</p> <p>Odpisy:</p> <p style="padding-left: 20px;">z kosztów ruchomości i urządzenia 6,790 31</p> <p>Straty:</p> <p style="padding-left: 20px;">Należność nie dająca się zrealizować 52,254 23</p> <p>Zysk:</p> <p style="padding-left: 20px;">W roku 1903 587,323 32</p> <p style="padding-left: 20px;">Pozost. z r. 1902 6,115 58</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">593,438 90</p> <p>należy podzielić, jak następuje:</p> <p style="padding-left: 20px;">5% na korzyść Rady 29,366 17</p> <p style="padding-left: 20px;">2% „ Zarządu 11,746 46</p> <p>na fundusz Kasy Przejrzystości dla urzędników, w myśl § 64 Ustawy 15% od rb. 146,210 k. 69 21,931 60</p> <p>na rzecz Kasy wdów i sierot po urzędnikach banku, imienia radcy handlowego Edwarda Herbsta, stosownie do uchwały ogólnego zebrania akcjonariuszów z d. 20 kwietnia 1902 r., 3% od rb. 146,210 k. 69 4,386 32</p> <p>Dywidenda na 20,000 sztuk zupełnie opłaconych akcji I—IV emisji (10% rb. 25 od każdej akcji) 500,000 —</p> <p>Do przeniesienia na rok 1904 26,008 35</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">593,438 90</p> <p>(6311) 998,691 10</p>	<p>Pozostałość zysku z roku 1902 6,115 58</p> <p>Wpływy na dawniej odpisane straty 4,094 33</p> <p>Procenty:</p> <p style="padding-left: 20px;">od weksli dyskontowanych 675,562 61</p> <p style="padding-left: 20px;">z papierów publicznych 100,658 12</p> <p style="padding-left: 20px;">z konto-korrentów i prowizja 515,701 10</p> <p style="padding-left: 20px;">z rachunków bieżących 70,108 77</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">1,362,030 60</p> <p>Po potrąceniu:</p> <p style="padding-left: 20px;">Procentów od wkładów pieniężnych, rachunków przekazowych i korespondentów (Loro) 516,261 71</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">845,768 89</p> <p>Dochód z nieruchomości 17,886 05</p> <p>Prowizja:</p> <p style="padding-left: 20px;">Od weksli inkasowych 39,310 65</p> <p style="padding-left: 20px;">Od rozmaitych obrotów 20,390 62</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">59,701 27</p> <p>Zysk na kursie:</p> <p style="padding-left: 20px;">Od papierów publicznych 35,915 32</p> <p style="padding-left: 20px;">Dewiz 29,209 66</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">65,124 98</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">998,691 10</p>
---	--



J. DOUZETTE: „NOC KSIĘŻYCOWA“.
ALBUM „KRAJU“.

FABRYKA

A. Wieczorka w Białymstoku

POLECA

TURBINY WODNE

systemu FRANCISA,

z regulacją ręczną i automatyczną. Jedyne racjonalne wyzyskanie siły wodnej. Ważne dla posiadających rzeki, strumienie lub stawy z odpływem.

Jednorazowy koszt urządzenia wraca się w krótkim czasie przez korzystanie z siły wodnej.

Turbiny znajdują zastosowanie: w fabrykach, młynach, tartakach; do poruszania młócarń, sieczkarń i t. d.

Turbiny z automatyczną regulacją do oświetlenia elektrycznego. (6214)

PETERSBURSKA

Fabryka bielizny i krawatów

R. M. Herszman,

Kijów, ul. Proreznia 4. Telefon № 282.

Odesa, Lanżerońska № 17.

Przyjmuje zamówienia, reperacje i znaczenie bielizny. Cenniki ilustrowane wysyła bezpłatnie. (847)

M. TABECKI

(dawniej W. DURK),

Kijów, Kreszczatik 37, wprost Fanduklejewskej. (862)

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dziecięcego.

WILEŃSKIE KAUCJONOWANE

Biuro Informacyjno-Komisowe

Ks. J. Giedroja.

Olbrymi wybór majątków ziemskich we wszystkich guberniach Cesarstwa i Królestwa, z dopłatą od 1,000 do 3,000,000 rb. Przyjmuje przedstawicielstwa, agencje i dokumenty do zrealizowania. Poleca urzędników i służących. (6301)

Dom Przemysłowo-Handlowy MICHAŁ BUKOWIŃSKI w KIJOWIE, Kreszczatik № 5. Adr. telegr.: «Embu, Kijów».

REPREZENTACJE

Budowa Gorzelni, rektyfikacji, krochmalni, syropiarni. Brony sprężynowe, resory, osie. Sławkki, pompy, Szuby, rury, bloki, wentylatory. Armatura: blacha dachowa czarna i ocynkowana. Oferty na żądanie. (854)

Ważne dla Lekarzy!

Jest dobra posada dla lekarza, posiadającego język litewski. Ładna okolica z miasteczkiem na Żmudzi. Speranda dochodu do 2,000 rubli, w tem subzdyjum rubli 300. Zgłaszać się po informacje: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamosć. Aleksander Jeiski. (6294)

LISTA LOKATORÓW

w przeciętnym domu warszawskim.

1. Tymoteusz Wierutny — przy żonie masażystce.
2. Filomen Smutny — mąż literatki.
3. Ganimed Podrygałski — utrzymujący się z żony, agentki od ubezpieczeń.
4. Bibesz Petrzycki — dozorca działu, przy żonie buchalterce.
5. Hr. Dryndeusz Używałski — zarządca żoniniego posagu. (Kurj. Świąt.)

Trzyletnie naturalne Podolskie Wina

z francuzkich winogron Konstancji Gruszeckiej

RYBNICA

Butelka ze szkłem:

Czerwone-Burgundzkie... 35 k.

Czerwone-Malbek... 35 »

Adres: DYONIZY GRUSZECKI,

p. st. Rezina, Besarabskiej

gub. (6133)

POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy, spiegal. Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.

Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.

Szyny profili lekkich dla kopalni i t. d.

Szynowe łączniki.

Szpały żelazne walcowane.

Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.

Stal resorowa.

Belki walcowane, I i kształtu |—|.

Żelazo kolumnowe i kolumny.

Waty walcowane do transmisji.

Blacha stalowa i żelazna.

Rury wodociągowe lane od 2' do 12' średnicy. Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe.

Żelazo kalibrowane. Druć walcowana do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.

Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.

Rezerwoary i kadzle.

Dna sztabowane dla kotłów.

Formy mostowe, włączania dachowe.

Kafary do szybów.

Żelazne wagoniki dla kopalni.

Weksle i krzyżownice.

Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 28; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 18); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińska dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:

Mikołajewska.

PETERSBURG:

Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:

Sadowaja.

(863)

Kąpiele morskie

LIBAWA

Najskuteczniejsze kąpiele morskie nad Bałtykiem. Nowy, wielki Zakład leczniczy z oddziałem hydroterapeutycznym, oraz kąpielami morskimi, elektrycznymi, kwasowęglowymi i innymi kąpielami leczniczymi — cały rok otwarty.

W sezonie letnim kąpiele szlamowe, siarczane i błotne.

Brozury i prospekty wysyła gratis i franco Zarząd miejski w Libawie. (6315)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)



Posażna amerykańka. — Nie opowiadaj mi pan o swych zamkach i włościach! Wiem dobrze, że pan nie masz już ani grosza. Nic to zresztą nie szkodzi: powiedziałam sobie, że wyjdę za człowieka, który mi się podoba, bez względu na jego stanowisko i majątek.

Zrujnowany hrabia. — A to dziwnie się składa! Bo ja powiedziałem sobie znowu, że ożenię się tylko z córką miljonera!

WAŻNE

dla rodziców i uczących się!

polecam bezinteresownie na czas wakacyjny, z poleceniem, uzdolnionych i moralnych: 1) Młodzieńców korepetytorów i praktykantów. 2) Dystyngowaną rodaczkę, córkę obywatelską, lat 30, arystokratkę, z wyjątkiem gry fortepianowej, ze znajomością gruntowną teorii muzyki, języków niemieckiego i włoskiego. Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamosć. Aleksander Jeiski. (6312)

Młoda polka

znająca domowe gospodarstwo, krój i szycie, z bardzo dobrymi rekomendacjami, szuka obowiązku. Może wyjechać. Moskwa, Karelnaja Sadowaja, dom Sierebriennikowa, m. 3. E. S. (6232)

ZŁOŚLIWIE. — Czy Archeologowski, po ostatniej podróży, przywiózł ze sobą jaką starożytność?

— Nic, oprócz żony i teściowej. (Kolce)



N^o 4
Wys. 145 szer. 10 cm.
Rb. 500-opak. Rb. 10-got.



N^o 2
Wys. 150 szer. 82 cm.
Rb. 450-opak. Rb. 9-rom.



N^o 32
Wys. 120 szer. 60 cm.
Rb. 600-opak. Rb. 10-got.



N^o 3
Wys. 125 szer. 80 cm.
Rb. 466-opak. Rb. 9-got.



N^o 12
Wys. 85 szer. 70 cm.
Rb. 390-opak. Rb. 7-got.



N^o 22
Wys. 125 szer. 70 cm.
Rb. 430-opak. Rb. 9-rom.



N^o 18
Wys. 154 szer. 84 cm.
Rb. 500-opak. Rb. 10-rom.

Zakłady Artystyczno - Kościelne

J. Szpetkowski i Spółka

w Warszawie.

Na nadchodzący Post polecamy w wielkim wyborze w rozmaitych stylach i wielkościach, z nadzwyczaj trwałą i wilgoci odpornej, masy mozaikowej polychromowane w kolorach naturalnych, Stacje Męki Pańskiej. Specjalne cenniki na życzenie gratis i franco.

Kościółom, nie posiadającym dostatecznych na ten cel funduszy, udziela się naprzód umówionego dogodnego kredytu.



N^o 27
Wys. 215 szer. 122 cm.
Rb. 1800-opak. Rb. 36-rom.



N^o 28
Wys. 191 szer. 98 cm.
Rb. 1600-opak. Rb. 32-rom.

PATENTY
na wynalazki
wyrabia
inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

Do wynajęcia:

w rodzinie pokój mebl. o jednym oknie, zaraz; od d. 15 maja będzie wolny drugi pokój, przyległy do pierwszego, o dwóch oknach. Mieszkanie dogodne dla adwokata lub lekarza. Można mieć obiad, albo zupełne utrzymanie. Petersburg, Jekaterinhofski просп. № 6, m. 44. (6291)

Stuchaczka Wyższych Żeńskich Kursów, poszukuje lekcji na lato w polskim domu. Przygotowuje do gimnazjum i posiada muzykę. Adres: Petersburg, ul. Woroneżska 61, mieszk. inż. W. Lisieckiego, dla M. E. (6298)

Daje lekcje muzyki u siebie.
Warszawa przystępne. Widzieć od 12-2 g. Petersburg, ul. Bronnicka, d. № 4, m. 19. (5966)

Technik leśny, z wyższ. spec. wykset. zagr. i z kilkoletnią praktyką, znajomością eksploatacji leśnej i handlu, poszuk. miejsca zarządającego lasami.

Oferty upraszam nadsyłać, adresując: Kallsz, Stefan. Grzeszkiewicz. (6299)

DOM HANDLOWO-LEŚNY
M. Godlewski i F. Dębski
Warszawa, Chmielna № 25.
Telefonu № 2762.

Kupno i sprzedaż lasów, materiałów, eksploatacje, szacowanie, pośrednictwo. (2411)

Panna,

lat 30, mówiąca poprawnie po francuzku i znająca język niemiecki, poszukuje miejsca do dzieci dla nauki języka francuzkiego, albo do osoby starszej, jako dama do towarzystwa; posadę objąć może od d. 1 czerwca. Altdorf, Ct. Uri, Szwajcarja.

— Czemże się zajmujesz?
— Piśnię wiersze.
— Co?
— A tak, proszę pana, bo to u nas rodzinne. Przecież ojciec mój chodzi bez butów i dziadek też umarł z głodu...
(Mucha)

KURATORJUM

BERDYCZOWSKIEJ SZKOŁY HANDLOWEJ,

zatwierdzonej przez Ministerstwo Skarbu, z prawami średnich zakładów naukowych, zawiadamiając, że Szkoła z przygotowawczymi klasami otwarta będzie 16 (29) sierpnia r. b. 1904, uprzejmie prosi Rodziców i Opiekunów, życzących pomieścić ucznia w tej szkole, o nadsyłanie wstępnych deklaracji z wymienieniem lat i pochodzenia kandydata, oraz do której klasy jest przygotowanym. Po zatwierdzeniu przez Dyrektora, wstępne deklaracje powinny być zamienione na oficjalne prośby, z dołączeniem właściwych dokumentów.

Adres: *Popieczytelnij Sowiet Berdiczewskaho Komerzczeskaho Uczyliszczca. Berdiczew, Kijewskoj Gubernji.* (6320)

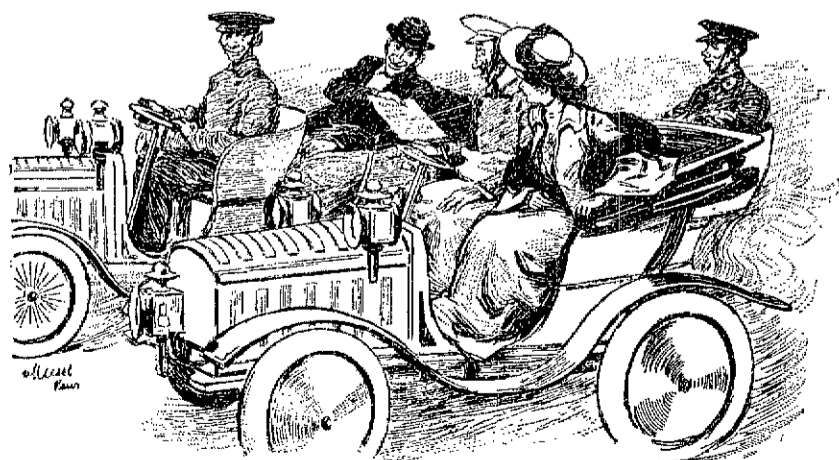
1902.
Pierwsze wzajemne Towarzystwo ubezpieczeń na życie
(jedyne w Rosji).

Daje swym członkom bezwarunkowo największe ulgi:

a) Pełne uczestnictwo bez ogólnej gwarancji członków (udział w ogólnych zebraniach, w wyborach Zarządu z prawem być obranym, w zatwierdzeniu budżetów i sprawozdań, w podziale zysków i t. d.); b) zupełną swobodę działania co do podróży i rodzaju zajęć, bezsporność i nietykalność polis; c) najwyższe wypłaty sum w ramach wycofania się z asekuracji przed terminem, prawo utrzymywania i wznowiania asekuracji, specjalne pożyczki na wypłatę premii, najdogodniejsze warunki wnoszenia opłat ratami; d) najtańsze premja, z udziałem wszystkich uczestników w zyskach. Szczegółowych informacji udziela Zarząd Towarzystwa w Charkowie, Plac Mikołajowski № 18. (6175)

ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY „BIRSZTANY“.

Zalecany przy skrofach wszelkiego rodzaju, reumatyzmie, newralgiach, paraliżach, chorobach kobiecych, angielskiej chorobie, katarach kiszek, chorobach skóry i t. p. W ładnej, zastłoniętej wzgórzami i lasem sosnowym miejscowości nad Niemnem, w odległości 32 wiorst od Kowna. Sezon od d. 20 maja do końca sierpnia. Komunikacja z Kownem statkami parowemi; na żądanie wysyłane są powozy z zakładu. Życie niedrogię. Przy zakładzie znajduje się apteka, restauracja, orkiestra wojskowa, kumys, wyrabiany przez tatarów z kobyłego mleka. Kuracja wodami mineralnymi, mineraln. i rzeźnami kąpielami, elektryczn. masażem it. p. Szczegół. inform. do 15 maja: przez Preny, gub. Suwalskiej, Birsztany; od 15 maja: st. poczt.-telegr. Birsztany, kantor Zakładu, lub: doktor przy Zakł. Grodecki. (6289)



WYJĄTKOWA SPOSOBNOŚĆ. Agent Towarzystwa ubezpieczeń na życie, dopędzając samochód, idący z szybkością 80 kilometrów na godzinę:
— Przepraszam państwa, zaraz za pagórkami jest zakręt niebezpieczny i mostek zawalony!
— Mamy więc powracać?
— Bynajmniej, tylko radzę państwu skorzystać z wyjątkowej sposobności: — oto prospekt naszego Towarzystwa!

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia
M. Skrzypkowski.
Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)

ZE ZŁOTYCH MYŚLI JEDNEGO SPREŻYSTEGO.
— Żeby jeszcze, jadąc na rowerze, można było grać w winta i pić piwo — to życie byłoby doskonałością!...
(Kurj. Świąt.)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Jahołkowskiej
Warszawa, Marszałkowska 118.
Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki. (2472)



T. STRAKACZ SYN
w WARSZAWIE
Kapucyńska 11
Gzysztujący od roku 1835
specjalny magazyn wszelkich
materiałów i biurowych przedmiotów
Kościelnych



(2512)

Wilno, ul. Zawalna № 1.
BIURO NAUCZYCIELSKIE
M. BAGIŃSKIEJ
poleca nauczycieli, nauczycielki, bony i cudzoziemki. Sprowadza francuzki i angielski. (6243)